DZIŚ 20 STRON Wydanie AB Cena egz. 20 gr.

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . 4·— zł. bez dostawy . 3·75 zł. Zagranicą . 7·50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł. P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43

Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44

Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42

Rok II. Lwów, niedziela 19 kwietnia 1936 r. Nr. 108

Arcybiskupi lwowscy do polskiego Lwowa

Obaj X. X. Arcybiskupi lwowscy, J. E. ks. Arcybiskup J. Teodorowicz i J. E. ks. Arcybiskup B. Twardowski wydali wczoraj następującą wspólną odezwę:

Z zakrwawionem boleścią sercem patrzyliśmy na wstrząsające wypadki tych dni ostatnich w naszym drogim Lwowie.

Ileż to rodzin okrytych dziś żałobą, ile krwawych tragedyj rozegrało się na ulicach spokojnego naszego miasta! Dotknęły one zarówno robotnika, jak i obrońcę porządku społecznego, który z nakazu władzy z narażeniem swojego życia spełnić musiał swoją twardą powinność.

Nawet wierzyć w to nie chcemy i nie uwierzymy, ażeby dzielny robotnik lwowski poniżył się do bicia szyb, nieraz równie dziś biednego kupca, jak on sam, albo do niszczenia i plondrowania cudzego mienia. Albo nawet do niszczenia dzieł sztuki, które przecież są chlubą tak dzielnie przez robotników przed niedawnemi laty bronionego Lwowa. To inne i to obce żywioły objęły w tem komendę; bo my pamiętamy robotnika lwowskiego z dni oblężenia Lwowa; pamiętamy jego szczytne i poświęcające się bohaterstwo i pamiętamy go wylewającego krew dla ojczyzny, znoszącego głód i wszelkie cierpienia dla dobra wspólnej sprawy. Tak nim był wówczas, takim niewątpliwie, choć przyparty głodem i choć chwilowo omotany siecią obcych, płatnych agitatorów, pozostał i dzisiaj.

Dlatego z ufnością, iż głos nasz wysłuchany zostanie, przemawiamy i wołamy do serc i sumień naszego robotnika. Wołamy doń, by się zwolnił od zgubnej zależności tych obcych, których przynależność, charakter i nazwiska już urzędowo ponad wszelką wątpliwość stwierdzone zostały, by nie bogacił krwią swoją ich judaszowych kieszeni, by bezskutecznym buntem nie pracował na zgubę własną i rodzin swoich, by on pomny na swe bohaterskie walki i boje, nie szedł choćby nieświadomie w służbę obcych Polsce wrogich czynników.

Ale odzywamy się nietylko do robotnika polskiego.

Wypadki lwowskie, które następują tuż po krwawych wypadkach krakowskich są bowiem groźnem ostrzeżeniem dla wszystkich. Patrzyliśmy na ten smutny proces powolnej przemiany w naszem kresowem społeczeństwie, dokonywującej się w szeregu lat ostatnich, gdzie pewne nieopatrzne kierunki paraliżowały w pracy społecznej co najdzielniejsze i najofiarniejsze siły. Zaczęły się sztuczne podziały w społeczeństwie, które zwłaszcza tu na kresach potrzebowało największej jedności. Patrzyliśmy z boleścią, jak marazm i paraliż społeczny, nieodzowny owoc tego procesu, pogrążał w nieczynności tych, którzy ongiś tak się przyczyniali do związania robotnika i małorolnego z interesami narodu i ojczyzny.

Czyż dziw, że w miejsce opuszczonych placówek wszedł tak lekko, pieniądzmi zagranicznemi płacony komunizm?

Oto pierwsze ostrzeżenie, nawołujące do zwrotu w ostatniej już chwili.

Dziś jest też chwila dla poważnego rozrachunku społeczeństwa chrześcijańskiego z wszystkich tych zaniedbań, jakich się ono dopuściło wobec klas pracujących. Ileż to zaniedbań, ile opuszczeń, ile to nieraz pokrzywdzeń daje się spostrzec wobec robotnika!

Nadto uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę czynnikom odpowiedzialnym, że na otwierającą się wielką ranę społeczną nie pomogą już dzisiaj chwilowe choć potrzebne plastry; dziś ideałowi zniszczenia komunizmu potrzeba przeciwstawić ideał pozytywny, zwłaszcza ekonomiczny i przemysłowy odbudowy Polski, zakrojony w wielkim stylu, którykby tak pociągnął robotnika polskiego, jak ongi pociągała go obrona Lwowa.

Musi on widzieć przed sobą wielki i realny plan i program, musi też mieć i słuchownię, w której może wypowiedzieć się ze swemi potrzebami. Dziś on jej nie ma prawie wcale i stąd taki posłuch znajdują u niego tajni, obcy agitatorzy, służalcy komunizmu.

Niechaj te zajścia przemówią także i do tych, którzy chociaż nie chcą komunizmu w Polsce, to jednak program negatywny i radykalny wysuwają jako plan zbawienia Polski. Jakże się oni łudzą! Wypadki krakowskie i lwowskie wymownie dowiodły, że organizacje w znaku negatywnym utraciły wszelki wpływ na masy, — że w rozstrzygającej chwili ster z ich rąk wyrwał komunizm i przelicytował ich, pozwalając im co najwyżej na noszenie chorągwi i emblematów ze swoim trjumfalnym pochodem.

Wołamy wreszcie z ostrzeżeniem i wezwaniem wszystkich do skupienia sił przed zwartą falangą wroga, gdyż inaczej wydamy w ręce komunizmu nietylko polskiego robotnika, ale i Polskę.

† BOLESŁAW TWARDOWSKI w. r.
Arcybiskup Metropolita ob. łać.

† JÓZEF TEODOROWICZ w r.
Arcybiskup Metropolita ob. orm.

Pogrzeb ofiar zajść czwartkowych
odbył się wczoraj rano

We Lwowie piątek minął zupełnie spokojnie.

Miasto w dalszym ciągu prowadziło pracę dla uporządkowania ulic, właściciele sklepów i magazynów przystąpili do wstawiania zbitych szyb, porządkowania witryn itp.

Ruch w mieście panował zupełnie normalny, tramwaje były czynne, dorożki samochodowe i konne od wczesnego rana były na stanowisku. Wczoraj w sobotę miasto miało zwyczajny, normalny wygląd, wszystkie instytucje pracują, młodzież szkolna odbywa normalne zajęcia, wszędzie panuje ład i porządek, zabezpieczone silnymi oddziałami policji pieszej i konnej i gęstemi patrolami w całem mieście.

Pogrzeb ofiar tragicznych wypadków na ulicach Lwowa odbył się wczoraj na cmentarzu Janowskim, w asyście księdza i w obecności rodzin zmarłych.

Pogrzeb odbył się w zupełnym porządku i spokojnie.

Władze bezpieczeństwa prowadzą w dalszym ciągu energiczną akcję dla zabezpieczenia miasta przed ewentualnemi wykroczeniami nieodpowiedzialnych elementów.

Dokonano licznych aresztowań osób, które brały udział w ostatnich ekscesach ulicznych, względnie prowadziły zorganizowaną agitację komunistyczną.

Władze prokurtorskie prowadzą dochodzenia w trybie przyspieszonym.

Z aresztowanych przeszło 600 osób, po wstępnych dochodzeniach oddano Sądowi przeszło 300 osób.

Wśród aresztowanych znajdują się komuniści i notowani przestępcy kryminalni.

Wczoraj rano zgłosili się wszyscy robotnicy, pracujący na robotach publicznych we Lwowie i przystąpili do pracy.

Agitatorzy komunistyczny usiłowali stosować wobec pracujących robotników teror w ten sposób, że grożono robotnikom represjami w stosunku do ich rodzin.

Robotnicy przeciwstawili się tej akcji terorystycznej, w wielu wypadkach roboty zostały wprawdzie przerwane, ale robotnicy w dalszym ciągu wyrażali chęć pracy, tembardziej, że w dniu wczorajszym odbywały się na robotach wypłaty za przepracowane okresy tygodniowe.

Władze bezpieczeństwa wydały stanowcze zarządzenie, aby pracującym robotnikom, zgłaszającym się do pracy, zapewnić ochronę i możność pracy.

* * *

Urzędowo komunikują:

W ciągu dnia wczorajszego miasto przybrało normalny wygląd. Otwarte są wszystkie sklepy i warsztaty pracy.

Przywrócono prawidłowy ruch uliczny.

Tu i ówdzie nieodpowiedzialne jednostki usiłują powstrzymać spokojnie pracujących robotników i skłonić ich do porzucenia narzędzi.

W akcji tej posuwają się do wysuwania gróźb pod adresem rodzin a także mienia wykonujących pracę robotników. Władze zapewniły ochronę pracującym.

Po mieście krążą nadal wzmocnione patrole policyjne, unicestwiając swoją obecnością najdrobniejsze incydenty.

Pogrzeb ofiar ostatnich zajść odbył się w godzinach rannych na cmentarzu Janowskim w asyście księdza, oraz przy udziale rodzin, przyczem spokój nie został zakłócony.

Władze prokuratorskie przeprowadzają dalej dochodzenia. Dokonano licznych aresztowań.

Większość aresztowanych stoi pod zarzutem rabunku i udziału w akcji wywrotowej.

Pogrzeb 10 zabitych w czasie zajść czwartkowych odbył się o godz. 4-tej rano bez zapowiedzi. Dziesięć trumien ze zwłokami załadowano na auta ciężarowe i pod silną eskortą policji z prosektorjum pustemi ulicami przewieziono na cmentarz Janowski, który obstawiony był silnemi kordonami.

W pogrzebie wzięła udział tylko najbliższa rodzina.

Auta wjechały w głąb cmentarza, poczem trumny pogrzebano w rozmaitych miejscach.

11 OFIAR

W dniu wczorajszym liczba ofiar z czwartku ustalona została na 11 osób.

Konferencja posłów
z Wojewodą lwowskim

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych pp. posłowie miasta Lwowa Byrka i Ostrowski odbyli konferencję z p. wojewodą Belina Prażmowskim, na której omówione zostały ostatnie wypadki. Poruszona została sprawa rejestracji szkód. Posłowie byli zdania, że rejestracje powinne przeprowadzać organizacje gospodarcze, na co się p. wojewoda zgodził. Poruszona równocześnie została sprawa odszkodowań. P. wojewoda oświadczył, że niestety niema na to żadnych funduszów, ale bezzwłocznie za pośrednictwem naczelnika wydziału Opieki społecznej Województwa p. dra Szkodzińskiego zwróci się do Ministerstwa Opieki społecznej z prośbą o przyznanie odpowiedniego funduszu. Chodzi w pierwszym rzędzie o odszkodowanie dla najbardziej dotkniętych.

W związku z konferencją posłów lwowskich z p. wojewodą odbyła się

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej)

(Dalszy ciąg ze strony 1-szej)

w Izbie Handlowo-Przemysłowej konferencja przedsawicieli organizacyj kupieckich, a to Sowarzyszenia Kupców Polskich, Kongregacji Kupieckiej, Lwowskiego Stowarzyszenia Kupców, oraz Związku Kupców i Przemysłowców. Wyloniona została komisja, która przeprowadzi rejestrację wyrządzonych we Lwowie szkód.

Premjer Kościałkowski i wicepremj. Kwiatkowski na audjencji u Prezydenta R. P.

Warszawa, 18. 4. (PAT) Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu 17 b. m. na łącznej audjencji: p. premjera Zyndrama-Kościałkowskiego i p. ministra skarbu inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego.

ODWOŁANIE WYBORÓW PREZYDENTA LWOWA

Na wniosek pełniącego obowiązki prezydenta m. Lwowa wiceprez. dr. Ostrowskiego, p. Wojewoda lwowski Belina-Prażmowski odwołał aż do dalszego zarządzenia wybór prezydenta m. Lwowa, naznaczony na dzień 22 bm.

DEKLARACJA PRACOWNIKÓW UBEZPIECZALNI SPOŁ.

Dyrektor Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie otrzymał pismo następującej treści:

W imieniu grupy b. legjonistów i Zaw. Związku Pracowników Ubezpieczalni Społecznej składamy na ręce p. Dyrektora następującą deklarację, uchwaloną na posiedzeniu zarządów obu Związków, tj. Związku Zaw. Pracowników Ubezp. Społ. i Związku Pracowników Ubezp. Społ. Z. Z. Z. w dniu 17 kwietnia 1936.

„W związku z sytuacją i nastrojami, jakie zapanowały na terenie Lwowa po zajściach w dniu 16 bm., zarządy obu Związków potępiają jak najenergiczniej usiłowania elementów wywrotowych i zgłaszają akces do współdziałania z władzami państwowemi w każdym wymaganym przez nich kierunku".

ODEZWA OBROŃCZYŃ OJCZYZNY

Unja Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny we Lwowie wydała następującą odezwę:

„W momencie, kiedy na grunt podatny, znękany bezrobociem, padają niecne wpływy agitatorów działających na szkodę tak bezrobotnych, jak i całego Państwa — my kobiety musimy na każdym kroku potępiać niszczycielską robotę czynników wywrotowych, które postępowaniem swojem, powagę demonstracji obrazującej los bezrobotnych, sprowadzają na drogę zbrodni wobec społeczeństwa i władz. Rolą naszą jest też czuwać, aby rzeczy straszne nie były jeszcze wyolbrzymiane drogą szerzenia nieprawdziwych wieści o wydarzeniach".

Rzym. Zmarł znakomity muzyk i kompozytor Ottorino Respighi, przeżywszy lat 67.

Meksyk. W całym kraju wybuchł strajk piekarzy. Robotnicy przemysłu przetworów mlecznych proklamowali strajk solidarności.

50 tysięczna armja abisyńska usiłuje powstrzymać gen. Graciani

Rzym, 18. 4. (PAT) Włoski komunikat woj. nr. 188. Marsz. Badaglio telegrafuje: W obszarze Dessie liczni przywódcy i notable jeszcze wczoraj zgłosili się do naszych władz wojsk. celem złożenia aktu poddaństwa. Ludność okazuje wielkie zadowolenie z powodu okupacji włoskiej. Na froncie somalijskim nasze straże przednie nawiązały kontakt z nieprzyjacielem. Działalność lotnictwa jest bardzo ożywiona.

Rzym, 18. 4. (PAT) Z Mogadiscio donoszą, że wojska abisyńskie, usiłujące powstrzymać ofenzywę gen. Graziani w Ogadenie, składają się z 25 tysięcy ludzi, pod dowództwem rasa Nasibu, ugrupowanych w obszarze Sassabaneh Dagahbur, oraz z 25 tysięcy ludzi, skoncentrowanych w pobliżu Dżidżigga. Część sił abisyńskich została skoncentrowana wzdłuż linji kolejowej Addis-Abeba—Dżibuti. Armja, dowodzona przez Beiene Merid, znajduje się pomiędzy rzekami Uebi i Destro. Na wzgórzach Sidamo znajdują się szczątki armji rasa Desta, pod dowództwem Maconnena Demissie.

Asmara, 18. 4. (PAT) Z włoskiej kwatery głównej donoszą, że ostatnie przygotowania na froncie północnym celem kontynuowania ofenzywy na południe są na ukończeniu. Najtrudniejsze zagadnienie zaopatrzenia wojsk w amunicję i żywność zostało rozwiązane po wybudowaniu w rekordowem tempie drogi samochodowej pomiędzy Amba-Aladzi i Quoram. W budowie brały udział oddziały wszystkich rodzajów broni. Droga została wybudowana w ciągu 24 godzin i dziś przeszły po niej do Dessie pierwsze samochody ciężarowe. Droga od Quoram do Dessie i dalej do Addis-Abeby znajduje się w dobrym stanie.

NEGUS ZABITY?

Londyn, 18. 4. (Tel. wł. — O.) Agencja Reutera donosi z Addis-Abeby: W mieście krążą pogłoski, jakoby negus został zabity. Władze abisyńskie kategorycznie zaprzeczają tej wiadomości, stwierdzając, iż codziennie mają łączność telegraficzną z cesarzem. Miejsce pobytu cesarza nie może być ze względów wojskowych ujawnione.

Stan wyjątkowy w całej Hiszpanji

Madryt, 18. 4. (PAT) Strajk generalny został oficjalnie zakończony o północy. Pomimo to rząd postanowił przedłużyć o dni 30 stan wyjątkowy. Na ulicach panuje zupełny spokój. Patrole rewidują rzadkich przechodniów. Wojsko znajduje się w koszarach w stanie ostrego pogotowia. Wczorajsze dzienniki ukazały się, lecz nie były sprzedane z powodu strajku sprzedawców. We wszystkich miastach dokonano licznych aresztowań wśród członków faszystowskiej „falangi hiszpańskiej". W Madrycie policja dokonała licznych rewizyj w domach prywatnych, aresztując szereg członków organizacyj faszystowskich pod zarzutem nieprawnego posiadania broni. Wszyscy aresztowani staną przed sądem doraźnym. W miejscowości Puerto de Santa Maria podczas rozruchów podpalono kościół.

Premjer Azana oświadczył, że w Madrycie aresztowano trzech pułkowników, dowódców oddziałów gwardji cywilnej. Zostali oni osadzeni w więzieniu wojskowem. Udzielono dymisji 60-ciu oficerom gwardji cywilnej.

Na skutek zeznania pewnego inżyniera, który widział osobnika strzelającego wczoraj zza węgła ambasady brazylijskiej, policja z pozwolenia ambasadora dokonała rewizji w gmachu ambasady. W piwnicy znaleziono rewolwer i naboje. Aresztowano szofera i palacza ambasady. Obaj kategorycznie wypierają się wszelkiej winy.

Zkolei Grecja fortyfikuje wyspy

Ateny, 18. 4. (PAT) Panuje przekonanie, że po remilitaryzacji cieśnin przez Turcję, Grecja również będzie mogła przystąpić do fortyfikowania wysp Lemnos i Samothraka, znajdujących się pośrodku cieśnin. Z analogicznemi zamiarami Grecja ma się odnosić w stosunku do wysp Hios, Samos i Mityleny, przyczem naskutek dobrych stosunków pomiędzy Grecją a Turcją nie są przewidywane z tego powodu żadne komplikacje.

Handel trupami w Czerniowcach

Czerniowce, 18. 4. (Tel. wł.) W Kiszyniowie wywołało wielką sensację wykrycie przez władze, że funkcjonarjusze miejscowego szpitala od dłuższego czasu prowadzili handel zwłokami osób, które nie posiadały bliższej rodziny. Nabywcami byli studenci-żydzi, studjujący medycynę na uniwersytecie w Jassach, dokąd przewożono zwłoki samochodami.

Zbrodniarz steroryzował deputowanego

Ateny, 18. 4. (PAT) Skazany na dłuletnie więzienie zbrodniarz Marino zwabił do swej celi zwiedzającego więzienie deputowanego Eftaxiaasa, poczem wyjął rewolwer, grożąc zabójstwem deputowanego i popełnieniem samobójstwa, jeśli nie zostanie ułaskawiony. Celem uwolnienia steroryzowanego deputowanego zwołano nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów. Przed celą ustawiono karabin maszynowy, z którego zbrodniarza zastrzelono, raniąc jednocześnie w głowę dep. Eftaxiasa. Rana okazała się lekka.

Kronika telegraficzna

Meksyk. W pobliżu miejscowości Felipe Angeles (stan Durango) wynikło starcie pomiędzy oddziałem powstańców a wojskami rządowemi. 8 powstańców, m. in. ich dowódca pułk. Gurrola, zostało zabitych, zaś wielu rannych.

Berlin. W okolicach Fryburga (Badenja) grupa uczniów, przypuszczalnie Anglików, została zaskoczona przez burzę śnieżną podczas wycieczki w góry. 4 uczniów poniosło śmierć, dwóch innych w stanie ciężkim przewieziono do Fryburga.

Moskwa. Statek „Tyflis", wznawiając nawigację na Morzu Kaspijskim, uratował 15 przypadkowo zauważonych rybaków, którzy zaskoczeni przez lody podczas jesiennych połowów, byli zmuszeni do przezimowania na zlodowaciałej ławicy. O stanie uratowanych brak wiadomości.

Ryga. Z Kowna donoszą, że żandarmerja litewska dokonała licznych aresztowań wśród osobników, usiłujących sprowokować ponowne rozruchy antyrządowe na wsi. Władze wydały szereg surowych zarządzeń, mających na celu zwalczanie propagandy antypaństwowej

Lwów, dnia 18. kwietnia 1936 r.

Prawdzie w oczy

Wypadki rozegrane na ulicach naszego miasta wymagają analizy gruntownej i szczerej. Odsłoniły one głębszy pokład naszego życia, wydobyły na wierzch to, co nurtuje pod powierzchnią, co drzemie w duszach i oświetliły jaskrawo, to co było widoczne, ale pozostawało w cieniu niespostrzeżone.

Obraz jest ponury. Należy, aby opinja lwowska, a za nią całej Polski uświadomiła sobie wszystkie jego szczegóły i wysnuła wnioski. Dziś dotkniemy rzeczy szczególnie bolesnych, a istotnych.

W czasie zajść lwowskich były dwa czynniki: władze i komunistyczni przywódcy, którzy zawładnęli tłumem. A to co nazywamy społeczeństwem? Przechodnie, t. zw. inteligencja, mieszczaństwo, wreszcie organizacje społeczne, jawne i oficjalne?

Tego wszystkiego nie było. To odegrało rolę widzów w teatrze, obserwowało spektakl, nie wiedząc nawet dobrze, której stronie bić oklaski. Pojedyncze osobniki, albo nieliczne grupki zorganizowanych typów, defilowały najspokojniej pełnemi ulicami miasta i tłukły latarnię za latarnią, witrynę za witryną i szybę po szybie. Nikomu nie przyszło na myśl przeszkodzić, nikt nie ruszył palcem. Inteligentni przechodnie patrzyli apatycznie, ciekawie, nawet czasem radośnie. Radośnie? Dlaczego? Czego dobrego dla siebie, stąd się spodziewając?

A gdzież były organizacje społeczne, głoszące dumnie swoją siłę, operujące na wiecach wzniosłym frazesem, deklarujące gotowość objęcia władzy i prezentujące się opinji, jako zorganizowana siła? Gdy przyszła chwila poważna, nie było ich, zapadły się pod ziemię. A komitet pogrzebowy? Uroczysta owa reprezentacja, złożona z przedstawicieli oficjalnych zrzeszeń robotniczych PPS, ZZZ itd., wypuściła z rąk cugle, dowiodła, że nie panuje nad swoją rzekomą armją. Jedynie Związek Obrońców Lwowa i inne organizacje Federacji Obrońców Ojczyzny dały znać o sobie i zaznaczyły swoją czujność, gotowość do czynu, niewygasły patryjotyzm.

Co to wszystko znaczy? Czy to jest w porządku? Jakie wnioski musi się wysnuć?

Trzeba prawdzie popatrzeć w oczy, powiedzieć i powtórzyć: t o n i e j e s t w p o r z ą d k u. W życiu naszem jest słabość i poważna luka, która musi być wypełniona. Pisaliśmy o tem niedawno na naszych łamach, a rzeczywistość nazbyt rychło, dobitnie i krwawo przyznała słuszność, formułowanym wytrwale tezom.

Władze państwowe opanowały sytuację, ale Naród jako całość okazał się źle, bo nie na całym froncie swego życia przygotowany na atak sił wywrotowych, ryjących przecie — wiemy o tem wszyscy — podkopujących się systematycznie i pracowicie pod ustroje narodowe państw europejskich.

Mechanizm państwa współczesnego tak wygląda i taka jest dynamika dzisiejszego życia, że obok władz państwowych i we współdziałaniu z niemi istnieć musi o r g a n i z a c j a ś w i a d o m y c h i k o n s t r u k t y w n y c h s i ł s p o ł e c z n y c h. Ustrój polityczny, który tego nie posiada, jest niezupełny i źle przygotowany do pokonywania trudności społecznych oraz gospodarczych współczesnego okresu, jest bezbronny na istotnym odcinku życia, sam sobie stwarza piętę Achillesa wobec państw sąsiadujących, tak jakby nie chciał budować dział albo samolotów nowoczesnego typu, posiadanych już przez wroga.

Dwa są główne zadania do spełnienia w świetle tego ponurego przekroju, który odsłonił się naszym oczom ostatniego tygodnia: z e s p o l i ć, o ż y w i ć s i ł y s p o ł e c z n e i z m i e n i ć a t m o s f e r ę d u c h o w ą s f e r t. zw. i n t e l i g e n c j i.

Do tego ostatniego tematu trzeba będzie jeszcze powrócić. Jest on niezmiernie ważny i na dalszą metę decydujący. W tem państwie duńskiem dzieje się najgorzej.

ZDZISŁAW STAHL

Punkt ciężkości przenosi się nad Dunaj

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Warszawa, 17 kwietnia.

Jedno z pism angielskich „Daily Herald" doniosło o pobycie we Wiedniu b. ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, sir Austena Chamberlaina. Do wizyty tej opinja angielska przywiązuje duże znaczenie. Sir Austen Chamberlain ma podobno nakłaniać austrjackie sfery polityczne do rozluźnienia ich bliskich stosunków z Włochami.

Te posunięcia brytyjskie nad Dunajem były łatwo do przewidzenia. W Abisynji poniósł klęskę nietylko negus, ale również polityka angielska, która z taką stanowczością przeciwstawiła się akcji włoskiej w Afryce.

Poddanie całej Abisynji wraz z jeziorem Tana wpływom włoskim zagrozi poważnie posiadłościom brytyjskim w Afryce. Mając w ręku jezioro Tana, Włosi będą mogli dowolnie regulować dopływ wód do Nilu, od czego zależy, jak wiadomo, od czasów Faraonów i Mojżesza, dobrobyt i urodzajność Egiptu, znajdującego się pod protektoratem Anglji.

Władając Abisynją, Włochy być może zechcą tę swoją nową kolonję połączyć z pobliskiemi swemi posiadłościami w Libji, graniczącemi od zachodu z Egiptem. W ten sposób między francuskim Tunisem a morzem Czerwonem i Kanałem Sueskim mogłaby zarazem powstać wielkie imperjum kolonjalne Włoch, któreby świeckiemu Rzymowi przyniosło świetność dawnego cesarstwa i ko wie, czy nie doprowadziłoby to do włożenia na skronie króla włoskiego korony cesarza Rzymu.

Wszystkie te perspektywy choćby były bardzo odległe i fantastyczne, muszą poważnie niepokoić politykę angielską. Sukcesy kolonjalne Włoch gotowe całkiem rozbić wielką drogę imperjum brytyjskiego, łączącą przez Kanał Sueski Londyn z Australją i Indjami.

Prowadziłyby też one do zupełnej likwidacji wpływów angielskich na morzu Śródziemnem. Wpływy te opierały się na istnieniu stałego nieporozumienia między Francją i Włochami. Między temi skłóconemi państwami, Anglja odgrywała korzystną rolę rozjemcy.

Ale dziś między dwoma mocarstwami łacińskiemi doszło do porozumienia. Włosi przestali zagrażać posiadłościom francuskim w Afryce, a ekspansję swoją, za cichą zgodą Paryża, skierowali w stronę Abisynji. Anglja już niema między kim odgrywać roli rozjemcy. Francja nie chce już pełnić roli przeciwwagi w stosunku do Włoch.

Do tego dołączają się trudności strategiczne. Wyspa Malta, znajdująca się w posiadaniu Anglji, a leżąca między Sycylją a Egiptem, przestała pełnić doniosłą rolę portu wojennego, odkąd doskonale zorganizowane lotnictwo włoskie może zbombardować ją każdej chwili. Anglicy szukać muszą zatem na morzu Śródziemnem nowych punktów oparcia.

Kogo jednak mogliby przeciwstawić tam Włochom? Państwa śródziemnomorskie, jak Jugosławja, Grecja Turcja, Hiszpanja, nie są tak potężne, by mogły przeszkodzić planom faszystowskiej Italji.

I dlatego musieli Anglicy znowu zwrócić uwagę na Austrję. Ostatnie silne związanie się Austrji i Węgier z polityką zagraniczną Włoch nie jest na rękę Wielkiej Brytanji. Kto wie, czy Anglja nie wolałaby już dziś raczej połączenia Austrji z Niemcami, niż wiązania się jej z Włochami.

Przyciągniecie Rzeszy niemieckiej nad granicę włoską, skierowanie zainteresowania hitlerowców w stronę mniejszości niemieckiej w części włoskiego Tyrolu, sprowadziłoby na głowy triumfujących Włochów nowego potężnego przeciwnika i nowe wielkie kłopoty. Niemcy w połączeniu z Austrją stanowiłyby poszukiwaną przez Anglję nową przeciwwagę w stosunku do zbyt zuchwałej Italji.

Kto wie zatem, czy możnaby dziś liczyć na przeciwstawienie się Anglji przewrotowi hitlerowskiemu we Wiedniu, zwłaszcza, gdyby przewrót ten nie naruszał zbyt jaskrawo litery traktatów. Połącznie Austrji z Niemcami dokonałoby się bowiem drogą partyjnego zespolenia hitlerowskiego Wiednia z hitlerowskim Berlinem bez naruszania na razie granic.

A o przewrocie tym znowu wiele wszędzie się mówi. Rząd austrjacki zamieszany jest w skandaliczne bankructwo towarzystwa ubezpieczeniowego Phoenix, na czem cierpi jego autorytet. Pozatem coraz silniejsze wiązanie się rządzącego w Austrji obozu z Włochami przeczy polityce niepodległościowej, jaką obóz ten usiłuje prowadzić. Wielu Austrjaków woli przecież utracić niepodległość w stosunku do Niemiec, aniżeli w stosunku do Włoch.

Do tego dołącza się polityka Jugosławji. Jugosłowianie, w przeciwieństwie do Czechów, obawiają się usadowienia się wpływów włoskich w Austrji i z dwojga złego wolą już widzieć we Wiedniu Niemców niż Włochów. Słowem, zajmują w stosunku do tego zagadnienia stanowisko podobne do Anglików. A wiadomo, że między Londynem a Belgradem panują dziś bliskie stosunki.

Odrębne stanowisko Jugosławji wobec sprawy Anschlussu musiałoby do reszty rozbić i tak już nadwątloną Małą Ententę. Jednoczesny przewrót w Austrji, rozbicie Małej Ententy, oraz przypuszczalne wystąpienie wówczas Węgier wywołałoby w basenie naddunajskim wstrząs bardzo silny i załamanie panujących tam stosunków. — Polska nie mogłaby zapewne patrzeć obojętnie na te wypadki, które w związku z obecną skomplikowaną i zagnioną sytuacją międzynarodową są bardzo możliwe. W porę zatem wypadła wizyta premjera polskiego w jednem z państw naddunajskich, na Węgrzech...

ER.

Prokurator wytoczył dochodzenia członkom komitetu pogrzebowego

URZĘDOWO KOMUNIKUJĄ: PROKURATOR WYTOCZYŁ DOCHODZENIE PRZECIWKO CZŁONKOM KOMITETU POGRZEBOWEGO ZA SPOWODOWANIE KRWAWYCH ZAJŚĆ NA ULICACH LWOWA NASKUTEK INDOLENCJI I NIEWYKONANIA PRZYJĘTYCH NA SIEBIE ZOBOWIĄZAŃ UTRZYMANIA POKOJU I ŁADU W TRAKCIE POGRZEBU OFIARY WYPADKÓW Z 14 B. M.

W SKŁAD KOMITETU POGRZEBOWEGO WCHODZĄ: JAKO KIEROWNIK JAN KUSZNIR, PRZEDSTAWICIEL KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, BRONISŁAW SKALAK, PRZEDSTAWICIEL O. K. R. P. P. S., MICHAŁ PIENIAGA, PRZEDSTAWICIEL KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, DWÓCH PRZEDSTAWICIELI Z. Z. Z. KAZIMIERZ BIALIK I KAZIMIERZ ZAKRZEWSKI, ORAZ EMANUEL SCHERER, PRZEDSTAWICIEL BUNDU.

LWOWSKIE WŁADZE BEZPIECZEŃSTWA ARESZTOWAŁY PO WCZORAJSZYCH KRWAWYCH ZAJŚCIACH ULICZNYCH OKOŁO 200 OSÓB Z POŚRÓD SPRAWCÓW ZAJŚĆ.

POŚRÓD ARESZTOWANYCH ZNAJDUJE SIĘ OKOŁO 80 OSÓB, NOTOWANYCH ZA PRZESTĘPSTWA KRYMINALNE.

Potworny wandalizm mętów komunistycznych

Wybito szyby w kościołach i zniszczono obraz Matejki

(a) Wstrząsające zajścia czwartkowe, rozgrywające się przeważnie w godzinach późno-popołudniowych i wieczornych, nie dały w tym czasie pełnego obrazu zniszczenia, któremu uległo miasto nietylko w odleglejszych dzielnicach, ale w samem centrum śródmieścia. Dopiero kiedy świt rozprószył mroki nocy, w pełnej grozie zarysował się ten obraz przed okiem przechodnia pomimo, iż już w ciągu nocy i nad ranem doprowadzono niektóre zdemolowane sklepy do jakiego takiego ładu.

Rozpętała się jakaś dzika orgja niszczenia, prowadzona nieraz na oczach setek przechodniów przez zastępy wywrotowców i współdziałających z nimi mętów ulicznych i żywiołów przestępczych, wychodzących na niszczenie żaluzyj żelaznych z nożycami i rakami w rękach. A wśród tej zgraji niszczycielkiej zauważyć było można małych chłopców, kilkonastoletnich, jak uwijali się po ulicach i jakby kierowani zbrodniczą ręką z ukrycia, prowadzili „dzieło" niszczenia.

Około godz. 18-tej we czwartek przechodnie byli świadkami, jak na pl. Halickim rozbijała się w ten sposób grupa wyrostków, którzy mieli jakby porozdzielane role. Kilku z nich, może 12—14 letnich kamieniami atakowało duże okna w Miejskiej Kasie Oszczędności na I. p., inny jakiś wyrostek uwijał się po jezdni, zbrojny w dwa duże kije i od jednej latarni gazowej przesuwał się do drugiej, tłukł klosze szklane. Ten sam młodociany osobnik dokończył swego występu biciem szyb w gmachu Sądu Apelacyjnego.

W śródmieściu chyba nie znajdzie się sklepu, któryby nie padł pastwą niszczycielskich ataków ulicznej zgraji. Od brzegu pl. Marjackiego możnaby wymienić całe szeregi sklepów, w których ramy wieją zupełną pustką: wystawny sklep firmy Jankowskiego, „Orbis", Wedel, Dudek, Lintner, dalej wystawa i wywieszki sklepu Józefa Nowaka, Kistryna, Müllera itd. itd., nadto wyraźnie świadczą o tych potwornych chwilach.

Niszczycielskie bandy nie występowały jedynie w śródmieściu, lecz wypływały w wielu innych punktach miasta. Młodociani wandale nie uszanowali murów kościelnych ni budynków, mieszczących zbiory kulturalne.

Dzika żądza niszczenia skierowała kamienie i cegły w okna Galerji Narodowej m. Lwowa w gmachu Muzeum Przemysłu Artystycznego, gdzie ogółem wybito 56 szyb, a kamienny atak zniszczył dwa drogocenne obrazy: jeden pędzla Matejki, drugi Grabowskiego, przedstawiający portret Franciszka Smolki. Niepowetowana strata...

Położona naprzeciw Teatru Wielkiego, który poniósł też znaczne straty, kawiarnia „Grand" (dawna „Teatralna"), przedstawia obraz nieopisanego zniszczenia. Wszystkie wielkie szyby zaścieliły odłamkami chodnik. wewnątrz całe urządzenie kawiarni, lustra, marmurowe stoliki itd. zostały zupełnie zniszczone. Wielki sklep firmy Brandstaedtera naprzeciw Teatru doznał też niemałego zniszczenia.

Jezdnia na ul. Kazimierzowskiej aż do kościoła śr. Anny pokrytą była odłamkami szkła z położonych przy niej sklepów. Wielkie szklane wywieszki firmy Józefa Nowaka znikły ze swych ram, rozbite w drobne odłamki.

Parkan, okalający ogród kościoła św. Anny, rozebrany został na znacznej przestrzeni. Nie zapomniano i o „Domie Katolickim", w którym wybito wiele szyb.

Szynki, tak liczne przy ul. Gródeckiej, zostały zdemolowane. Cały zapas wódek odpłynął do rąk rabującej zgraji, która niebawem pijana rozbijała flaszki z wódką o kamienne bruki, po których istne potoki przelewały się po stromem zboczu jezdni.

Plac Ks. Bilczewskiego był szczególnie atakowany przez męty. Padały sklepy jeden po drugim. **Zbrodnicze ręce targnęły się kamieniami na kościół św. Elżbiety, gdzie wybito szybę. Podobnie inna przestępcza ręka kamieniem ugodziła w okno Katedry.**

W dwu aptekach przy ul. Gródeckiej wybito okna wystawowe. Pozatem i inne apteki w mieście, zdawałoby się ze względu na swą treść nietykalne, świecą pustką w drzwiach wejściowych i w wystawowych oknach.

Od ul. Wiśniowieckich po wylot ul. Potockiego wszystkie prawie sklepy stały się pastwą zbrodniczych ataków. Restaurację i skład wódek N. Fraenkla obrabowano w zupełności — pozatem wśród innych sklepów wiele ucierpiał sklep kolonjalny N. Masełki i polskie restauracje przy ul. Sapiehy. Ze szczególną jakąś dziką pasją zwrócił się atak przeciw wymienionemu sklepowi Masełki.

Pozatem i na innych ulicach hulała zgraja. Puste ramy okien wystawowych, z których zrabowano towary oraz rozbite szyby nawet w prywatnych mieszkaniach I. i II. p. świadczą o tej fali zniszczenia, jaka w czwartkowych godzinach popołudniowych i wieczornych przepłynęła przez miasto.

Ranni w szpitalach:

Następujące osoby pozostają w leczeniu szpitalnem:

a) Szpital powszechny:

1) Rostecki Alfred lat 34, rz.-kat, **robotnik bez zajęcia,** zamk. Kleparów, Iwaszkiewicza 5, notowany 5-krotnie za kradzież; 2) Biały Jan lat 33, rz.-kat., cieśla, bez zajęcia, zam. Zamarstynów Tkacka 11, notowany i karany 30 razy za kradzieże; 3) Gałecki Michał lat 28, gr.-kat., robotnik bez zajęcia, Gródecka 13, notowany jako złodziej i włóczęga; 4) Czornij Dymitr, lat 26, robotnik bez zajęcia, zam. Kleparowska 15, notowany za kradzieże i oszustwa; 5) Marjasz Teodor, lat 23, gr.-kat., robotnik bez zajęcia, zam. Głęboka 3, notowany włóczęga; 6) Jaremko Józef, lat 27, rz.-kat., robotnik budowlany, zam. w Dawidowie; 7) Wasyliszyn Ambroży, lat 24, gr.-kat., stolarz, bez zajęcia, zam. pl. Akademicki 1; 8) Deneka Andrzej, lat 24, gr.-kat., robotnik budowlany, zam. w Podborcach pow. Lwów; 9) Wojtków Jan, lat 25, gr.-kat., robotnik bez zajęcia, zam. w Brodach; 10) Radomański Jan, lat 29, rz.-kat., piekarz bez zajęcia, Sieniawska 11a; 11) Entenberg Jakób, lat 26, piekarz bez zajęcia, Hołosko Wk. 66; 12) Spiegel Jakób lat 26, pomocnik handlowy, Beisera 2; 13) Berezowski Stan., lat 49, rz.-kat., inwalida wojsk austr., Boczna Lubieńskiej.

b) Szpital Ubezp. Społ. przy ulicy Kurkowej.

1) Petryk Adam, ewangelik, lat 34, Boczna Złotej 6, karany za kradzież, notowany za ciężkie uszkodzenie ciała i polityczny; 2) Wrona Jan, lat 32, rz.-kat., ul. Bielowskiego, notowany za oszustwa; 3) Mich Wład., lat 31, rz.-kat., robotnik garbarski, Zamarstynów, Sklepińskiego 34, trzykrotnie karany; 4) Laska Stan., lat 35, rz.-kat., robotnik browarniczy, Kleparów, Bełzy 2, notowany komunista; 5) Prokopowicz Stan., lat 22, rz.-kat., bezrobotny, Niemcewicza 24, notowany jako zawodowy złodziej; 6) Kwiciński Stan., lat 34, rz.-kat., Lelewela 24, notowany złodziej; 7) Zenczuk Michał, lat 28, rz.-kat., pracownik Z. Cz. M., zam. w Barszczowicach; 8) Brezdeń Grzegorz, lat 37., rz.-kat., Droga Krzywczycka 6; 9) Typrowicz Jan, lat 30, rz.-kat., pracownik Z. Cz. M., Hausnera 16; 10) Hajek Józef, lat 34, rz.-kat., zajęty w TESP, Bogdanówka, Zygzak 18; 11) Król Bazyli, lat 54, rz.-kat., Potockiego 62, pracownik Z. Cz. M.; 12) Żółtański Józef, lat 34, rz.-kat., pracownik Z. Czł., Lewandówka, Wygoda 17; 13) Władki Józef, lat 28, rz.-kat., robotnik miejski, Bernsteina 14; 14) Kasperski Marcin, lat 27, rz.-kat., robotnik miejski, Lewandówka, Zagrodna 21; 15) Romaniszyn Jan, lat 22, gr.-kat., woźnica piekarni, Boimów 52, 16) Herczakowski Włodz., lat 31, gr.-kat., dozorca domu, Piekarska 6; 17) Szuba Tomasz, lat 52, rz.-kat., bezrobotny, Kleparów, Sadłowskiego 8

c) Szpital żydowski·

1) Puchal Nikodem, gr. kat., robotnik, Kleparów, Na Boisku 19; 2) Kriegel Mozes, l. 30, kufernik, Szpitalna 23; 3) Barylak Józef, l. 21, rz. kat., szewc, Szpitalna 23; 4) Schreiber Fryderyka, l. 23, naucz. pryw., Żółkiewska 32; 5) Malkut Wasyl, l. 23, robotnik, Zamarstynów, Krzywa 21, notowany za włamania mieszkaniowe; 6) Fleischman Mila, l. 19, pomocnica cukiernika, Zamarstynów, Krzywa 19.

d) Klinika chirurgiczna:

1) Pawło Mikołaj, l. 26, bez zajęcia; 2) Preminger Maks, l. 24, prasowacz w pralni, św. Marcina 5, notowany za komunizm, kradzieże i ciężkie uszkodzenie ciała; 3) Greiss Jakób, l. 29, handlarz uliczny, Żółkiewska 154, notowany za uchylanie się od poboru; 4) Konstantin Boruch, l. 25, drukarz, Kasztelańska 14; 5) Żółtański Franc., l. 30, szlifierz, Batorówka, Bilczewskiego 4, karany za oszustwo; 6) Monstko Jan, l. 40, ceglarz, zam. w Barakach na Persenkówce; 7) Szumada Teofil, l. 23, bez zawodu, Kordeckiego 33, notowany za kradzież; 8) Fremd Mozes, .l 32, Starorzeźnicka 35; 9) Grabowiec Michał, l. 29, robotnik, bez stałego m. zam.; 10) Kruk Michał, l. 43, betoniarz, Potockiego 75; 11) Schindler Hersz, l. 22, szewc, pl. Zbożowy 2, notowany za komunizm; 12) Sydor Michał, l. 28, szofer, Boczna Dekerta 8, notowany za komunizm, rabunki, podpalenia i poszukiwany; 13) Będkowska Emilja, l. 29, robotnica, Źródlana 50; 14) Tyczka Anna, l. 60, Zamojskiego 8; 15) Kielc Marja, l. 22, krawczyni, Śnieżna 6.

Ogółem pozostaje w leczeniu 51 osób, z których notowanych, bądź karanych za różne przestępstwa było 18 osób. Na ogólną liczbę 51 osób rannych — przypada 5 kobiet.

ROZPOZNANIE ZABITYCH

Z pośród zmarłych naskutek otrzymanych ran udało się m. in. rozpoznać **Michała Łacinjuka, lat 31, karanego 18 razy za kradzieże, i Mieczysława Sikorskiego, lat 29, karanego sądownie 3-krotnie.**

Zarządzenie kuratora Gadomskiego

Kurator lwowski Gadomski wydał szereg zarządzeń, zmierzających do zwiększenia opieki nad młodzieżą szkolną. We wszystkich szkołach odbywa się normalna nauka szkolna.

Kierownicy szkół i nauczyciele z polecenia p. Kuratora pouczyli młodzież o grożącem jej niebezpieczeństwie w czasie ewentualnych zajść na ulicach i nakazali młodzieży stosować wszędzie jak największą ostrożność, a w szczególności zabroniono kategorycznie młodzieży szkolnej wałęsania się po ulicach miasta.

Dalej p. Kurator zarządził, że aż do odwołania zostają wstrzymane wszelkie popołudniowe zajęcia młodzieży szkolnej w szkołach i organizacjach.

Równocześnie władze szkolne zaapelowały gorąco do rodziców i opiekunów, aby zwiększono opiekę nad młodzieżą szkolną.

Tłum zamordował 6 ludzi

Białogród, 17. 4. (PAT) Wczoraj po południu w Kerestnocie w pobliżu Zagrzebia wydarzyły się poważne zaburzenia. Tłum, złożony z kilkuset włościan, napadł i zamordował 6 młodych ludzi, których podejrzewał o przynależność do organizacji „ochotników narodowych", oskarżonych o niedawne zabójstwo dep. Berkliaczicza.

Po wypadkach lwowskich

Krwawe wypadki we Lwowie wysuwają na czoło kwestję odpowiedzialności organizatorów zbiorowych wystąpień. Już wybitny francuski socjolog przedwojenny, Gustaw Le Bon, w swej znanej książce „Psychologja tłumu", wysunął zagadnienie odpowiedzialności, jaką ponoszą ci, którzy kierują tłumem. Z chwilą — powiada — gdy w pewnym punkcie, o pewnym czasie, zbiera się tłum, zatraca się w każdym z tych ludzi jego indywidualność, a wytwarza się masa, domagająca się jednakowoż konieczne sprężystej i karnej organizacji i energicznego, umiejącego sobie zdobyć bezwzględny posłuch kierownictwa. Tam, gdzie ta siła organizacyjna zawodzi i gdzie kierownictwu cugle z rąk wypadają — masa stać się może niepoczytalnem narzędziem bądź chwilowych inspiracyj, bądź nieobliczalnych w skutkach instynktów. Wystarczą wtedy jakieś panikarskie alarmy, by masy w bezładzie pierzchły, lub też zbrodnicze podszepty, by wyładować w tłumie najbardziej groźne odruchy, rozpętać skłonności niszczycielskie, wywołać chwilowe omroczenia etyczne, ujawniające się w żądzy krwi czy też aktach rozboju.

Jeśli tę charakterystykę znakomitego znawcy „psychologji tłumu" sobie uprzytomnimy, znajdzie szereg wytycznych do oceny tego, co zaszło we Lwowie.

Miał się odbyć pogrzeb robotnika, pogrzeb o charakterze manifestacyjnym. Urządzeniem zajął się komitet, złożony z przedstawicieli organizacyj robotniczych z partją socjalistyczną na czele. Powstał zatem ten ośrodek organizacyjny i kierowniczy, który Gustaw Le Bon uważa za konieczną przesłankę, by masa stanęła w ordynku i by postępowała tak, jak jej kierownictwo postanowiło.

Komitet ten ustalał trasę pochodu na cmentarz. Nietylko ustalał, ale również oświadcza, że przyjmuje odpowiedzialność za ład i porządek. Władze akceptują te wszystkie czynności przygotowawcze do pogrzebu. Ba, co więcej, na ustalonej przez komitet trasie pochodu, nie ustawiają wcale policji. Organizatorzy żałobnej manifestacji podejmują się bowiem sami dopilnować porządku, wyłonić własne organy porządkowe.

Tymczasem cóż się okazuje? Komitet nie jest w stanie opanować masy, komitet zupełnie nie panuje nad tłumem. Wśród zebranych uwijają się podejrzanej marki agitatorzy, rzucający hasła wręcz przeciwne do dyrektyw, wydanych przez właściwych organizatorów pochodu żałobnego. Znamy te żywioły, które podszeptują, by zmienić ustalony program. Wietrzą one doskonałą sposobność: przecież dobrze znają słabość tych, co podają się wciąż za przywódców mas; doskonale wiedzą, że wystarczy gorętsze słowo, by steroryzować właśnie przywódców partyjnych i spowodować, by z ich rąk wypadło kierownictwo akcji... A za tymi agitatorami komuny ciągnie szumowina, przyłącza się „kawaler księżyca", wietrzy złodziejaszek łatwy żer... Będzie krwawa awantura, będzie rozruch na ulicach — więc będzie okazja do grabieży i plądrowania, do ściągania zegarków i flaszek z wódką z wystaw sklepowych...

I tak też się staje. Komitet, który podjął się zorganizować pogrzeb i kierować pochodem żałobnym, zostaje zepchnięty na bok, traci wpływ na masę, zyskują go natomiast agitatorzy wywrotu i męty społeczne.

A PPS? Socjaliści? Od szeregu lat jesteśmy świadkami następującego faktu: socjaliści wraz z pomniejszemi partyjnemi ugrupowaniami, idącemi w ich ogonie, wciąż jeszcze pragną uchodzić za siły, mogące opanować ruchy zbiorowe — a gdy do jakiejkolwiek akcji przychodzi, jakiejkolwiek demonstracji, jakiegokolwiek strajku — sromotnie zawodzą, z łatwością pozwalają sobie wydrzeć z rąk kierownictwa akcji przez siewców anarchji, czy też przez męty społeczne.

Z jakąż to skwapliwością i łatwością biorą odpowiedzialność za zgromadzenia czy pochody, z jakim tupetem podejmują się różnych „akcyj" — ale faktycznie nie panują nad masą, nie umieją zorganizować ruchów zbiorowych, dają się w mig przelicytować tym, dla których rozstrój i krew są jakby drożdżami, na których urość ma dzieło przewrotu.

Ten stan rzeczy unaoczniły z całą dosadnością smutne wypadki we Lwowie, tem mieście kresowem, tak przecież eksponowanem mieście, w którem utrzymanie ładu jest przecież sprawą tak ważną i konieczną.

Z tego faktu też muszą być wysnute konsekwencje.

Nie sposób więcej oddawać w ręce niedołężne, bezsilą trawione żadnego poczynania zbiorowego — jeśli mamy uchronić kraj przed tem, aby czynniki destrukcyjne i męty społeczne żerować mogły wśród ludu pod osłoną nie władających więcej masą „komitetów" partyjno-politycznych. M.

Ubranie sportowca



Wełniany pullower ze spiczastem wycięciem jest najpraktyczniejszem ubraniem dla każdego sportowca. Dyskretne paski, nieco jaśniejsze wykończenie, oraz pończochy odpowiedniego koloru nadają całości nutę indywidualną.

Z Przemyśla

W SPRAWIE BUDOWY NOWEGO GMACHU SĄDOWEGO, bawiła tu komisja złożona z delegata Min. Spraw. Wewn. p. Kwiatkowskiego, prezesa lwowskiego sądu apel. p. Zbrowskiego. Ponadto w skład komisji z Przemyśla wchodzili Prezydent m. L. Chrzanowski, wiceprez. inż. Wyspiański, prezes sądu okr. dr. Prohaska, inż. Tabiński i Szpetkowski.

Komisja po omówieniu szeregu spraw związanych z rozpoczęciem budowy gmachu (narazie sądu okręgowego), zwiedziła plac „Polonji" na którym ma stanąć budowla.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 86

JAD SŁOŃCA

(Ciąg dalszy.)

— No, ale pan chyba nie udaje się na wyprawę wojenną — przerwała ze śmiechem.

— Nie — oświadczył i głos jego był w tej chwili jakiś bardzo uroczysty, a w głębokich czarnych oczach zdawały się zapalać jakieś dziwaczne światełka. — Nie, ale mam zamiar odprawić czary.

I nim zdążyła mu powiedzieć coś żartobliwego, przekonana, że nie mówi poważnie, wziął jej obie ręce w dłonie i tak je ścisnął z taką ujmującą pieszczotliwością, że zadrżała cała.

Ach, gdyby to były inne dłonie. Gdyby to Pawel...

W tej samej chwili Gwido Bork uwolnił jej ręce z uścisku i zobaczyła, że ze staroświeckiego pulpitu, do którego była przykuta żelaznym łańcuchem wielka księga, zdejmuje jakiś polerowany zielony kamień, przeźroczysty, jak szkło i błyszczący, jak diament.

— Proszę spojrzeć w ten kamień. Czar działa — powiedział głosem tak naturalnym, jakby chodziło o rzeczy najzwyklejsze. — Czar działa — powtórzył. — W tym zielonym kamieniu zobaczy pani tego, ku któremu biegną pani myśli.

W ślad za tem zdmuchnął świecę, która stanowiła, takby się mogło zdawać przynajmniej, jedyne oświetlenie małej izdebki.

Świeca wprawdzie zgasła rzeczywiście, jednakże izdebka o gotyckim stropie bynajmniej nie pogrążyła się w ciemnościach. Wprost przeciwnie. Zarysy nielicznych szczegółów skromnego umeblowania — staroświecki pulpit z księgą, żelazne proste łóżko i niewielka szafka, stojąca pod oknem, zakrytem paką czarną płachtą, teraz dopiero wystąpiły z niezwykłą ostrością opromienione seledynową jasnością, która przeniknęła nagle do najodleglejszych zakamarków izdebki, sącząc się z głębi zielonego kamienia, co spoczywał w dłoniach Gwidona Borka.

Czyżby to jednak naprawdę był Gwido Bork?

Zosia patrzyła na niego w tej chwili z dreszczem obawy i z takiem uczuciem, jakby miała przed sobą kogoś obcego, kogoś nigdy nie widzianego. Skądże znowu? To na pewno nie był Gwido Bork. To był... to był... jakiś potężny wódz-czarodziej... nieznanego plemienia... nieznanego kraju. Fałdy dziwacznego płaszcza, kiedy podniósł ręce, nastroszyły mu się u ramion nakształt nawpół zwiniętych skrzydeł nieznanego olbrzymiego ptaka. Czarna czupryna zwichrzyła się, jak lwia grzywa, czarne oczy pałały. usta szeptały obce, niezrozumiałe słowa, a kamień, który trzymał teraz na wysokości twarzy, lśnił zielonawem światłem, przeczysty i tajemniczy, jak tarcza księżyca.

— Czar działa — usłyszała po raz trzeci te dwa słowa niby zwyczajne, ale wypowiedziane z mocą jakby zaklęcia. — Proszę spojrzeć na ten kamień. Co pani w nim widzi?

Spojrzała uległa i posłuszna, czując, że nie zdoła przeciwstawić się potężnej woli, która jakby spętała ją nagle. W lśniącej zielonej jasności gładkiej powierzchni tajemniczego kamienia zobaczyła niby skrawek krajobrazu. Jak na ekranie kinowym pięła się przed jej oczami górska ścieżyna wśród rozsłonecznionych nagich skał, ponad urwistemi przepaściami.

— Idź! — usłyszała krótki nakaz, dolatujący jakby z bezmiernej dali, i już w następnej chwili mknęła tą ścieżyną górską, posłuszna obcej woli, która unicestwiła jej własną. Niby w kalejdoskopie dokoła niej zmieniały się widoki, czarowne jak obrazy fantastyczne, nierealne jak marzenia senne. Niebawem ruch ten ustał, jakby czyjaś niewidzialna ręka wstrzymała obrót kalejdoskopu.

(C. d. n.).

NIEŚWIADOME MATKI

W niewielkim domu, wysuniętym głęboko w sam koniec ulicy Szpitalnej, w ciasnym lokalu mieści się Miejska Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem. Garną się tu tłumnie ubogie matki, które w trudnych warunkach życiowych i przy swem niedostatecznem przygotowaniu do obowiązków macierzyńskich, nie mogą samodzielnie unieść ciężaru wychowania dziecka.

Stacja służy całej ludności, a robotnicze żywioły z poblizkich przedmieść: Kleparowa, Zamarstynowa i Znieslenia, dostarczają jej licznej klijenteli. Istnieją bowiem we Lwowie tylko trzy tego rodzaju instytucje w zarządzie gminy: druga znajduje się przy ul. Chorążczyzny l. 22, trzecia przy Drodze Sichowskiej.

Wpływ tych placówek na stan zdrowotny małych dzieci warstw najbiedniejszych jest bardzo doniosły. Ma tu znaczenie nietylko pomoc materjalna, występująca w postaci rozdawnictwa mleka, tranu, bielizny, leków i środków odżywczych, ale także, może w wyższym jeszcze stopniu wpływ moralny na higjenę i kulturę nizin społecznych.

SZCZYTY POŚWIĘCENIA NA NIZINACH SPOŁECZNYCH.

Miłość macierzyńska kobiet żyjących w skrajnej nędzy, pogrążonych w ciemnocie umysłowej, objawia się często w formach wzruszającego poświęcenia. Matki, zamieszkujące wilgotne piwnice, suszą niekiedy na własnem ciele wyprane pieluszki i koszulki dziecięce, gdy brak w izbie innego ognia, nad ciepło ich własnego serca. Niemniej jednak nieświadomość najprostszych zasad higjeny dziecka często stokroć niweczy rezultaty takich poświęceń, a brak środków materjalnych zmusza matki do odmawiania dziecku nawet kubka mleka.

Większość ich rekrutuje się ze sfer bezrobotnych, którzy z całą lekkomyślnością zakładają rodziny, nie mając środków sa ich utrzymanie. Bywa zresztą rozmaicie — częstokroć ślub dwojga bezrobotnych jest tylko zalegalizowaniem istniejącej już dawno rodziny. Nędza potęguje zazwyczaj dziwną nieumiejętność dawania sobie rady w ciężkich warunkach życia, nieznajomość przepisów i ustaw, nieświadomość w zakresie praw, z jakich można korzystać. Stacje Opieki nad matką i dzieckiem udzielają nietylko porady lekarskiej, ale także spieszą z radą i pomocą w każdym kierunku, odsyłając nieświadomych do właściwych instytucyj.

BEZRADNOŚĆ MŁODEJ MATKI.

Oto kilka obrazków. Młoda kobieta z Zamarstynowa przynosi do badania 18-miesięcznego chłopczyka. Nie umie czytać ani pisać. Mąż jej jest od trzech lat bezrobotnym, ale nie pomyślał dotychczas o tem, aby się zarejestrować. Kwalifikacyj nie ma żadnych, zrazu pracował w jakiejś cukierni, potem w Pogotowiu Ratunkowem. Żona również nie ma roboty — z czego żyją, trudno docieć. On lat 22, ona 24. Pobrali się dopiero przed pół rokiem, gdy chłopak już był spory, toteż mały Staś jeszcze dziś nosi panieńskie nazwisko matki.

Dzieciak jest rozkoszny, chociaż bezradna mamusia nazywa go nudnym. Uśmiecha się dziwnie mądrze, wołając „tata, tata, tata", albo mniej mądrze atakuje głową policzek matki, by ją zaraz przeprosić pocałunkiem. Jest blady, kaszle, waży mniej niż roczne dziecko. Nic dziwnego, żyje tylko herbatą, mieszka w wilgotnej izbie, za którą czynsz wynosi 7 zł. mies., sypia w jednem łóżku z rodzicami. Teraz dostanie codziennie mleka, dotanie naświetlania lampą kwarcową.

WILGOĆ WYKRZYWIA NÓŻKI.

Znacznie lepsze wrażenie robi matka półrocznej Danusi. Umie czytać i pisać, potrafi się z dzieckiem obchodzić. Razem z mężem dzieli los bezrobotnych, ale oboje zarabiają przygodnie, on jako elektromonter, chociaż bez fachowego przygotowania, ona praniem. Warunki ich życia są jednak ciężkie. W jednej wilgotnej izbie o jednem łóżku mieści się pięć osób, bo mieszkają z nimi matka i brat. Dziecko jednakże nie sypia ze starszymi, ale w kołysce. Wilgoć w mieszkaniu wykrzywiła małej Danusi nóżki.

CO MÓWI BABKA?

Stan okropnego zaniedbania stwierdza lekarka u następnej pacjentki, pięciomiesięcznej Sławci. Dziecko ma również angielską chorobę, kaszle, jest brudne, blade, ma długie, zanieczyszczone pazurki.

— Czy pani kąpie dziecko? — pyta lekarka.

— Nie, babka mówi, że nie można, bo dziecko ma katar — odpowiada matka.

— A czy pani chodzi z nią na przechadzkę?

—Nie, babka powiada, że nie można.

—Niech pani nie słucha babki, właśnie dlatego mała ma katar, że brak jej powietrza. Co drugi dzień musi pani ją kąpać. Czy to pierwsze dziecko pani?

— Nie, miałam już jedno, ale umarło

— Dlaczego?

— Czy ja wiem dlaczego? Coś mu się stało i w jednej godzinie poszło...

GRUŹLICA CZYHA.

Wchodzi młodziutka kobiecina o niezgrabnej postaci, z piersiami suchotnicy i śliczną twarzą Madonny. Kaszle. Jej czteromiesięczna Ksenia ma za miękkie kości. Zaopatrzono ją w kartkę na mleko i fosfatynę, oraz odesłano po poradni przeciwgruźliczej.

Jedna z matek skarży się, że dziecko ciągle wymiotuje, co też malec potwierdza natychmiastowem oddaniem swej porcji mleka na ceratową wyściółkę stołu ordynacyjnego. Dziecko jest przekarmione, bo matka uspokaja każdy jego kaprys własną piersią. Teraz dostała dokładne pouczenie, ile razy dziennie należy je karmić, a pozatem — trudno, niech płacze.

W POCZEKALNI.

Widocznie inne matki ściśle przestrzegają tej zasady, bo z poczekalni dolatuje nieustanny, chóralny płacz nagromadzonych tam dzieci, aż się ściany trzęsą. Jakiś starszy braciszek usiłuje zabawić nieutulonego malca klaskaniem w rączki. Matki kołyszą zapłakane dzieci, rozbierają, przewijają, pocieszają smoczkami, grzechotkami i czem mogą. Trzeba mieć nielada cierpliwość, by w tym ściku i zaduchu, jakim napełniona jest poczekalnia, doczekać się swojej kolejki.

A jednak matki są wytrwałe. Nabrały już zaufania do tych światłych rad, jakiemi darzy ich Stacja Opieki, nie mogą się obejść bez jej pomocy i świadczeń. Ta świadomość matek jest walnem zwycięstwem tej pożytecznej akcji — zwycięstwem nad ciemnotą i uprzedzeniami, którym tak często hołdują mieszkańcy suteren i poddaszy na przedmieściach.

MICH GR.



A. M. 4

ŁUNY NAD LWOWEM

(Ciąg dalszy.)

W pobliżu tedy klasztoru O. O. Franciszkanów wybuchł pożar w realności, położonej u zbiegu ul. Grodzkiej i ul. Piekarskiej, stanowiącej przedłużenie ul. Ormiańskiej, a ograniczonej u swych wylotów ul. Krakowską i ul. Grodzką. Mieszkał w tej posesji, na której miejscu wznosi się obecnie kamienica nr. 2 przy ul. Ormiańskiej, Maciej, słodownik z żoną Katarzyną, którzy na trzy tygodnie przed wybuchem katastrofalnego pożaru sprzedali swój narożny dom wraz z browarkiem Grzegorzowi, sołtysowi z Kleparowa (Klopperhof), osady podmiejskiej, której akt fundacyjny przypada na rok 1419. Wówczas to założył ją mieszczanin lwowski, Andrzej Klopper na łanach, ofiarowanych miastu przez Władysława Jagiełłę.

Z nieustalonej tedy bliżej przyczyny, najprawdopodobniej, jak zwyczajnie w ówczesnych pożarach lwowskich, skutkiem nieostrożności przy ważeniu piwa, której, gdyby tak było, nowy właściciel zbytnio nie przestrzegał, — wybuchł w browarku kleparowskiego sołtysa pożar. Wobec łatwo palnego materjału, ogień objął w mgnieniu cały browarek a z nim i dom tak, że gdy strażnik z wieży ratuszowej uderzył w dzwon alarmowy, posesja Grzegorza sołtysa pozostawała już w pełnych płomieniach.

Szybkiemu rozprzestrzenianiu się groźnego żywiołu sprzyjały rozliczne warunki: stworzone na niewielkiej przestrzeni miasta budowle, podatny paliwu materjał drewniany w postaci licznych przybudówek frontowych i oficynowych, dachy, wysuszone spiekotą wczesnego lata, — silny wiatr, któremi gwałtownemi podmuchami podsycał płomienie, przenosząc snopy iskier na sąsiednie budowle, wreszcie niewątpliwie bardzo ważny moment: brak sprawnej a energicznej akcji ratunkowej, nie rozporządzającej w owych czasach zawodową strażą pożarną, a ograniczonej jedynie do organizacyj cechowych, rozporządzających podówczas bardzo prymitywnemi przyborami ratowniczemi. Wszystkie te ogniwa, związane w jeden łańcuch pożarnej sytuacji, w danej chwili wprost krytycznej, kształtowały się dla miasta w postaci wprost beznadziejnej i budziły już od pierwszej chwili wybuchu pożaru nieopisane przerażenie wśród całej ludności miasta.

Zanim podjęta została akcja ratunkowa, już dużą grupę sąsiednich zabudowań objęło morze płomieni, podsycanych gwałtownym wiatrem, przenoszących się szybko z budynku na budynek i wskazujących na to, że pożar, wobec trudności w jego umiejscowieniu, rozrasta się do granic katastrofalnej wprost pożogi.

Pożar rozszerzał się tedy z nadzwyczajną szybkością, przekreślając odrazu wszelkie porywy akcji ratunkowej. Niebawem z morza płomieni jakby runęły w miasto dwa ogniste strumienie, które niepowstrzymane w swych niszczycielskich nurtach rozlewały się szeroko, niosąc niechybną zagładę do fundamentów. Jeden z tych ognistych strumieni zalewał ul. Piekarską, a obejmując wciąż nowe grupy budynków sięgnął do ul. Krakowskiej, przedostał się na Ormiańską, wylotami swemi docierając do drugiego kwartału miasta. Wśród tych szeroko rozlewających się płomieni gorzały i zapadały w ruinę dostojne zabytki ówczesnej sztuki: katedra ormiańska z dzielnicą zamożnych rodzin, należących do tej parafji, oraz dalej ku wschodowi wysunięty i w stylu gotyckim wybudowany kościół i klasztor O. O. Dominikanów.

Drugi niszczycielski strumień płynął w kierunku południowym, niszczył ul. Grodzką, rozlewając się drobnemi nurtami po sąsiednich ulicach i zaułkach. Pożoga objęła już ul. Szewską, której nazwa zmieniała się z biegiem lat kilkakrotnie, występując jako ul. Jezuicka, Dykasteryjna, wkońcu Trybunalska, — skąd płomienie wiatr przerzucił na pierwszy kwartał. I tak płonął klasztor O. O. Franciszkanów, naprzeciw którego wzniecone zostało ognisko pożaru, gorzały nakształt pochodni i rozpalały się drewniane domy i domki, wśród nich łaźnia miejska, położona w miejscu dzisiejszego dziedzińca b. kollegium O. O. Jezuitów. Nieostał się w tym ognistym zalewie szpital i kościół św. Ducha, położony na gruntach między kościołem jezuickim a dzisiejszą ul. Kilińskiego. W zgliszcza zapadł szpital, szczytna fundacja mieszczan lwowskich i chlubny przykład ich humanitarnych uczuć.

Z nadzwyczajną szybkością rozszerzała się pożoga w kierunku południowym wzdłuż ul. Rzeźnickiej, oddzielonej od katedry murem cmentarnym. Tu przy tej ulicy mieściły się niegdyś naprzeciw głównego wejścia do katedry jatki rzeźnicze. Niejednokrotnie odzywały się głosy, aby je przenieść w inne miejsce, rzeźnicy jednak trwając przy swych przywilejach, nie chcieli zmienić swego tak dogodnego stanowiska. Wsto lat po tym katastrofalnym pożarze z r. 1527 ks. Tomasz Pirawski, dziekan kapituły, wikarjusz generalny, sekretarz królewski a niebawem pierwszy biskup - sufragan lwowski, w swej nadzwyczaj cennej i wartościowej „Relatio status Almae Matris Archidioecesis Leopoliensis" użalał się słusznie, iż w najbliższem sąsiedztwie dostojnej katedry tuż pod murem cmentarnym położone jatki rzeźnicze obrzydliwemi „foetoribus" zwlaszcza w porze letniej wypełniają wnętrze kościoła, cmentarz i domy kapitulne tak zatruwają, iż nie można wprost w nich przebywać. Gdy bowiem rzeźnicy w tych jatkach bydło biją, — krew i wnętrzności, palone skwarem słonecznym gniją i wydają „intolerabiles foetores". Zdarzało się — pisze pierwszy biskup - sufragan lwowski — że psy, uchwyciwszy w jatkach kości, włóczą się po cmentarzu a nawet wpadają z niemi do samego kościoła. Rzecz najniegodniejsza, gdy procesja z Najśw. Sakramentem postępować musi wśród takiego powietrza i stosów nagromadzonych kości zwierzęcych. To też ks. Pirawski uważa, że największą zasługę zdobyłby ten, któryby uwolnił kościół od tego serwitutu, doprowadzając do przeniesienia jatek w inne miejsce. „Rzeźnicy wprawdzie obwarowują się różnymi zapisami i przywilejami, ale gdyby chwalę Boga kochali — czytamy dalej — i więcej dbali o uszanowanie domu Bożego, wraz jatkami i prawa swe w inne mogliby przenieść miejsce".

(C. d. n.).

ARMJA I NARÓD

O naszą marynarkę wojenną

Ostatnie, tak doniosłe w skutkach dla pokoju europejskiego, wydarzenia na arenie międzynarodowej, oraz gigantyczne rozmiary zbrojeń lądowych, morskich i powietrznych naszych najbliższych sąsiadów od zachodu i wschodu, wysunęły na czoło najbardziej palących zagadnień państwowych sprawę siły militarnej naszego państwa jako jedynej i najpewniejszej gwarantki jego niezależności i potęgi. Tegoroczna dyskusja budżetowa wykazała pełne zrozumienie tego problemu i całkowitą jednolitość poglądów rządu i społeczeństwa co do konieczności wzmożenia tempa naszych przygotowań wojskowych. W dyskusji, nacechowanej głęboką troską o rozwój i moc naszej siły zbrojnej, zabrakło, niestety, w roku bieżącym głosów, któreby poruszyły sprawę niezwykle w tej chwili palącą, tem więcej, że dotąd zaniedbywaną, mianowicie kwestję naszej siły zbrojnej na morzu.

Wiadomo jest powszechnie, jak potężny i budującym swym rozmachem jest nasz kilkunastoletni wysiłek w dziedzinie wyzyskania dostępu do morza. Porty nasze wybiły się bezkonkurencyjnie na pierwsze miejsca na Bałtyku; eksport nasz, mimo ciężkich warunków współzawodnictwa, wdziera się na coraz dalsze rynki światowe; powstaje przemysł portowy; rozbudowuje się wolno lecz systematycznie marynarka handlowa. Nasza linja transatlantycka, obsługiwana obecnie przez nowoczesne szybkie motorowce, ogniskuje większą część przewozu osobowego między Bałtykiem a Stanami Zjednoczonemi A. P. Nowoutworzona linja południowo-amerykańska, oczekiwana zdawna przez tamtejsze liczne skupienia polskie, rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Pozycja gospodarcza Polski nad Bałtykiem krzepnie, zdobywa krok za krokiem nowe tereny ekspansji i jest na drodze do osiągnięcia poziomu, odpowiadającego naszym aspiracjom państwowym i narodowym.

To też jest rzeczą niezwykle niepokojącą, że rozbudowa naszej marynarki wojennej wydała dotychczas wyniki rażąco niewspółmierne z całokształtem naszego dorobku morskiego. Kapitały, zainwestowane na wybrzeżu są, w stosunku do naszych możliwości finansowych, tak olbrzymie, że nie możemy narażać ich już zgóry na zagładę w wypadku jakiegoś konfliktu zbrojnego. Położenie geograficzno-polityczne Polski wymaga, na wypadek starcia zbrojnego, bezwzględnego zabezpieczenia sobie wolnej komunikacji morskiej. Ochronę zaś interesów państwa na morzu, jego linij okrętowych i transportów handlowych uskutecznić może jedynie stojąca na odpowiednim poziomie marynarka wojenna. Nie mogą tego zapewnić samodzielnie, zwłaszcza w naszych warunkach, ani wojska lądowe, ani najpotężniej nawet rozbudowane lotnictwo. Marynarkę zaś tworzy się ciągłą, systematyczną, długoletnią pracą, opartą o jednolity program jej rozbudowy. Czynnik improwizacji w marynarce wojennej na większą skalę zastosować się nie da, a zastosowany, mści się rychło a dotkliwie na eksperymentatorach. Historja polityczna obfituje w liczne tego dowody, a ostatnim z nich jest pamiętny, bezprzykładny wprost pogrom floty rosyjskiej na wodach Dalekiego Wschodu. Potężna liczbą okrętów i stanem ilościowym załóg II. Eskadra Oceanu Spokojnego, po okrążeniu niemal całej kuli ziemskiej, została pod Cuszimą zniszczona przez niewiele co silniejszą pod względem ilościowym flotę japońską. Ta ostatnia jednak była jednolitym zespołem taktycznym, złożonym z nowoczesnych jednostek bojowych i ożywionym świetnym duchem załóg okrętowych, gdy tymczasem flota rosyjska była naprędce skleconym zlepkiem eskadr i okrętów, niedobranych, częściowo przestarzałych, obsadzonych przez niewyszkolone i zdemoralizowane załogi, oraz przez niedołężnych dowódców. To też los jej był już przesądzony przed spotkaniem z nieprzyjacielem.

Zasadniczym błędem, tkwiącym u podstawy naszej odrodzonej siły zbrojnej na morzu, jest brak programu rozbudowy. Program taki, rozłożony na dłuższy okres czasu (np na 10—15 lat) i zatwierdzony przez Izby Ustawodawcze, uniezależnia rozbudowę floty od corocznych targów budżetowych, zapewniając spokojny rozwój, oparty na ustawie. Rok rocznie rząd, w myśl uchwalonych jednorazowo kredytów, udziela zamówień na nowe jednostki bojowe, rok rocznie nowe jednostki wstępują w linję, tworząc jednolite, zwarte zespoły taktyczne.

W roku 1924 opracowano t. zw. „mały program rozbudowy marynarki wojennej", który, rozłożony na lat 12, przewidywał budowę 2 krążowników, 6 przeciwtorpedowców, 12 torpedowców i 12 łodzi podwodnych. Liczono się już wówczas z tem, że jest to program niedostateczny w stosunku do rosnących interesów morskich naszego państwa. Rok 1936 winien, w myśl powyższego programu przynieść zakończenie jego realizacji. Spójrzy, jak wygląda to w rzeczywistości.

W wykonaniu tego programu zamówił rząd w r. 1926 na stoczniach francuskich 2 przeciwtorpedowce, każdy o wyporności 1.500 ton i 3 łodzie podwodne, każda o wyporności 980/1245. Jednostki te, najsilniejsze w swej klasie na Bałtyku, weszły do linji w latach 1930/31 i tworzą obecnie jądro naszej floty wojennej. Następne lata nie przyniosły, wbrew spodziewaniom, żadnych nowych zamówień, burząc w ten sposób nadzieję realizacji programu morskiego z r. 1924. Dopiero po 9 latach od wspomnianych zamówień, tj. w r. 1935, rozpoczęto w stoczniach krajowych budowę małych jednostek dla marynarki wojennej, mianowicie 4 poławiaczy min o wyporności po 180 ton. Jednostki te, znajdujące się obecnie już w linji, zastąpiły przestarzałe poławiacze min, odziedziczone po marynarce niemieckiej. Tak więc w chwili obecnej nasza marynarka wojenna rozporządza zaledwie 9 jednostkami nowoczesnemi, z których 5 jedynie nadaje się do samodzielnych działań zaczepnych na pełnem morzu. Globalny tonaż naszej marynarki woj. wynosi 7.700 ton. A zatem po 12 latach z małego programu flotowego wybudowano zaledwie 5 jednostek bojowych i 4 pomocnicze. Ostatnie jednak lata przyniosły poważne zmiany na lepsze w rozbudowie naszej siły morskiej. Oto w końcu roku 1934 rząd zamówił na stoczni francuskiej w Hawrze stawiacz min o wyporności 2.250 ton, przeznaczony równocześnie na okręt szkolny dla podchorążych marynarki wojennej. Piękny ten okręt będzie z chwilą wejścia w linję największą jednostką bojową naszej floty. W marcu 1935 r. nastąpiły dalsze zamówienia: na stoczni angielskiej Samuel White and Co rozpoczęto budowę 2 potężnych przeciwtorpedowców o wyporności po 2.000 ton, przeznaczonych dla naszej marynarki. Wreszcie ostatnio już, bo w marcu 1936, zamówiono na stoczni holenderskiej Van Schelde dwie łodzie podwodne o wyporności po 1.000 ton. Z chwilą ukończenia tych jednostek, położenie militarne Polski na Bałtyku ulegnie pewnej poprawie. Marynarka nasza odetnie się w sposób wyraźny i korzystny od niewspółmiernie od nas słabszych pod każdym względem państw ententy bałtyckiej, przesuwając się do grupy państw, rozporządzających silniejszemi flotami wojennemi.

Będzie to poważny krok naprzód — ale dla nas niewystarczający. Ostatnie z zamówionych świeżo jednostek mają wejść w linję dopiero z początkiem r. 1939. Oznacza to, że rozbudowa naszej marynarki wojennej w latach 1934—39 wynosić będzie przeciętnie jedną jednostkę bojową rocznie. Jest to przyrost niesłychanie mały i w naszych warunkach niedostateczny w najwyższym stopniu. Ostatnie zamówienia stwarzają, zerwaną przez paroletni zastój, ciągłość w rozbudowie naszej marynarki. Ciągłość ta winna być utrzymana bezwzględnie. Rok bieżący i lata następne muszą przynieść dalsze zamówienia, które wyrównałyby zaległości, wytworzone w ostatnich latach. Równolegle do tego Izby Ustawodawcze uchwalić winny program rozbudowy, przeznaczając na ten cel odpowiednie kredyty. Bez posiadania pełnowartościowej marynarki nasza polityka bałtycka nie osiągnie większych rezultatów, nie mogąc się oprzeć o tak potężny politycznie i wypróbowany czynnik, jakim jest marynarka wojenna. Uznana jest bowiem powszechnie prawda, iż najlepszem poparciem każdej noty dyplomatycznej są dobrze wycelowane działa krążowników, tudzież obecność łodzi podwodnych w pobliżu wód terytorjalnych adresata.

Rozwój marynarki III. Rzeszy, zwłaszcza od chwili złamania klauzul wojskowych Traktatu Wersalskiego jest imponujący i przekroczył już dawno charakter czysto prestiżowy i obronny. Zaniedbywana dotychczas i znajdująca się w ruinie marynarka sowiecka odrodziła się i zaczyna odgrywać coraz poważniejszą rolę na Bałtyku. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że było to bodaj najważniejszym powodem niezwykle serdecznego przyjęcia komisadrza Litwinowa w stolicy Wielkiej Brytanji.

Pod grozą najcięższych konsekwencyj musimy jak najszybciej wyciągnąć z tej sytuacji realne wnioski i przystąpić do rozbudowy naszej floty wojennej w odpowiednich rozmiarach. Czasu nie mamy zbyt wiele, a zaległości na tem polu są ogromne, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę, że: „marynarka to czas, cierpliwość i ciągłość".

LESŁAW WIERCZYŃSKI

Mur sowiecki na Syberji

Na całem pograniczu sowiecko - mandżurskiem od Mongolji aż do morza, jest zbudowany jeden łańcuch fortyfikacyj, wzorowanych na ufortyfikowaniu Verdun. Mur ten, ze stali i betonu, maskuje olbrzymi rezerwuar skoncentrowanej tam armji sowieckiej. Ma on liczyć 300.000 ludzi, podczas, gdy w tej chwili oddziały japońskiej armji kwantuńskiej liczą tylko 50.000 ludzi.

O ile idzie o przygotowania wojenne na Dalekim Wschodzie, to rozmach tych przygotowań znajdziemy wśród cyfr, ilustrujących, jak ostatnio Sowiety rozbudowują swoje pogotowie wojenne. Pominiemy gotowość mobilizacyjną miljonowej armji, jej nowoczesne przeszkolenie i przygotowanie do akcji zaczepnej. Zatrzymamy się przy zagadnieniu specjalnych pociągnięć, mających na celu całkowite unowocześnienie jednostek linjowych, oddziałów armji sowieckiej.

W ostatnich trzech latach mobilizacja armji sowieckiej poczyniła bardzo duże postępy. Całkowicie są zmotoryzowane 2 korpusy armji, 20 lotnych dywizyj, 3 dywizje kawaleryjskie, 8 dywizyj kozackich, 758 baterыj polowych, 35 ciężkich. Z tego 5 dywizyj jest umieszczonych na Dalekim Wschodzie w pierwszej strefie mobilizacyjnej. W roku 1935 zbudowano i uruchomiono 17 zakładów, produkujących gazy bojowe, z tego 4 na Dalekim Wschodzie. — Zakładów lotniczych pracuje 14. Stan floty powietrznej wynosi 4.300 samolotów różnych typów. Z tego duża część jest stacjonowana na Wschodzie. Ostatnio z Leningradu wysłano na Wschód pierwszą eskadrę najnowszej konstrukcji i uzbrojenia ciężkich samolotów bombardujących. Każdy z tych samolotów jest uzbrojony w 4 karabiny maszynowe, przyrządy do rzucanie 20 bomb i osiąga szybkość 200 km., mogąc pozostawać w powietrzu przez 16 godzin. — Na Daleki Wschód zostało odkomenderowanych 150 młodych oficerów ze szkoły wojennej w Leningradzie, otrzymując specjalne przeznaczenia. Z okręgów pogranicznych usuwa się ludność rzekomo, aby ochronić ją przed napadami, w istocie, aby ją usunąć z terenów, mających być ufortyfikowanemi. Dużą wagę kładzie się na rozbudowanie sieci lotnisk, oraz baz wypadowych. Zbudowano olbrzymie lotnisko w pobliżu miejscowości Nikolsk - Usuryjsk, mające na celu stanowić bazę wypadową przeciwko portom japońskim Szejsin i Raszin, jak również utrzymywać łączność między Władywostokiem, a główną kwaterą w Chabarowsku. O budowaniu sieci strategicznej pisano u nas sporo. Chcąc uzupełnić obraz przygotowań wojennych na Dalekim Wschodzie, musi się podkreślić planową akcję gospodarczą, zmierzającą do przesunięcia możliwie jaknajbliżej Dalekiego Wschodu szeregu zakładów przemysłu wojennego i aprowizacyjnego, łączenie tych linjami kolejowemi z okręgami produkcji surowców, a następnie transportów do centr mobilizacyjnych we wschodniej Syberji. — Równocześnie jest prowadzona odpowiednia propaganda wewnętrzna i zewnętrzna, działająca w ścisłem porozumieniu z kwaterą główną w Chabarowsku.

Sowiety z zegarkiem w ręku i ołówkiem na papierze, gruntownie przygotowują wojnę na Wschodzie, pilne studjując powody klęski armji carskiej z roku 1905 i przyczyny zwycięstwa młodej armji japońskiej.

Dwadzieścia lat broni pancernej

W roku bieżącym mija w dniu 15 sierpnia dwadzieścia lat, jak poraz pierwszy wprowadzono do walki broń pancerną. — Było to w roku 1916, w czasie walk nad Sommą, w okolicach Hers - Courcelett, gdy pierwszych 49 tanków angielskich ruszyło przeciwko linjom niemieckim. Sztab angielski w dużej tajemnicy przygotowywał wprowadzenie tego nowego rodzaju broni. Stąd we wszystkich pismach używano nazwy „tank", aby zmylić wywiad niemiecki.

Największy schron świata

Na Place des Fetes w Paryżu otwarto wspaniały schron przeciwgazowy, największy z dotychczas zbudowanych na całym świecie.

Dwadzieścia dwa metry pod ziemią otwiera się murowana hala, mogąca pomieścić osiem tysięcy osób.

Wystarczy pięć minut na to, by hala ta wchłonęła ową wielką zawartość ludzką.

Ów schron łączy się ze stacją kolei podziemnej — „metra" i posiada zawsze bezwzględnie czyste powietrze, choćby o łokieć za drzwiami schronu zaczynał się rozciągać pas zatruty przez gazy.

Magistrat miasta Paryża projektuje budowę 132 takich schronów, które mogłyby zabezpieczyć całą ludność Paryża na wypadek ataku gazowego.

Każda z tych stacyj będzie się łączyła ze stacją „metra".

Wszystkie stacje, tak jak ta, którą już pokazano publiczności, będą zamykane na ciężkie metalowe wrota.

W pięć minut po alarmie wrota te będą się nieodwołalnie zatrzaskiwały i nikt już więcej nie będzie się mógł dostać do wewnątrz.

W owym wielkim schronie, który mógłby zamknąć ludność całego miasteczka prowincjonalnego, zainstalowano specjalne przyrządy do filtrowania powietrza na wypadek, gdyby odrobina zatrutego powietrza, mimo wszystko dostała się do wnętrza.

Tajemnica owych instalacyj jest ściśle przestrzegana.

Dość powiedzieć, że te przyrządy są w stanie oczyszczać 8 do 10 tysięcy metrów sześciennych powietrza na godzinę.

Otwarcie olbrzymiego schronu na Place des Fetes zrobiło w Pryżu wielkie wrażenie.

Paryżanie nie mogą się doczekać otwarcia pozostałych 130 schronów.

„Nareszcie jesteśmy bezpieczni" — mówią.

Ale są tacy, którzy patrząc na wspaniałe metalowe drzwi, oddzielające ulicę od schronu, myślą tylko o jednem:

— Oby ten schron jaknajdłużej stał bezużytecznie!

KOBIETA I DOM

Zawód a szczęście w małżeństwie

W jednym z dzienników warszawskich, w dowcipnym artykule, przestrzegał ktoś kobiety przed poślubianiem mężczyzn skąpych w rozdawaniu napiwków, oraz takich, którzy nigdy nie zapominają parasola. Wielki znawca przedmiotu, amerykański lekarz dr. H. A. Reye, który wiele lat poświęcił studjom nad wyświetleniem zagadnienia szczęścia w małżeństwie daje zgoła odmienne rady. „Strzeżcie się — mówi — wstępowania w związki małżeńskie z ludźmi-romantykami. Wynoszą oni z dzieciństwa nierealne pojęcia o ideale mężczyzny czy kobiety, pojęcie, w które przemocą usiłują wcisnąć objekt swej miłości. Poezja, teatr, kino i radjo są czynnikami, które romantyka oddalają jeszcze bardziej od rzeczywistości. W zetknięciu z nią, człowiek taki doznaje bolesnych wstrząsów, za które w rozgoryczeniu czyni odpowiedzialną stronę przeciwną".

Do tego przekonania doszedł dr. Reye na podstawie licznych badań, przeprowadzanych w instytucie psychologicznym w Detroit, którego jest kierownikiem. Amerykanie i Amerykanki różnych klas społecznych i rozmaitych zawodów zwierzali się psychologowi ze swoich trudności i rozczarowań, prosząc o radę w sprawach, dotyczących szczęścia w małżeństwie. Narady te toczyły się oczywiście w cztery oczy, bez wiedzy strony przeciwnej.

Okazało się, że ludzie wybitni, wielcy uczeni, wynalazcy, politycy, artyści, wszyscy ci, co osiągnęli sławę lub popularność, nie są naogół miłymi towarzyszami życia. W życiu codziennem są ludzie ci przeważnie zamknięci w sobie, mrukliwi, myśl ich zwrócona jest stale ku wewnątrz. Do tych typów egocentrycznych, które jako takie nie nadają się do małżeństwa, zalicza dr. Reye także — i to w pierwszym rzędzie, aktorów scenicznych i filmowych. Problem aktora w małżeństwie sformułował on w następujący sposób: „Ludzie ci reprezentują typy egocentryczne, które mało interesują myśli i uczucia innych. Prócz tego pragną być stale uwielbiani, nie mogą się pogodzić z nadchodzącą starością. Szczęście w małżeństwie, opierające się na wzajemnej gotowości do ustępstw, jest dla nich — za nielicznemi wyjątkami — nieosiągalne". Wedle statystyki instytutu, osiemdziesiąt procent kobiet nieszczęśliwych w małżeństwie stanowiły te które poślubiły ludzi wybitnych, lub sławnych i vice-versa, najwięcej mężów kobiet słynnych i otaczanych skarżyło się na złe pożycie małżeńskie. Wielka ilość rozwodów w Hollywood, składana na karb lekkomyślności i brak skrupułów moralnych aktorów, wynika zdaniem dr. Reye raczej z trudności w osiągnięciu szczęścia w małżeństwie, leżących w nich samych.

Wzajemny stosunek, wyrozumiałość, oraz gotowość do ustępstw, to — zdaniem uczonego — fundamenty szczęścia w małżeństwie. Przyczem gotowość ta powinna być raczej wyrozumowana niż uczuciowa. Romantyzm, głód wrażeń, oraz wybujały egocentryzm są największymi wrogami tego szczęścia.

———

KILKA SPOSOBÓW PRZYRZĄDZANIA SAŁATY ZIELONEJ

1. do dwóch główek sałaty, starannie wypłókanych, przyrządzamy sos następujący: 3 żółtka z jaj — ugotowanych na twardo — rozcieramy dokładnie na miscc, z dodatkiem soli, cukru w mączce, oraz soku z połowy cytryny, poczem masę tę mieszamy z jedną ósmą litra kwaśnej śmietany. Rozebrawszy liście sałaty, mięszamy je dokładnie z sosem, zaś na salatercie przybieramy je ćwiartkami pozostałych białek.

2. Opłókane liście sałaty posypujemy grubo cukrem w mączne, poczem polewamy sokiem z całej cytryny, rozpuszczonym pół na pół w zimnej wodzie. Następnie mięszamy ją dokładnie. Jest to sałata t. zw. „lamanowska" i nie nadaje się do mięsa, lecz raczej do spożywania przed obiadem lub na kolację, jako potrawa nie tucząca i skuteczna dla przemiany materji. Dzieci jedzą ją bardzo chętnie.

3. Niektórzy lubią sałatę po włosku, przyprawioną jedynie octem i oliwą. Taka sałata nadaje się do wszystkich prawie mięs, specjalnie do ciemnego drobiu, a więc do kaczek i pantarek. Podaje się ją również do befsztyków.

Poradnia w sprawach mody

PLISY

Przez długi czas nie nosiłyśmy plisowanych sukienek ani bluzek. Po kilkuletniej niełasce, to wdzięczne przybranie garderoby damskiej i dziecięcej, powraca z triumfem do mody. Nie jest ono — zwłaszcza jeżeli chodzi o materjały jasne — zbyt praktyczne, wymaga bowiem dość mozolnego prasowania, czegoż jednak nie robi się dla mody, jeśli jest naprawdę ładna i twarzowa?

Jako przybranie bluzek, stosuje się plisy bardzo rozmaicie i pomysłowo. Podczas gdy jedne bluzki, całe gładkie, ozdobione są tylko kołnierzykiem plisowanym, leżącym, lub sięgającym połowy szyi, w którymto wypadku przewiązuje się go zazwyczaj aksamitką lub wstążeczką, drugie mają krótkie, plisowane rękawki, opadające luźno na łokcie. Rękawy mogą być też długie, plisowane, ujęte w przegubie czemś w rodzaju manszecika.

Strojne bluzki wieczorowe, wykonane z jedwabiu imprime, z koronki lub przejrzystej gazy, są w tym sezonie z reguły plisowane. Wówczas karczek jest gładki, zazwyczaj wycięty fantazyjnie w zęby i od niego zaczynają się plisy. Rękawki króciutkie, również plisowane niekiedy tworzące t. zw. bufki. Bluzki bardzo strojne, o wyciętych plecach, mają przód plisowany, przytrzymany na karku i spadający skośnie pod pachami ku tyłowi.

Modne są również różnego kształtu żaboty plisowane, w kolorze białym, różowym i niebieskim, lub z koronki kremowej; takie same ryżki lub manszeciki, ozdabiają rękawy sukien i żakietów.

Całkiem nowe efekty dają plisy w zastosowaniu do sukien letnich, wykonanych z materjałów imprime. Suknie takie, jako nie brudzące się łatwo, możemy uplisować w całości, co wygląda ładnie i lekko, lub też dodać tylko falbanę i rękawki plisowane. Modne są również plisy t. zw. „soleil", rozchodzące się jak promienie z jednego punktu. To ciężkie do układania plisowanie, nie nadaje się już do domowego prasowania, trzeba się wówczas liczyć z koniecznością oddawania sukni do chemicznego czyszczenia. Ładnie wyglądają również pelerynki z lekkich materjałów, plisowane w całości.

Na ilustracji naszej podajemy paniom kilka modeli bluzeczek, w których plisy zastosowane są według wskazań obecnej mody.



Racjonalna pielęgnacja włosów

Jest rzeczą powszechnie znaną, że włosy należy pielęgnować; najczęściej jednak zapomina się o tem, dopóki włosy są gęste i bujne. Dopiero gdy nad skroniami zaczynają się tworzyć t. zw. kąty, gdy włosy marnieją i coraz trudniej z nich zrobić fryzurę — zaczyna się na gwałt pielęgnować włosy, dbać o to tak ważne uzupełnienie urody kobiecej. Do późnej starości można zachować bujne i zdrowe włosy, o ile poświęci się im nieco starania.

Przedewszystkiem, jak często trzeba myć głowę? — Zależy to od gatunku włosów, które im mniej tłuścieją, tem dłużej mogą się obejść bez mycia. Jeżeli jednak zważy się, jak wiele kurzu i brudu gromadzi się we włosach, czemu specjalnie sprzyja moda kapeluszy — odsłaniających trzy czwarte głowy — musi się przyjść do przekonania, że mycie głowy raz w tygodniu

będzie tą najodpowiedniejszą przeciętną, tak dla tłustych, jak dla suchych włosów. Tym paniom, którym szampon zanadto wysusza włosy, polecam płatki mydlane lux, lub inne, tak samo przygotowane jak do prania tkanin. Garść luxu wystarcza na umycie jednorazowe głowy. Dobre jest też zwyczajne rozgotowane mydło, którego przeważnie używa się w salonach fryzjerskich. Do ostatniej wody do spłókiwania, dodaje się łyżkę octu, lub jeszcze lepiej, zwłaszcza jeżeli chodzi o włosy blond, sok z jednej cytryny. Ręcznik do wycierania powinien być ogrzany, co zapewni włosom ładny połysk.

Przynajmniej dziesięć minut dziennie należałoby poświęcić szczotkowaniu włosów na świeżem powietrzu, conajmniej w otwartem oknie, o ile możności w słońcu. Szczotkowanie musi być staranne, we wszystkich kierunkach, przyczem szczególnie należy pamiętać o przewietrzaniu tych warstw włosów, które się znajdują pod spo-

dem, tuż przy skórze. Szczotka powinna być twarda, w dobrym gatunku i utrzymana we wzorowej czystości. Przechowywanie jej w często przepieranym woreczku z płótna, uchroni ją od kurzu.

Środkiem wzmacniającym cebulki włosowe jest nacieranie skóry na głowie następującym rozczynem: 300 gr. alkoholu 60-procentowego, 30 gr. tynktury kwilaju, 1 gr. azotanu sodu, oraz kilka kropel esencji lawendowej. Zrobiwszy przedział na środku głowy, nacieramy skórę kawałkiem waty zmoczonym w płynie, poczem rozdzielamy włosy równolegle do pierwszego przedziału i powtarzamy ten sam zabieg, dopóki skóra na całej głowie nie zostanie dokładnie natarta. Taki masaż należy stosować co kilka dni i nie trzeba się niepokoić, jeżeli podczas zabiegu skóra się zaczerwieni, gdyż ta reakcja jest jednym z jego celów.

Przy myciu włosów siwych należy do spłókiwania użyć zamiast octu nieco farbki do bielizny. Poprawi ona nieładny żółty odcień, który szpeci siwe włosy, a doda im śnieżnego połysku, ogromnie twarzowego.

———

Mycie obuwia

Podniszczone obuwie bronzowe i żółte myje się mlekiem lub cytryną; po wysuszeniu czyścimy je kremem lub pomadką.

Płócienne obuwie, włożone na prawidła, lub przynajmniej wypchane ściereczką lub papierem, myjemy ciepłemi mydlinami szczoteczką, następnie spłókujemy, trzymając do góry podeszwą.

Można nawet myć w ten sposób skórkowe jasne obuwie, ale ostrożnie i nie często. Suszymy je w niezbyt gorącej temperaturze, by skóra nie stwardniała.

———

Krytyka i Życie

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" Nr. 16

JAN KUDELKA

OJCIEC MYŚLI NOWOŻYTNEJ

W 340-tą rocznicę urodzin Descartes'a

Wystąpienie Descartes'a i jego wieloletnia działalność zbiega się w czasie z wielkim przełomem w umysłowości europejskiej, jaki dokonał się ostatecznie w w. XVI. pod wpływem dwu czynników: z jednej strony renesansu włoskiego, który obok odrodzenia literatury i sztuki starożytnej i wzrostu zainteresowań dla zagadnień estetycznych, przyniósł z sobą niebywały rozkwit nauk przyrodniczych i wślad za tem nową postawę człowieka wobec rzeczywistości, z drugiej zaś strony reformacji, która pęd humanizmu do obalania wszelkiego rodzaju autorytetów, jeszcze bardziej pogłębiła. W tych warunkach typowa dla średniowiecza filozofja scholastyczna, zatopiona w dociekaniach metafizycznych i logicznych musiała ustąpić nowym tendencjom filozoficznym, zmierzającym do restauracji *rozumu*, jako jedynego czynnika poznania.

Ta walka starych pojęć z nowemi, odbiła się wyraźnie właśnie w całej twórczości filozoficznej Descartes'a. Jako uczeń kolegjum jezuickiego w La Flèche, przesiąkł on od najwcześniejszych lat dociekaniami scholastycznemi i mimo, że później wyraźnie przeciwstawił się scholastyce, nie mógł w swoim systemie filozoficznym uniknąć pewnych wpływów myśli średniowiecznej. Zagadnienia jego metafizyki i postawa, jaką przy ich rozwiązaniu obrał, zdradza pewne pokrewieństwo z filozofją św. Augustyna i jego kontynuatorów, a także z filozofją św. Tomasza z Akwinu. Zresztą Kortezjusz mimo pewnych odchyleń od dogmatyki katolickiej, był wierzącym katolikiem, o czem świadczy fakt, że w r. 1623 odbył pielgrzymkę do Madonny Loretańskiej z intencją uproszenia pomocy w poszukiwaniu niewzruszonego kryterjum poznania.

Kiedy współcześni Kortezjuszowi, Galileusz i Bacon tworzyli podwaliny metody *indukcyjnej*, opartej na doświadczeniu, Kortezjusz stwarza gmach swojej filozofji metodą *dedukcyjną*.

TEORJE POZNANIA I METODOLOGJA.

Za główne zadanie swego życia uważał Kortezjusz stworzenie takiej metody naukowej, któraby dawała absolutną pewność poznania prawdy. Jego „Rozprawa o metodzie", która ukazała się w roku 1657 jest wspaniałym dokumentem twórczej myśli ludzkiej w niestrudzonym pochodzie dążącej do raz wytkniętego celu. *Metodologja i teorja poznania*, obok *metafizyki* stanowi główny zrąb systemu katerjańskiego. Wychodząc z założenia, że dzieła zbudowane ręką jednego człowieka są doskonalsze i bardziej jednolite niż gmachy wzniesione rękoma setek badaczy, postanowił Kortezjusz zburzyć cały dotychczasowy gmach wiedzy, by na jego miejscu wznieść nowy. Zabierając się do tej pracy, kierował się t. zw. *sceptycyzmem metodycznym*, który polegał na zwątpieniu we wszystkie dotychczasowe sądy. Za *kryterjum* prawdy uznał zaś *jasność i wyraźność* czyli t. zw. *oczywistość*, która stała się fundamentem nowożytnej logiki..

Była to więc metoda *racjonalistyczna* i równocześnie *analityczna*, zmierzająca do rozbicia twierdzeń bardziej złożonych na podstawowe.

Ideałem prawdziwie ścisłej wiedzy, była dla Kortezjusza *matematyka*, od której rozpoczął swe studja i do której pragnął sprowadzić wszystkie pozostałe dyscypliny naukowe.

Podstawowe zaś twierdzenie dla całej swojej filozofji znalazł Kortezjusz *w zasadzie: myślę, więc jestem* (cogito, ergo sum). Lecz stwierdziwszy, że *myślenie* świadczy *o istnieniu jaźni* myślącej, poszedł Kortezjusz zadaleko, bo oto stwierdził, że myślenie to jest od niczego *niezależne*.

Ten punkt u następnych filozofów doprowadził do skrajnego *idealizmu*, a nawet *solipsyzmu*. Tak n. p. Berkeley odmawia istnienia światu materjalnemu, za jedyną rzeczywistość, poczytując *myśl*, świat naszych *czuć*. Od czasów Kortezjusza punkt widzenia filozofji przenosi się *z przedmiotu na podmiot, z bytu na świadomość*.

METAFIZYKA KORTEZJUSZA.

Z istnienia jaźni wyprowadzał Kortezjusz istnienie innych *bytów — Boga i świata*. Wśród dowodów na istnienie Boga podawał także dowód *ontologiczny*, którego pierwsze zarysy spotykamy w filozofji scholastycznej. Jako własności przypisuje Kortezjusz Bogu *nieskończoność i wolę*. Za najistotniejszy przymiot duszy ludzkiej uważa *myślenie*. Był zwolennikiem *dualizmu* duszy i ciała, połączonych ze sobą *harmonją przedustawną*, co wynikało konsekwentnie z jego systemu metafizycznego. Wszechświat wypełniają dwie *substancje*: *substancja rozciągła*, o własnościach czysto *geometrycznych*, ulegająca zmianom wyłącznie *ilościowym*, podległa *ruchowi*, nadanemu jej przez Boga, i substancja *myśląca* czyli duch: Bóg i dusza ludzka. W ten sposób filozofja Kortezjusza stała się poniekąd zalążkiem *mechanistycznego* poglądu na świat, który później ze stanowiska materjalistycznego rozwinie De La Mettrie w swojem słynnem (i płytkiem) dziele „Człowiek — maszyna".

PSYCHOLOGJA I LOGIKA.

W psychologji uznawał Kortezjusz istnienie *idej wrodzonych*, nadanych przez Boga, co go znów łączy ze scholastyką. Pierwszy przeprowadził podział *afektów*, sprowadzając je do kilku podstawowych. W logice stworzył *woluntarystyczną* teorję sądu.

Jeśliby chodziło o ocenę twórczości filozoficznej Kortezjusza, to niewątpliwie największe są jego zasługi w zakresie *teorji poznania i metodologji*. Pod tym względem wywołał on prawdziwy przewrót, już nietylko w filozofji, ale w ogólności, w naukach humanistycznych. Cały późniejszy *racjonalizm* francuski korzeniami swemi tkwi w odkryciu Kortezjusza. Swoją *racjonalistyczną* metodą myślenia — jak stwierdza Boy — wycisnął Kortezjusz piętno na całym stylu późniejszej literatury francuskiej, nadając mu ów logiczny tok, tak charakterystyczny dla wieku Oświecenia. Natomiast metafizyka Kortezjusza nie ostała się pod naporem uderzeń czasu.

Niemniej płodny był Kortezjusz i w naukach *ścisłych*. W matematyce, która, — jak wyżej powiedziano — była punktem wyjścia jego filozofji jest twórcą *geometrji analitycznej*, podaje sposoby rozwiązywania równań algebraicznych sposobem geometrycznym i odwrotnie, stosuje analizę algebraiczną do zadań geometrycznych. Także system *znakowania* matematyki współczesnej pochodzi od Kortezjusza. Fizyka, gdzie (zresztą bez powodzenia) usiłował stosować swoją metodę dedukcyjną, zawdzięcza mu pierwsze sformułowanie zasady *bezwładności* oraz zasady *zachowania pracy*. W mechanice nieba stworzył słynną, choć rychło obaloną teorję *wirów*, która miała tłumaczyć powstanie wszechświata.

Jednem słowem w każdej niemal dziedzinie wiedzy, genjalny umysł filozofa francuskiego zaznaczył się jakąś płodną ideą. Słusznie też nazwano go „ojcem myśli nowożytnej".

MACIEJ FREUDMAN

Sen o płonącej jesieni

Czoło gorące, oczy grzeszące
posypie wieczór popiołem gwiazd
aż pod nawałą gwiazd spadających
światłem wybuchnie i spłonie las.

Mszyska zaiskrzą się w leśnej pościeli
i kominami dębów buchnie dym
w najuroczystszym leśnym kościele
zahuczy ogień w trzaskający hymn.

Dalekie niebo i księżyc bliski
owinie w sztandar czerwonych łun
strzeli z wysoka, buchnie ogniście
u drzwi twych stanie sosnowy bunt.

Przyjdą pod okna płonące drzewa
uderzy w szyby liściasty gniew
aż się do wnętrza zacznie przelewać
pożar pożółkłej jesieni i drzew.

Aż zarumienią się białe ściany
aż z przerażenia zblednie twarz
— runie w klawisze Chopin nieznany
rozśpiewa liście w jesienny marsz.

Ziemia rozwiana, noc zbuntowana,
— wszystko w porannej zblednie mgle
lecz dziwny Chopin przetrwa do rana
senną modlitwą w pobożnym śnie.

Stary Kraków w sztuce

Pod przewodnictwem prezesa dr. J. Muczkowskiego odbyło się posiedzenie ścisłego komitetu wielkiej wystawy obrazów i widoków starego Krakowa, której zorganizowanie projektowane na miesiące letnie ub. roku, zostało przełożone na rok bieżący. Wystawa ta urządzona będzie wspólnie przez zasłużone Towarzystwo Miłośników Historji i Zabytków Krakowa oraz Dyrekcję Archiwum Akt Dawnych. Uroczyste otwarcie jej nastąpi w dniu 10. czerwca r. b., w którym odbędzie się również inauguracja „Dni Krakowa". Na posiedzeniu ustalono, iż wystawa ta będzie posiadać charakter historyczno - naukowy. Zadaniem jej będzie odtworzenie na podstawie zachowanych od końca XV-go wieku materjałów obrazu Krakowa zarówno jako całości, jak niemniej poszczególnych jego fragmentów, ulic, placów, przedmieść, budowli kościelnych i świeckich zarówno zburzonych jak przekształconych. Wykaże ona tem samem dobitnie straty poniesione w skarbie zabytków Krakowa na przestrzeni wieków, a w szczególności w toku XIX. wieku wywołane bądź przez t. zw. „ząb czasu", bądź pożary, bądź największego niszczyciela pamiątek przeszłości, człowieka. Eksponaty wystawy pochodzić będą z różnych zbiorów prywatnych oraz muzeów i archiwów krakowskich i prowincjonalnych. Reprezentowane będą wszelkie techniki graficzne i malarskie, jak drzeworyty, sztychy, akwaforty, litografje, obrazy olejne, gwasze, akwarele, rysunki i stare fotografje. Szczególniej bogaty będzie dział widoków z 19 wieku, gdzie poczynając od prac Michała Stachowicza przesunie się przed oczyma widzów szereg prac artystów, nieraz o głośnych nazwiskach, z widokami różnych fragmentów dawnego Krakowa.

Komitet wystawy, którego siedziba mieści się w Archiwum Aktów Dawnych m. Krakowa, ul. Sienna 16, uprasza najgoręcej wszystkich posiadaczy wymienionych wyżej, a dotąd niezgłoszonych widoków Krakowa o najrychlejsze nadsyłanie pod jego adresem wiadomości o nich, celem wciągnięcia tych widoków na listę eksponatów wystawy po uprzedniem zbadaniu przez powołane jury naukowe, pozostające pod kierunkiem komisarza wystawy dr. J. Dobrzyckiego.

Zaznaczyć należy, że niezależnie od tej wystawy zorganizowana zostanie przez Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych wystawa prac współczesnych malarzy, czerpiących natchnienia w przebogatej architekturze starego Krakowa. Obie zatem wystawy będą się wzajem znakomicie uzupełniać.

MARJAN NIEMIEC

JERZY LIEBERT

Poeta wieczności

Śmierć zabrała go od nas bardzo wcześnie — miał bowiem niespełna lat 27, gdy przyszło mu pożegnać tę ziemię nazawsze. Lecz mimo tak młodego wieku, mimo że nie było mu danem wyśpiewać głębokich nurtów swojej twórczej jaźni, mimo że nie dotarł do tych wyżyn, o jakich marzył — to jednak liryka jego, produkt wzruszeń najbardziej subjektywnych, wzniosła się na wyżyny. Jerzy Liebert, to — jak mówi Leopold Staff — jeden z najczystszych poetów Polski Odrodzonej.

Liebertowi zbyt wcześnie przyszło przezwyciężać doczesność, by w mrocznych dziedzinach wieczności odnaleźć — Boga. Szukanie Boga — to jego najwyższy cel, jedyna prawda wewnętrzna.

Przy lekturze wierszy Lieberta owiewa nas smutek i ukojenie zarazem. Dziwi nas cicha rezygnacja, pokorne poddanie się przeznaczeniu, a zarazem rzewne odczuwanie świata, który jakby razem z nim rozsnuwał się przed naszemi oczami i powoli zanikał:

„Lekko jak piórko płynął dom,
Porwany wzwyż, wniebowstępował
I lekko, jakbym sam wiosłował,
Żegnałem z okna stary ląd".

Poeta, dojrzewając do śmierci, nie buntuje się przeciwko niej, podobnie jak jego rówieśnik, Jan Zahradnik, zmarły o dwa lata wcześniej.

Jeżeli dla Zahradnika śmierć była czemś upragnionem, to z tej głównie przyczyny, że poczucie wyczerpania doszło u niego do zenitu. Jak mówi Mieczysław Piszczkowski, „nostalgia śmierci była naturalną emanacją życia poety"*), który po daremnych zmaganiach z życiem, doszedł do przekonania, że „śmierć wszystkie trwogi i bóle tego świata ucisza".

U Lieberta inaczej: on śmierci nie pragnie wskutek wyczerpania, lecz raczej marzy o niej, marzy dlatego, że predystynował się do życia wiecznego w połączeniu z Bogiem, jako kimś naprawdę bliskim: Ojcem dobrotliwym i przyjacielem; czasem nawet „dzieckiem płochem" (Wiersz „Pan Bóg i bąki"**). Jakikolwiek wiersz Lieberta, w którym jest mowa o Bogu świadczy o tem, że ten młody poeta przezwyciężał w sobie to człowiecze, a zarazem grzeszne odczuwanie Stwórcy i dążył do Niego jak do kogoś naprawdę bliskiego, gdyż czuł się Jego cząstką drobną, oczyszczoną przez ziemskość i przez człowieczeństwa. Dusza jego pragnęła się wyzwolić — czuła się bowiem przynależną w i e c z n o ś c i.

W czasie kuracji w Worochcie, w r. 1930 i 31, kiedy to choroba czyniła zastraszające postępy, poeta nie podnosi buntu, nie stara się nawet przezwyciężać śmierci, nie woła o ratunek, lecz pogodnie, z niewiarygodnym wprost spokojem i opanowaniem oddaje się kontemplacji życia. Spędzając całe ranki i popołudnia na leżaku, trwał w jakiejś dostojnej martwocie, to znowu wybijał się z niej i zagłębiał się w studjach, wertował liczne czasopisma lub tworzył.

Człowiek. Człowieka kochał i uczył się go poznawać:

„Uczę się ciebie, człowieku,
Powoli się uczę, powoli.
Od tego uczenia trudnego
Raduje się serce i boli.

O świcie nadzieją zakwita,
Pod wieczór niczemu nie wierzy,
Czy wątpi, czy ufa — jednako —
Do ciebie człowieku należy.

Uczę się ciebie i uczę
I wciąż cię jeszcze nie umiem —
Ale twe ranne wesele,
Twą troskę wieczorną rozumiem.

W tem pogodnem patrzeniu na świat przebija nuta rozmarzenia, jakiejś kosmicznej, tęsknoty za śmiercią, która go nieustannie ku sobie wabiła.

Skoro jednak ta śmierć już się naprawdę zbliżała, wówczas poeta, bardziej po człowieczemu, nie jak mistyk mówi o niej:

Resztka życia hoża,
Lecz już płuca wyplute..
Jeszcze jeden dzień lata
Gruźlikowi nad Prutem.
— — — — — — — —
Poprzez wonność jodłową
Pójdą, każde w swą stronę,
Ciało — w ziemię lipcową,
Dusza w góry zielone.

I poeta, jak sam mówi o sobie, będzie: „Syty smutku, z jasną twarzą".

Pogodę zachował do ostatnich chwil życia. Umarł w Warszawie, 19. czerwca, 1931 roku.

Rok przed śmiercią, w czasie pobytu w Worochcie, tęsknił za swojem miastem rodzinnem i tęsknotę tę odmalował w pięknym wierszu, p. t.: „Piosenka do Warszawy", gdzie m. i pisał:

„O miasto pierwszych moich łez,
Bladziutkich uczuć, słodkich drzask,
Anielstwa mego, Bożych łask...
I pierwszych burz, i pierwszych klęsk.

Warszawo, twój dziś słyszę głos,
Gdy z szumem biegnie, rośnie wiew
Pośród huculskich wzgórz i drzew,
Dokąd mnie, niechcąc, zagnał los..."

Los zagnał go przedwcześnie w w i e c z n o ś ć.

Śmierć nie pozwoliła mu wyśpiewać wszystkiego, co nieharmonizowane nurtowało w jego duszy. To, co zdołał wlać w formę artystyczną pozostanie dla nas cenną, choć nader bolesną pamiątką. Ze zgonem młodego liryka — zginął naprawdę wielki talent.

Karjerę pisarską rozpoczął Liebert w ośmnastym roku swojego życia. Utwory swoje drukował na łamach „Skamandra", „Pamiętnika Warsz.", „Wiadomości Lit.", później — „Drogi" i odrazu dał się poznać jako zdolny poeta - liryk, który formy swojej nie przyoblekał w koturny „snobizmu artystycznego", lecz uczynił jak najbardziej prostą, a świadczącą o wielkiem bogactwie treści psychicznych. W uroku tej bezpośredniej prostoty niknie wszelki wyszukany kunszt pisarski, gdy czytamy jego wiersz, napisany jeszcze w 18 roku życia:

„Chciałbym, ażeby do mnie przyszedł
Ktoś najbardziej Prosty,
Taki, jak na maszty brane polskie sosny.

Żeby mi powiedział słowo jedno tylko — Synu
I aby odszedł. I żeby zostawił bladą woń jaśminu.

Przypadłbym na kolana i znieruchomiał ze zgrozy,
A boską białość rozpiętyby przedemną brzozy".

Zewnętrznym sprawdzianem wartości Lieberta jest I. tom Pism z przedmową Leopolda Staffa. Prócz tego istnieją liczne tłumaczenia poszczególnych utworów poety w językach: włoskim, niemieckim, rosyjskim, czeskim i i.

*) Miecz. Piszczkowski: „O Janie Zahradniku. Warsz. 1932.

**) Wszystkie wiersze cytowane ze zbiorowego wydania: Jerzy Liebert: Poezje — (Warsz. 1934. Nakł. F. Hoesicka).

Odkrycie dzieł Holbeina

W Frankfurcie odnowiony został w wysoce artystyczny sposób dawny kościół podominikański, zajdujący się w sercu dzielnicy staromiejskiej. Przeznaczony on będzie częściowo na muzeum, częściowo na salę dla koncertów muzyki kościelnej. Budynek ten był przez długie dziesiątki lat składem towarów. Przy porządkowaniu budynku odkryto ołtarz, złożony z 7 części (ósma zaginęła), przedstawiający Mękę Pańską. Przy powierzchownem oczyszczeniu rozpoznano, że jest to dzieło Holbeina starszego, który ołtarz ten malował u OO. Dominikanów w roku 1500—1502. Ołtarz przeniesiono do miejskiego „Instytutu Sztuki im. Städela", gdzie artysta - malarz Emil Gies i dyrektor Instytutu dr. Wolters, ołtarz ten wspaniale odnowili.

Miesięcznik polsko-włoski

Nowy zeszyt miesięcznika *„Polonia-Italia"* (Nr. 3, marzec 1936) zawiera artykuł Roberta Sustera p. t: „Ignazio Mościcki, Presidente della Republica polacca". Jest to hołd, złożony w dziesięcioletnią rocznicę prezydentury prof. Mościckiego.

Bardzo ciekawe poglądy polityczne znajdujemy w szkicu Adama Romera „Włochy i Polska a Europa Środkowa". Marek Romański opisuje, jak to „Godła faszystowskie niosą cywilizację Abisynji". Guido Renda podaje informacje o bogactwach mineralnych Etjopji w świetle badań geologicznych. O lotnictwie włoskiem pisze Jan Oderfeld. Kalikst Morawski charakteryzuje stosunki Polski i Włoch w r. 1848 (art. w języku włoskim). Również po włosku napisana jest notatka Bolesława Micińskiego o laureacie P. A. L., Karpińskim. Renato Poggioli drukuje szkic o wybitnym prozaiku, G. B. Angiolettim. Wiktor Hahn przypomina znajomość Belliniego w Polsce. Poza tem dział gospodarczy i turystyczny.

AMELJA ŁĄCZYŃSKA

„DAJTE MENI BUŁKU"

Opowiadał mi raz proboszcz wiejski:

„Chodziłem po kolędzie i odwiedzałem takie rodziny, których nigdy ani w kościele, ani na żadnem miejscu publicznem nie widziałem. Zachodzę do chaty zapadłej w ziemię, ciemnej, brudnej, nędza króluje tu niepodzielnie. Kilkoro ludzi zamieszkuje tę smutną izdebkę. Na kominie leży bezczynnie chłopak, może ok. 10-letni. Wołam go na dół i biorę na spytki. Nie chodzi do szkoły, nie umie pacierza i wogóle o Bogu nie słyszał. Przerażony taką ciemnotą, zaczynam z miejsca pouczać go, robię możliwie zwięzły i przystępny wykład wiary katolickiej, pokazuję jak ma się żegnać, każę za sobą powtarzać słowa pacierza. Na końcu chcąc przekonać się, co zapamiętał, pytam: „No, czy wiesz już, kto to jest Bóg?" Chłopak wybałuszył oczy i... odpowiada: „Dajte meni bułku". Oto owoc mojej półgodzinnej pracy nad obudzeniem śpiącej duszy".

Od czasu opowiadania ks. proboszcza „dajte meni bułku", weszło u nas w przysłowie i bardzo, bardzo często mamy sposobność w pracy społecznej przypomnąć je sobie. Nic lepiej, niż to krótkie opowiadanie nie charakteryzuje potrzeb naszego chłopa i trudności z jakiemi borykać się musi praca oświatowa i społeczna.

Czytaliśmy niedawno z okazji dyskusji sejmowej nad budżetem Min. oświaty o smutnym stanie szkolnictwa, o braku nauczycieli i braku szkół, wszystko to prawda. Ale trzeba się także zastanowić i nad tem, czy oświata ma być tem jedynem szczęściem, które przynosimy ludowi, czy raczej bułka niema wyprzedzać kagańca wiedzy? Faktem niezaprzeczalnym jest, że kultura, łaknienie wiedzy i w dalszym ciągu korzystanie z tej wiedzy, idzie w parze z dobrobytem. Mówi się na ogół: kresy są ciemne, kresy to dzicz. Ale tak nie jest. Te okolice, te powiaty na kresach są ciemne, które mają liche, nieurodzajne grunta. Te zaś, które mają ziemię dobrą, jak naprzykład Podole: powiaty kopyczyniecki, buczacki, skalacki, mają przeciętnie wcale dobrą kulturę. Wejść do zamożniejszego gospodarza na Podolu, jest na czem oczy zatrzymać: stancja wybielona, obrazy święte, góra poduszek na łóżku wznosi się aż pod sufit, na półkach stoją malowane talerze, są stoły, ławki, jest na czem usiąść, ale w powiatach biednych, zejść można czasem całą wioskę i zdarza się, nie znaleść ani jednej poduszki. Łóżek niema, ani nawet stołów, dzieci klęcząc na ziemi przed ławą, odrabiają zadania szkolne, a gdy noc zapadnie „ligają" wszyscy pokotem na ziemi, piecu, na ławie, gdzie się uda. Oświata — oświata i cóż im da ta oświata? Od dziesiątek lat mają szkołę we wsi, pokolenia już dzieciśków w płótniankach, zsiniałych od mrozu, w butach matczynych brnęły przez zaspy śnieżne lub topiele błota, do szkoły i cóż? poduszek w izbach nie przybyło, ani stołów, może tylko nowych dzieci... Pozapominały czytać starsze pokolenia, bo na trzymanie gazet, kupno książek — pieniędzy niema. Gdzie niektóremu tylko rozjaśniło się w głowie i przy pomocy wrodzonych zdolności wybił się i wypłynął z ciasnych opłotków wiejskich. W wieku dojrzałym następuje już zupełna bierność i niechęć do wiedzy, te książki, pisemka fachowe, które się zadarmo nawet rozdaje, nie budzą zainteresowania i nie są czytane, jeszcze tylko czasem żywe słowo oddźwięk znajduje.

Najprzód „dajte meni bułku!"

A budynki szkolne! Cóż tu mówić o kulturze mieszkań kiedy jeszcze tyle szkół mieści się po wiejskich chatach w najgorszych ruderach, w których porządniejszy gospodarz zamieszkaćby nie chciał. W takiej izbie, gdzie głową dotyka się powały, gdzie małe okienka zaledwie trochę światła przepuszczają, panuje zaduch niemożliwy, wszystko urąga najprymitywniejszym wymogom higjeny. Jeden kierownik opowiadał mi, że w jego klasie w zimie, atrament w nocy zamarza w kałamarzu, a rano, gdy napali się już, ile tylko można, osiąga się temperaturę 2 stopni powyżej zera. Zsiniałe dzieci schodzą się do klasy, siedzą dalej w płótniankach, są tak przyzwyczajone do zimna i tak są potulne, że nawet nie skarżą się. Parę lat temu (nie wiem, jak jest dziś), rząd dawał subwencję na budowę szkoły, jeśli to będzie szkoła wedle wymogów Min. Oświaty, t. zn. ostatni krzyk kultury i fizyczno - higjenicznych przepisów i o ile gromada, czy też gmina złoży odpowiednią część funduszu. Mamy tu niedaleko gromadę bardzo liczną, ale biedną i

Książę Reichstadtu i hrabina Camerata

W tygodniku francuskim „Candide" ukazały się ostatnio dwa listy hrabiny Camerata, adresowane do jej kuzyna, księcia Reichstadtu, które od wielu lat zaginione i uważane za przepadłe, dopiero teraz doczekały się publikacji. Znane były jedynie dwa późniejsze listy hrabiny, których treść blednie przy pierwszych, pełnych wiary i entuzjazmu. Młoda kobieta zwraca się w nich do syna Napoleona z gorącym apelem, by wyzwoliwszy się z niewoli austrajckiej, upomniał się o swoje prawa do korony Francji.

Znane są fakty: córka Elizy Bonaparte, wydana młodo zamąż za hrabiego Cameratę, Napoléone jest młodą kobietą samowolną i egzaltowaną, która żyje nadzieją ujrzenia triumfalnego wjazdu króla Rzymu do Paryża, oraz przywrócenia cesarstwa. Rewolucja z 1830 r., która mogłaby się obrócić na korzyść Napoleona II, podniecila jej entuzjazm. Opuszcza Rzym w październiku i przez Tryjest przybywa do Wiednia. Pragnie mówić z kuzynem, obudzić w nim wspomnienie Francji, które — jak sądzi — jest w nim uśpione, lecz niewygasłe. Zajeżdża do hotelu „Pod Łabędziem" przy Kaerthnerstrasse i usiluje wszelkiemi sposobami zbliżyć się do księcia. W Praterze nie śmie go zaczepić, gdyż nigdy nie jest sam. Nie udaje się również próba zbliżenia w ciągu któregoś polowania, podobnie jak bez rezultatu pozostaje codzienne wynajmowanie loży w Burgtheater, tuż obok loży cesarskiej, w której spodziewa się ujrzeć dziedzica Napoleona. Wkońcu decyduje się posłać księciu list, zalepiony i zapieczętowany, z nagłówkiem na kopercie:

Od przyjaciółki i tylko do rąk własnych.

Wiedeń, 9. listopada 1830.

Książę!

Przybyłam do Wiednia jedynie po to, aby się z Panem widzieć i użyję wszelkich możliwych środków, aby cel ten osiągnąć. Początkowo myślałam o osobistem doręczeniu księciu tego pisma; motywy, które mną powodują usprawiedliwą wszystko, książę musi to zrozumieć i odczuć. Przywiązuję do mojego celu tak wielką wagę, że jest mi najzupełniej obojętne, gdzie i o jakiej porze się spotkamy. Czy nie dysponuje pan ani jedną minutą, czy więzienie jest tak pilnie strzeżone, że nie znalazłaby się chwila we dnie lub w nocy, w której moglibyśmy bez świadków porozmawiać? Proszę mi wskazać miejsce, a udowodnię, że nie próżna ciekawość mną powoduje. Są sytuacje, w których jedna chwila decyduje o życiu, o całej przyszłości. Chwila ta nadeszła dla ciebie, kuzynie. Wystarczy jedno słowo, a książę Reichstadtu stanie się cesarzem Francuzów. Przywiązanie jest rzeczą tak rzadką, że książę może nie uwierzyć w moje; proszę zatem pomyśleć, że sama narażam się osobiście, że opuściłam rodzinę i poświęciłam część majątku na wykonanie planu, któremu brak tylko pańskiej zgody.

Wychowany we Wiedniu — może nie zna pan swojej historji, historji ojca? Pozwól mi kuzynie być tą, która cię pouczy, a kiedy już będziesz wiedział wszystko, wtedy sam zadecydujesz, co ci czynić należy, aby się okazać godnym synem takiego ojca. Zrozumiesz jakie obowiązki nakłada na ciebie jego życie i jego śmierć. I cokolwiek postanowisz, znajdziesz we mnie oddanego przyjaciela, który z radością życiem przypłaci swoją misję, lub zachowa w głębokiej tajemnicy wszystko co zajdzie między nami.

Proszę uwierzyć Książę, w moje głębokie i szczere przywiązanie, z kiem pozostaję.

Napeléone, hrabina Camerata. Mieszkam w hotelu „Pod Łabędziem".

List ten nie doszedł adresata. Prawdopodobnie posłaniec lękał się szpiegów, którymi otoczony był syn Napoleona. Hrabina czeka przez dwa dni na odpowiedź, poczem dowiaduje się, że książę odwiedzi 11. listopada swojego profesora, barona Obenaus w jego mieszkaniu. Decyduje się na śmiały krok: w długim, szkockim płaszczu, niecierpliwa i podniecona, staje przed bramą domu Obenaus'a, położonego przy Ballplatz 22, tuż obok rezydencji cesarskiej i wyczekuje ukazania się kuzyna. Niebawem rozlega się odgłos żołnierskich kroków. Nadchodzi wysoki młodzieniec — to książę Reichstadtu. Gdy podnosi rękę do dzwonka, hrabina nadbiega i ujmuje tę dłoń. W tej samej chwili otwierają się drzwi i Obenaus z twarzą surową, ukazuje się w progu: — Co pani tu robi? — krzyczy ostro. Siostrzenica cesarza mierzy go wzgardliwem spojrzeniem: — Któż mi zabroni oddać hołd synowi mojego władcy?

Wówczas ks. Reichstadtu: — Kim jesteś, pani?

— Jestem twoją kuzynką, Napoléone Cameratą.

Zmieszany, wzruszony, nie śmiąc rozmawiać dłużej w obecności nauczyciela, złożył jej głęboki ukłon, poczem wyszedł schodami do góry.

Gdy się znaleźli w mieszkaniu, pan Obenaus wyjaśnił księciu, że to była prawdopodobnie jego kuzynka. Uchodzi za niespełna rozumu — dorzucił niedbale — udając, że nie przywiązuje najmniejszej wagi do tego spotkania.

Powróciwszy do hotelu, hrabina zasiada natychmiast do pisania drugiego listu, w którym zaklina księcia „na drogą pamięć ojca, na chwałę, która spowijała kołyskę króla Rzymu, na piękną Francję — ich wspólną ojczyznę", by się przychylił do jej prośby, by zechciał jej wysłuchać. W prostych, wzruszających słowach ofiarowuje swe życie i majątek do dyspozycji księcia Reichstadtu. Nie zniechęca hrabiny brak odpowiedzi również i na ten list. Słusznie przypuszcza, że został podobnie jak pierwszy, przejęty przez kogoś z otoczenia księcia. Po raz trzeci próbuje szczęścia 17. listopada i dziwnym trafem los okazuje się łaskawszym. Książę biegnie z listem do swojego przyjaciela i powiernika, Prokescha. (Dokument ten jest znany, został opublikowany w książce Oktawa Aubry, p. t.: „Król Rzymu"). Jest do głębi wstrząśnięty apelem, lęka się jednak obudzić czujność policji. Redaguje więc odpowiedź, która może bezkarnie przejść przez kontrolę opiekunów. Oto jej fragment:

...I nie w charakterze arcyksięcia austrjackiego, ani też w charakterze księcia francuskiego przyjąłem do wiadomości to, co mi pani raczyła napisać... Jakkolwiek głęboko wzruszony i wdzięczny za okazane mi uczucia, proszę, by pani zechciała nie pisywać do mniej więcej.

Książę Reichstadtu

Wiedeń, 25. listopada.

W wigilję tego dnia, Napoléone — zniecierpliwiona — posłała jeszcze jeden bilecik, który się rozminął z odpowiedzią. Myśląc o swej chłodnej odpowiedzi, młodzieniec wyrzucał sobie prawdopodobnie, że niedość serdecznie podziękował kuzynce za jej nieostrożną, ale szlachetną inicjatywę. Posyła Prokescha do hotelu "Pod Łabędziem". Hrabina przyjmuje go dość niełaskawie. Wysłannik usprawiedliwia rezerwę księcia szpiegostwem, które otacza go bezustannie. Z akcentem szczerości opowiada jej obszernie o kuzynie, podkreślając jego przywiązanie do pamięci ojca, która jest dlań świętością. Książę zna swoją historję i wygląda dnia, w którym będzie mógł za zgodą swojej rodziny austrjackiej wyjść na widownię, jako godny syn Napoleona...

Hrabina słuchała. Żywa i inteligentna wyczuła w Prokeschu przyjaciela. Rozstali się, zespoleni wspólną nadzieją. Nadzieję tę kultywowała Napoléone w ciągu dwóch lat. W krótkim spotkaniu ujrzała w oczach młodego więźnia coś, co przypomniało jej cesarza, coś obcego Habsburgom. W dwa lata później, pewnego wieczoru w Rzymie, dowiedziała się, że światełko to zgasło na zawsze, że książę Reichstadtu zmarł w swoim palacu w Schoenbrunnie...

OEMA

Pożar San Francisco



Dnia 18 kwietnia upływa 30 lat od czasu straszliwej katastrofy trzęsienia ziemi, która nawiedziła San Francisco, niszcząc 28.000 domów i powodując śmierć wielu ludzi. Podczas trzęsienia ziemi wybuchł pożar, który spowodował jeszcze większe zniszczenie. Po pożarze miasto odbudowało się, nie odzyskało jednak już swego uprzywilejowanego stanowiska jako jedyny większy port Kalifornji.

rozrzuconą na znacznym obszarze. Zamiast 4 klas szkolnych, mieszczących się w najgorszych ruderach, chciano mieć jeden porządny budynek szkolny. Ministerstwo obiecało subwencję na wyżej wymienionych warunkach i musi to być już oczywiście 7-klasowa szkoła. Budują więc gmach - pałac w pośród najbiedniejszych lepianek wokoło, na mokrych piachach, wśród haszczy karłowatych lasów i nieurodzajnych pól. Szkoła - pałac ma mieć salę gimnastyczną, łaźnię itp., tym biedusiom zmarzniętym, które po parę kilometrów dziennie będą się wlokły o postnych kartoflach, trzeba wszak kultury fizycznej wychowania fizycznego, sportu, gimnastyki. Koniec końców, ani sali gimnastycznej, ani łaźni niema, bo funduszów zabrakło i olbrzymi budynek zaledwie z trudem można było dachem nakryć i urządzić jako tako, parę klas. Czy nie było to zmarnowaniem pieniędzy? Czy nie lepiej było postawić zwyczajny, porządny drewniany budynek szkolny, a raczej pomyśleć o tej „bułce" dla dzieci.

Gdy czasem wchodzę do jakiejś szkółki wiejskiej zrywają się wszystkie dzieci i skandują głośno: „Sława Isusu Chrystu", albo: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". A teraz pytam: „Które z dzieci nie jadło dzisiaj śniadania?" Znajdują się takie nieraz. A potem: „Które w domu niema chleba?" „Ja, ja, ja", na 30 dzieci jest 5, 6, które niema swojego chleba, proszę pomyśleć to jest 20 proc... „A które nie mają mleka?" „Ja, ja, ja". W zimie procent dochodzi, a nawet czasem przewyższa 50 procent, na wiosnę spada znacznie, teraz rodzą się po wsi cielęta, wkrótce prawie wszystkie będą miały mleko, ale stosunek pogorszy się z chlebem, na przednówku biedniejsi zbierają łobodę, sieczą to na szpinak i jedzą z mlekiem. Na ogół kapusta, kartofle, leżuch, czasem fasola, to główne pożywienie tych dzieci. A jak wyglądają? Mizerne to, słabe, chudziutkie, skąd bierze to siłę, aby nieraz po parę kilometrów hen, z pod lasu, z najdalszych przysiółków wędrować do szkoły? Pytam się nauczycielek, czy uważają, że nędza wpływa na stan umysłu dzieci? Odpowiadają twierdząco: W nędzy wychowane, niedożywione dzieci są otępiałe, ciężko myślące. Oczywiście, jak może być inaczej...

Więc: „Dajte meni bułku". Jeśli pakujemy w biedne, zawszone główiny oświatę i wmawiamy w nie, że to największe szczęście, dajmy im równocześnie coś do pustego brzuszka, dajmy mi tę bułkę!

Akcja dożywiania dzieci po miastach już od dawna jest prowadzona z mniejszym skutkiem, ale na wsi nikt, albo prawie nikt o tem nie myśli, na to potrzebaby kolosalnych funduszów, rząd ich dać nie może. A w biednych powiatach głoduje czasem połowa wioski, połowa dzieci jest niedożywiona. Potrzeba nam na wsi także koniecznie opieki lekarskiej, o tem dotychczas nikt nawet nie słyszał! Jeśli pójdziemy z kagańcem oświaty w jednem ręku, a z bułką w drugiej, to będziemy radośnie witani i praca nasza owoc wyda, jeśli jednak przemawiamy do wycieńczonych mózgów i pchamy nasz kaganiec na czcze żołądki, to osiągamy mniej więcej podobny skutek, jak ów zacny ksiądz proboszcz.

Sądzę, że samorządy mogłyby przeprowadzić w swoim terenie akcję dożywiania dzieci, ale nacisk musi wyjść zgóry, a fundusze szkolne powinny także obejmować sumy na dożywianie biednych dzieci. Ratujmy się sami, póki nie żelży ten straszny kryzys rolniczy, który nas nieprzerwanie trzyma w szponach i który paradoksalnie ludności rolniczej, żyjącej z chleba — ten chleb wprost z ust samych wybiera...

„Tęcza"

Najnowszy (kwietniowy) numer „Tęczy" przynosi artykuł dr. M. Winowskiej o Pawle Claudelu, który jest najwybitniejszym obecnie poetą francuskim. Autorka poprzedziła artykuł tłumaczeniem jednego z utworów Claudela „Pieśń podzielonego narodu", w którym wielki poeta Francji współczesnej daje wyraz swojej sympatji i podziwu dla Polski.

A. STENDER-PETERSEN

SLAWISTYKA W SKANDYNAWJI

Celem niniejszego artykułu nie jest wdawanie się w szczegóły rezultatów osiągniętych z badań uczonych skandynawskich nad slawistyką, ale raczej danie krytycznego zarysu dążeń, zadań, zakresu i metody dla studjów słowiańskich w Skandynawji. Chcę na przykładzie nauk słowiańskich rzucić światło na ogólny kryzys nauk humanistycznych a zwłaszcza ciężko dotkniętej nim „nauki o narodzie“, przez którą rozumiem całość badań nad językiem, literaturą, historją i kulturą danego narodu.

Studja slawistyczne w Skandynawji nie odpowiadają tak pojętej nauce o narodzie, ponieważ nie czerpią materjału wprost u źródła, bo nie zajmują się istniejącemi narodami, ani nie znajdują praktycznego zastosowania. Takie nauki jak germanistyka, anglistyka i romanistyka ściśle związane są przez sam język z rodzimem zapleczem, zaś slawistyka traktowana jest czysto teoretycznie w oderwaniu od gleby rodzimej. Przyczyny tego wadliwego traktowania studjów słowiańskich w krajach skandynawskich są następujące: 1) brak praktycznych podstaw, 2) czysto naukowe motywy powstania zainteresowania slawistyką, 3) nieprzystosowanie katedr i programów uniwersyteckich do zmienionych warunków, 4) nieodpowiedni kierunek studjów uczonych.

BRAK PRAKTYCZNYCH PODSTAW.

Studja słowiańskie traktowane jako czysta nauka w oderwaniu od rzeczywistości, są stale w Skandynawji w pogoni za argumentem motywującym ich rację bytu. Z tego niezwiązania slawistyki z praktyką wypływa fakt, że większość dzieł skandynawskich na tematy slawistyczne drukowana jest w językach niesłowiańskich, a po niemiecku i francusku, i ukazują się w międzynarodowych czasopismach, jak: „Slavia“, „Zeitschrift für Slavische Philologie“ i „Revue des Etudes Slaves“. Ta rozbieżność teorji z praktyką w dziedzinie slawistyki pogłębiana jest w Skandynawji przez nieodpowiednio skontruowane programy uniwersyteckie, które nie uległy żadnej zmianie od czasów zaprowadzenia katedr slawistyki w końcu XIX wieku.

CZAS POWSTANIA KATEDR PRZESĄDZIŁ O CHARAKTERZE STUDJÓW.

Istnieje 6 uniwersytetów z katedrami slawistyki: jeden w Finlandji, dwa w Szwecji, jeden w Norwegji i dwa w Danji.

Najstarsza katedra slawistyki w Skandynawji powstała w Kopenhadze w r. 1859, w czasie największej mody na filologję porównawczą, zapoczątkowanej przez Miklosicha i Schleichera.

Później, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy powstał prąd odradzania lingwistyki i zwyciężyła tendencja „młodej gramatyki“ aklasyczne czasopismo Kuhn'a: „Zeitschrift für vergleichende Sprachforschung“ otworzyło swe łamy dla języków nie-germańskich i nie-klasycznych, Jagić założył sławne archiwum dla filologji słowiańskiej. Wtedy to otworzono dla tych nowych prądów podwoje uniwersytetów i stworzono szereg katedr slawistyki: w Uppsali w 1884 r., w Helsinkach w 1895 r., w Oslo 1896 r. Uniwersytet w Lund otrzymał katedrę nauk słowiańskich dopiero w 1921 r. Aarhus i Göteborg posiadają tylko lektoraty.

W chwili tworzenia nowych katedr nie wchodził w grę, w żadnym wypadku, motyw utylitaryzmu, chodziło jedynie o ambicje naukowe i współzawodnictwo na polu slawistyki z innemi państwami. Moment stworzenia katedr przesadził o traktowaniu slawistyki w sztywnych ramach ligwistyki i filogji porównawczej. Pogląd ten jeszcze dotąd pokutuje we wszystkich prawie programach uniwersyteckich.

NIEPRZYSTOSOWANIE PROGRAMÓW UNIWERSYTECKICH DO ZMIENIONYCH WARUNKÓW.

Traktowanie przez uniwersytety slawistyki na zasadach badań indo-europejskich ujemnie odbija się na popularności tej gałęzi wiedzy wśród studentów, dlatego część postępowszych uczelni wprowadziła pewne reformy do programów.

Uniwersytet w Uppsali jest okazem najbardziej nieodpowiedniego traktowania i ujmowania nauk slawistycznych; już sama nazwa wydziału „Języki Słowiańskie“ wyklucza z programu historję, literaturę, zagadnienia społeczne, a główny nacisk kładzie na historyczną znajomość języków słowiańskich.

W Kopenhadze położenie slawistyki jest nieco lepsze. Wydział Słowiańskiej Filologji, w porównaniu z Uppsalą, jest bardziej zmodernizowany, rozszerzono tu zakres znajomości języków żywych, jednak i tu daje się zauważyć znaczny nacisk na znajomość historji języków.

W Oslo wprowadzono pewne zróżniczkowanie nauk wchodzących w zakres fililogji, kandydat na stopień magistra ma możność wyboru lingwistyki, historji lub literatury. Mimo tej pewnej elastyczności w programie, lingwistyka traktowana jest na dawnych ortodoksyjnych zasadach studjowania gramatyk starosłowiańskich. Dobra wola profesorów nie będzie radykalnie skuteczna, dopóki nie zostaną zmienione oficjalnie zatwierdzone wymagania przy egzaminach.

KONIECZNOŚĆ I KIERUNEK REFORMY.

Danja może być przykładem, w jakim kierunku byłaby pożądana reforma slawistyki na uniwersytetach skandynawskich. Program kopenhaskiego Wydziału Filologji wskazuje na niechęć do lingwistyki historycznej a wzmaganie się zainteresowania do języków żywych, przy równoczesnem dążeniu do rewizji metod; wraz z tem istnieją wysiłki w kierunku naukowych badań nad literaturą, historją i nad wykryciem zależności między literaturą, językiem, formami społecznemi a historją, socjologją i kulturą.

Dotychczasowa wadliwość programów slawistycznych powoduje małą frekwencję i brak zainteresowania tym przedmiotem wśród ogółu studentów. Drugim odstraszającym czynnikiem jest niewłączenie slawistyki do programu egzaminów państwowych na nauczycieli szkolnych. Obecni slawiści, to przeważnie przyszli badacze naukowi lub studenci, biorący slawistykę za przedmiot dodatkowy dla uzupełnienia wiedzy filologicznej, lub osoby kierujące się na dzienikarzy, bibljotekarzy i tłumanczów. Nawet dla tego szczupłego audytorjum programowy zakres nauk slawistycznych jest zupełnie nieodpowiedni. Przeciążenie programu prastaremi formami językowemi miało rację bytu w epoce równowagi społecznej, kiedy motyw praktyczny i badanie życia było niegodne prawdziwego humanisty. Obecnie, trzymanie nauki w izolacji od życia stało się luksusem i niewątpliwie nauki slawistyczne w Skandynawji ulegną rewizji z chwilą opanowania wiedzy filologicznej przez młodzież, pragnącą ścisłego kontaktu z żyjącym światem. Wskazują na to tendencje zainteresowań młodych badaczy slawistyki.

SLAWIŚCI SKANDYNAWSCY

Na czoło uczonych filologów skandynawskich wybijają się lingwiści, jak Lundell (opracował dzieło p. t.: Wymowa rosyjska), Holge Pedersen (Indogermańskie *s* w językach słowiańskich, Czeska wymowa, Słowiański akcent), Olav Broch (Fonetyka słowiańska), Torbjörnsson (Płynne a), Mikkola (Starosłowiańska gramatyka). Między dawnem pokoleniem nestorów a młodymi stoi Richard Ekblom, który głównie zajmuje się fonetyką eksperymentalną i nazwami miejsc z czasów Waregów. Młodsze pokolenie uczonych zaczyna zdawać sobie sprawę, że nie chodzi o to, co się wnosi do ogólnego postępu nauk słowiańskich, a że trzeba kłaść nacisk na to, jak te nauki zaspakajają potrzeby naukowe własnego kraju; zaczynają się więc wytwarzać warunki, sprzyjające rozwojowi fililogji stosowanej.

Sigurd Agrell jest przykładem porzucania starych ortodoksyjnych prądów w slawistyce dla nowych. Początkowo trzymał się ściśle indo-europejskiej lingwistyki, następnie przerzucił się na nowoczesną sematologję. Podobnym śladem poszedł i Anton Karlgren; zaczął od studjum lingwistycznego, zrozumiawszy jednak potrzebę połączenia teorji z rzeczywistością, przerzucił się na badanie istniejących djalektów rosyjskich, a następnie poświęcił się studjowaniu historji, literatury i kultury. Podobnie miało się z autorem niniejszego artykułu. Knut Knutsson i Gunnar Gunnarson, chociaż zaczęli od podstaw ortodoksyjnych badań praform języka słowiańskiego, będą musieli rozszerzyć swój zakres zainteresowań.

Prawie idealnym przykładem stosowania teorji do usług praktyki jest działalność Haralda Gabrjela Hjärne, który wykorzystał znajomość trzech języków słowiańskich dla pogłębienia badań historycznych. W podobnym kierunku poszedł Helge Almquist.

Wynikiem źle pojętego kierunku badań przez uczonych jest brak odpowiedniego opracowania słowiańskiej historji i literatury, odczuwany w krajach skandynawskich. Wyjątek stanowi trzytomowa praca Alfreda Jensena: „Historja rosyjskiej kultury“. Z czasów nowszych istnieje zaledwie kilka traktatów o literaturze rosyjskiej, nieco więcej materjału mamy z zakresu historji przenikania wpływów Waregów. Stwierdzić należy, że z tych przyczyn Skandynawja niema odpowiedniego źródła, skąd mogłaby czerpać wiedzę o Słowianach. Pod tym względem wyróżnia się dodatnio jedynie Finlandja, gdzie wskutek specyficznych warunków slawistyka została postawiona na odpowiednim fundamencie.

FIŃSKI SYSTEM SLAWISTYKI

Badacze fińscy znaleźli praktyczne zastosowanie dla swych umiejętności przy studjach nad grupą języków ugro-fińskich, stąd nie stracili oni nigdy kontaktu z rzeczywistością. Epokowe dzieło Mikkoli p. t.: „Związki między językami zachodnio-fińskiemi a słowiańskiemi“ utrwaliło ten kierunek. Jalo Kalima propaguje świetne tradycje Mikkoli przez swoje badania nad związkami językowemi bałtycko-fińskiemi a słowiańskiemi. Viljo Mansikka posługuje się znajomością slawistyki dla badań folkloru.

JAK POWINNY SIĘ ROZWIJAĆ STUDJA SLAWISTYCZNE

Przykład fiński jest ze wszechmiar godny naśladowania, nie można go jednak żywcem przenieść na grunt innych państw skandynawskich. Punktem wyjścia dalszych badań slawistycznych w innych państwach skandynawskich powinien być, jak już kiedyś wskazałem w „Slavische Rundschau“, problem Waregów. Instytut Badania Historji Waregów mógłby się stać ogniskiem wysiłków naukowych wszystkich uczonych skandynawskich; zakres badań przyszłego Instytutu nie ograniczałby się ściśle do Waregów, lecz objąłby całość stosunków kulturalnych, panujących między krajami skandynawskiemi, bałtyckiemi i słowiańskiemi. W ten sposób, dotychczas bezdomne nauki slawistyczne w Skandynawji znalazłyby punkt oparcia.

Nowy numer „Arkad”

Kwietniowy świąteczny numer „Arkad“ poza okolicznościowemi artykułami T. M. Narolewskiego p .t.: „Agnus Dei...“ i Jana Michalskiego o pisankach wielkanocnych, przynosi rozważania na czasie A. Scholtzówny „O sposobie zakładania ogrodów“, w których autorka daje szereg cennych rad i wskazówek miłośnikom kwiatów i posiadaczom ogródków, jak dobierać i hodować rośliny ogródkowe w zależności od rozmiarów terenu, warunków miejscowych i możliwości finansowych. Doc. Walicki wyczerpująco omawia nowy nabytek Muzeum Narodowego — zbiór cennych płócien mistrzów flamadzkich z XVII i XVIII wieku, nabyty ze zbiorów po ś. p. dr. Janie Popławskim. Zwracają uwagę piękne barwne reprodukcje ilustrujące ten artykuł. Duże zainteresowanie powinien wzbudzić artykuł K. Buczkowskiego i W. Skórczewskiego o dawnych polskich szkłach malowanych, bogato ilustrowany zdjęciami zabytkowych krążków okiennych, malowanych szklanic cechowych t. zw. wilkomów i innych przykładów polskiego malarstwa na szkle. Numer uzupełnia bogata kronika z życia artystycznego kraju i zagr.

Schronisko P. T. T. na Przełęczy Tatarskiej



Dzięki pięknemu położeniu na samej granicy polsko-czechosłowackiej, schronisko P. T. T. na Przełęczy Tatarskiej w Jabłonicy, cieszy się wśród szerokich rzesz turystów dużą popularnością. Zdjęcie przedstawia schronisko od strony granicy.

Wyścig o „Błękitną Wstęgę"

Rękawicę podjął gigant „Queen Mary"

Auto, na którem Amerykanin Kay Done osiągnął w 1932 roku rekord szybkości, kosztowało 750 tysięcy szylingów. Jeżeli dodać sumę kosztów materjałów napędowych i obsługi, to okaże się, że Kay Done złożył przeszło miljon szylingów na ołtarzu szybkości.

Jest to suma olbrzymia, ale wyda się nam nic nie znaczącą drobnostką w porównaniu ze skarbami, jakie od wielu dziesiątków lat temu samemu bogowi ofiarowują wielkie towarzystwa okrętowe w walce o „Niebieską Wstęgę Oceanu". W pierwszych fazach tej walki wystarczały nieliczne miljony. Dziś urastają one do rozmiarów gigantycznych. Naprzykład niemiecki parowiec „Bremen" kosztował równo sto miljonów złotych, włoski „Rex" prawie 120 miljonów. Jak dotąd rekord bije jednak znajdujący się bezpośrednio przed próbną podróżą brytyjski gigant „Queen Mary", którego koszty wyniosą przypuszczalnie 300 miljonów złotych.

Niebieska Wstęga nie jest żadną materjalną nagrodą. Nagroda ta ma formę przemówienia, zwrotu oratorskiego, do załogi zwycięskiego statku. Przemówienie wygłasza zazwyczaj kawaler Niebieskiej Podwązki, które to odznaczenie nadają władze brytyjskie za wybitne zasługi.

W 1838 r. dwa angielskie parowce pasażerskie „Sirius" i „Great Western" przepłynęły Atlantyk jako pierwsze, stosując jedynie siłę pary, bez pomocy żagli. „Sirius" potrzebował 17 dni na swoją podróż, „Great Western" zużył na tej samej trasie 13 dni. Od tego czasu rozpoczęła się walka o skrócenie czasu podróży, walka o „Niebieską Wstęgę". Już w 1856 roku angielski parowiec „Persia" przebył drogę z Southampton do Nowego Jorku w 9 dni, jedną godzinę i 45 minut. Rekord ten był w stanie pobić wybudowany w dwa lata potem przez towarzystwo okrętowe Anglika Brunela, olbrzymi okręt „Great Eastern". Ale wielki ten parowiec wycofano rychło z użytku, ponieważ nie nadawał się ze względów ekonomicznych.

W roku 1866 angielski parowiec „Scotia" przepłynął ocean do Nowego Jorku w 8 dni, 2 godziny i 48 minut. W 1860, pasażerski statek angielski „Arizona" skrócił ten czas o 22 godziny. W osiem lat potem „Etruria" bije ten rekord, skracając go do 6 dni i 20 godzin. Zaraz potem poprawia rekord słynny „Majestic", płynąc do Ameryki 6 dni i godzin 18.

Wtedy na oceaniczny start zgłosili się Niemcy, którzy w myśl zasady „Deutschland über Alles", nie znoszą prymatu innych narodów. Niemiecki statek pocztowy "Fürst Bismarck" pobił rekord „Majestica" o 4 godziny. Był to pierwszy wypadek wydarcia Niebieskiej Wstęgi z rąk Anglików. Otworzył on jednocześnie nową epokę w dziejach żeglarstwa. Wszystkie państwa morskie poczęły budować statki na własnych stoczniach, aby zdobyć dla siebie tę honorową odznakę, symbol znakomitych zdolności żeglarskich.

Pierwszy pozbawił Niemców Niebieskiej Wstęgi parowiec linji Cunard „Campania". Osiągnął on zdumiewającą, jak na ówczesne czasy, szybkość 38,8 kilometrów na godzinę. Dla Rzeszy niemieckiej był to bolesny cios.

Żaden kraj nie był w stanie rywalizować z Anglją, posiadającą „Mauretanię", „Aquitanię" i „Olympic", trzy wspaniałe, czterokominowe olbrzymy, będące majstersztykami brytyjskiego budownictwa okrętowego.

Pomimo olbrzymiego tonażu korpus „Mauretanji" był smukły i zgrabny. Liczył 232 metry długości, prawie 27 metrów szerokości. Przepływał Atlantyk z szybkością 48 kilometrów na godzinę i po raz pierwszy skrócił czas podróży do Nowego Jorku do mniej niż 5 dni. „Mauretania" była w posiadaniu Niebieskiej Wstęgi przez 20 lat i 20 lat godnie jej broniła. Wycofano ją z użytku w roku 1935.

Do walki ze starą „Mauretanią" wystąpił niemiecki olbrzym „Bremen". Wkrótce też udało mu się przebiec trasę oceaniczną z szybkością 50 kilometrów na godzinę (26,9 mil morskich) i wydrzeć „Mauretanii" palmę pierwszeństwa. Turbiny „Bremenu" rozwijają siłę 100.000 koni parowych. W czerwcu 1933 roku statek ten w podróży z Nowego Jorku do Cherbourga osiągnął rekord szybkości, płynąc 4 dni, 16 godzin i 15 minut.

Między „Bremenem" a „Europą", starszą o rok rozpoczęła się żywa, bezkrwawa walka o Niebieską Wstęgę. Walka ta dwukrotnie zakończyła się zwycięstwem „Europy".

Ta sytuacja zmieniła się nieco z chwilą, gdy na ocean wypłynęły dwa parowce włoskie „Conte di Savoia" i „Rex".

Olbrzymy te, mające długości 248 metrów były jednak bardzo pechowe. „Conte di Savoia" już podczas pierwszej podróży złamał ster i musiał być holowany do Gibraltaru na wielodniową reperację. Również „Rex" musiał być wielokrotnie reperowany. Oba olbrzymy włoskie kilka razy atakowały rekordy „Bremen" i „Europy". Bez skutku jednak. Dopiero podczas podróży w połowie 1935 roku udało się „Rexowi" wydrzeć Niemcom Niebieską Wstęgę, skracając czas podróży o cztery godziny.

Ale niedługo szczycił się „Rex" tytułem najszybszego statku Atlantyku. Francja, która nigdy jeszcze nie znajdowała się w posiadaniu tego symbolu szybkości, zbudowała w międzyczasie „Normandję", która narazie jest największym na świecie okrętem. Długością swoją 313 metrów przekracza „Normandja" długość wieży Eiffel o 13 metrów. 3 czerwca ubiegłego roku popłynęła „Normandia" do Nowego Jorku w 4 dni, 11 godzin i 33 minuty, bijąc zwycięskiego włoskiego „Rexa" i zdobywając dla Francji po raz pierwszy Niebieską Wstęgę oceanu. 12. czerwca francuski olbrzym pobił swój własny rekord, zużywając w podróży powrotnej 4 dni, 3 godziny i 28 minut.

Waga zastosowanej w „Normandji" stali wynosi 38 miljonów kilogramów i jest czterokrotnie cięższa od żelaznej konstrukcji wieży Eiffel. Jedna z kotwic waży 12 tysięcy kilogramów.

27. maja roku bieżącego rozpocznie swą podróż dziewiczą do Ameryki, angielski gigant „Queen Mary". Według dotychczasowych obliczeń „Queen Mary" popłynie z szybkością 64,8 km. na godzinę, co umożliwi jej bezapelacyjne pobicie wszelkich dotychczasowych rekordów i wydarcie „Normandji" „Niebieskiej Wstęgi". Siła turbin tego niezwykłego transatlantyku równa się sile 200.000 koni. O ile „Normandja" wymaga 3490 ludzi załogi, to angielski statek obsługiwać będzie armja, złożona z 4000 ludzi.

M. S.

Reflektory na szosie olimpijskiej



Oświetlona rzęsiście światłami reflektorów ulica Olimpijska w Berlinie mimo nocy wygląda jak za dnia.

Akrobacja lotnicza

Wśród ludzi mało obznajomionych z lotnictwem wyrobiło się zdanie, iż akrobacja lotnicza jest rzeczą zgoła niepotrzebną, dającą jedynie nielicznym jednostkom dreszczyk emocji.

Tak nie jest. To, co ogół przyzwyczaił się uważać za zwykłe igranie z życiem, jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia w wyszkoleniu lotniczem i walce powietrznej. Akrobacja daje najwyższą szkołę i wytwarza najwartościowszy typ pilota, przyzwyczajonego panować nad swą maszyną w jej wszelkich położeniach. Pilot akrobata musi dojść do takiej wprawy, by móc panować nie tylko nad płatowcem, ale także go rozumieć, oraz umieć wydobyć z samolotu wszystko — w najdalszych granicach jego możliwości.

Akrobacja wyrabia siłę woli, odporność psychiczną, szybką decyzję, pedantyczną dokładność i samoopanowanie. Tutaj wykazuje człowiek swą wyższość i triumf nad maszyną.

Nazwą akrobacja lotnicza określamy wywołane przez lotnika świadomie specjalne ewolucje samolotu w powietrzu, poza związanemi z lotem normalnym.

Pętla (looping) był wykonany po raz pierwszy przez rosyjskiego pilota, por. Nestora, a potem rozpowszechniony przez Francuza Pégoud. Przy prawidłowem wykonaniu tej ewolucji siły, działające na płatowiec, nie ulega wydatniejszemu wzrostowi.

Wr. 1928 francuski akrobata Fronval wykonał 1400 loopingów, jeden po drugim, ustanawiając tem światowy rekord, który następnie pobili Włosi.

Poza normalnym sposobem wykonania pętli można ją wykonać w dół (tak zwana pętla odwrócona), co jest rzeczą o wiele trudniejszą: głowa pilota znajduje się na zewnętrznej stronie krzywizny, ulegając silnemu przerkwieniu pod wpływem siły odśrodkowej.

Ślizg na ogon polega na wyciągnięciu płatowca aż do zupełnej utraty szybkości i obsunięciu się jego na ogon. Z tego położenia, dzięki ciężarowi silnika, samolot przechyla się ku przeodowi i stopniowo, nabierając szybkość poziomą, przechodzi w lot normalny.

Przewrót (renversement) jest podobny w wykonaniu do ślizgu na ogon z tą różnicą, iż po wyciągnięciu płatowca do góry przechyla się go na skrzydło i, stopniowo nabierając szybkości, przechodzi się do lotu poziomego w odwrotnym kierunku.

Wywrot (retournement) składa się z pół-beczki i półpętli — płatowiec obraca się wokoło swej osi podłużnej do lotu na plecach i z tego położenia, zamiast kończyć beczką, wychodzi pół pętlą do lotu normalnego, lecz w odwrotnym kierunku.

Beczka może być wykonywana w dwóch odmianach: przy szybkości normalnej lub zwolnionej i wymaga ona o wiele więcej wyczucia lotniczego. Tutaj płatowiec obraca się wokół swej osi poziomej, posuwając się jednocześnie do przodu, przyczem w czasie całego obrotu płatowiec nie może zejść z poprzedniego kierunku lotu, lub zmniejszyć jego wysokość. Prawidłowe i dobre wykonanie tej figury nastręcza różne trudności, gdyż np. działania sterów wysokości i kierunkowego w każdem położeniu są inne i ciągle się zmieniają (t. zw. zamiana sterów). Beczka w zwolnionem tempie jest zupełnie podobna do poprzedniej, jedynie czas jej wykonania jest dłuższy i wynosi około 15 sekund, co powoduje wzrost trudności.

Immelman — figura lotnicza określona nazwiskiem sławnego pilota niemieckiego z czasów wojny światowej, zaczyna się tak, jak pętla, lecz z położenia na plecach przechodzi pół beczką do lotu normalnego. Kierunek lotu zmienia się, jak i w wywrocie, — o 180 stopni.

Korkociąg jest akrobacją najlepiej znaną wszystkim. Płatowiec obraca się wokoło swej osi podłużnej, opadając pionowo w dół.

Korkociąg oddaje nieocenione usługi pilotom myśliwskim w walce powietrznej, umożliwiając szybkie wytracenie wysokości n. p. dla wyjścia z pola ostrzału. Niektóre samoloty akrobacyjne, posiadające odpowiednio mocne silniki, mogą również wykonywać korkociąg w górę, oczywiście tylko do pewnej wysokości.

Należy tu również dodać, że korkociąg, uważany przez laików za pierwszy krok do grobu, stanowi niezbędną próbę każdego nowego samolotu, będąc dla niego egzaminem, kwalifikującym do użytku (każdy samolot musi mieć zdolność do samoczynnego wyjścia z korkociągu przy sterach wolno puszczonych).

Padaniem liściem („feuille morte") polega na wykonaniu serji ślizgów w kształcie leżącej litery „V", raz na jedną stronę, raz — na drugą, co przypomina spadanie uschłego liścia. Przy prawidłowem wykonaniu płatowiem prawie nie posuwa się ku przodowi. Ładne i prawidłowe padanie liściem mogą wykonać tylko niektóre samoloty, posiadające odpowiednie właściwości.

Akrobacja powietrzna, będąc wykładnikiem najwyższej klasy pilotażu, wymaga również specjalnych zalet i od samolotów: lużej wytrzymałości, zwrotności i odpowiedniego nadmiaru mocy silnika.

Bibljoteka Żeromskiego i rękopisy Reymonta

W nowootwartym lokalu Pen-Clubu Polskiego w Warszawie, znalazła pomieszczenie bibljoteka Stefana Żeromskiego, zapisana Pen-Clubowi przez znakomitego pisarza w testamencie. Bibljoteka ta składa się z około 800 tomów. Znajduje się tu m. in. dość duża kolekcja dzieł Żeromskiego dedykowanych, są autorskie egzemplarze przekładów jego dzieł na języki obce, są różne słowniki i encyklopedje. Bibljoteka zawiera pozatem 6 wielkich tek z wycinkami prasowemi, zbieranemi przez zmarłego pisarza od pierwszych jego wystąpień literackich, t. j. od r. 1881. Z tego mianowicie roku datuje się np. odpowiedź pisemka „Przyjaciel Dzieci", „p. Stefanowi w Kielcach" w sprawie nadesłanego do redakcji wiersza; z roku następnego pochodzi już pierwszy wydrukowany w tem pisemku wiersz Żeromskiego. Oba te dokumenty zapoczątkowują teki z wycinkami prasowemi, w których znajdujemy oprócz artykułów Żeromskiego, recenzje o jego książkach w różnych językach. Zbiór wycinków doprowadzony został do ostatniego okresu twórczości pisarza.

Ciekawą też bardzo i posiadającą dużą wagę dla biografów Żeromskiego jest teka, zawierająca listy, pisane do niego (w sprawach wydawniczych), różne drobne dokumenty, kwity, rachunki etc.

Obecnie prowadzone są prace nad skatalogowaniem legatu Żeromskiego. Prace te prowadzi p. Wiesław Wohnout.

W ostatnich dniach Pen - Club Polski pozyskał iny cenny zbiór, mianowicie rękopisy i księgozbiór Wł. St. Reymonta; zbiór ten złożony został w depozycie przez p. Reymontową. Wśród rękopisów Reymonta znajduje się m. in. niedrukowana nigdzie praca p. t.: „Z opowiadań p. Walewskiego" (1925) oraz również niedrukowany dotychczas szkic z tegoż roku „Chłopskiej doli", będący jakby zarysem zamierzonej większej całości, z podziałem na tytuły rozdziałów. Jest tu dalej rękopis nowel: „Jak to na wojence ładnie", „Jak Pan Jezus chodził po ziemi" oraz list Reymonta do ambasadora Patka w Waszyngtonie z dn. 29. października 1925 r. w sprawie przekładów na język angielski.

Pozatem zbiór zawiera portret twórcy „Chłopów" z r. 1896 w wykonaniu Antoniego Kamieńskiego, oraz kilkadziesiąt tomów przekładów dzieł Reymonta na języki obce.

Wydanie dzieł Stanisława Brzozowskiego

Od dłuższego czasu dawał się odczuć na rynku księgarskim brak dzieł Stanisława Brzozowskiego. Nakłady jego książek były przeważnie wyczerpane. Kiedy, niedawnemi czasy, książki B. Suchodolskiego, J. Brauna i obfita polemika prasowa wywołały nową falę zainteresowania Brzozowskim — przeciętny czytelnik z trudem tylko mógł do jego pism dotrzeć. Egzemplarze bibljoteczne bywały zniszczone, zużyte, w antykwarniach trzeba było każdy tom przepłacać. Kwestja właściwej oceny romantyzmu, dylemat pracy, problematyka społecznych zadań literatury — te głębokie i b. żywotne węzły między Brzozowskim a współczesnością — domagały się już oddawna nowego wydania jego dzieł. Podjął się tego Instytut Popierania Polskiej Twórczości Literackiej (Warszawa, Nowy Świat 72, Pałac Staszica, konto czekowe P. K. O. Nr. 3460). Nowe wydanie obejmie w dwunastu tomach cały dorobek pisarski Brzozowskiego i wybór listów. W skład jego wejdą rzeczy, zagubione dotąd w rocznikach czasopism, oraz takie, które nigdzie jeszcze nie były drukowane, a zachowały się w rękopisach. Dzieła zbiorowe ukazują się pod redakcją Artura Górskiego i Stefana Kołaczkowskiego.

W tych dniach wyszedł z druku tom IV, zawierający „Kulturę i Życie", „Wstęp do filozofji", oraz studja o Fryderyku Nietzschem — pod ogólnym tytułem „Kultura i Życie". W druku są trzy dalsze tomy, całość ukaże się w ciągu lat trzech.

Poprzednie trzy tomy obejmują: I. Prace naukowe, filozoficzne i rozprawy popularne z najwcześniejszego okresu twórczości. II. Studja literackie, estetyczne i recenzje teatralne. III. Utwory beletrystyczne z wczesnego okresu twórczości.

Wiadomości muzyczne

(ms). HISTORJA MUZYKI NARODOWEJ. Pod tytułem „Zagadnienia historji muzyki narodowej" ukazała się w „Życiu sztuki" (Warszawa 1936), bardzo interesująca rozprawa naukowa Dra Juljana Pulikowskiego, docenta muzykologji w Uniw. Warszawskim (odbitka, 13 str.). Autor wychodzi z założenia, że dotychczasowe poglądy, według których historja muzyki poszczególnego narodu stanowi wycinek z ogólnej historji muzyki, jest z wielu względów błędna. Jej traktowanie wymaga bowiem oparcia się „o niezmienne podłoże dyspozycyj psychicznych" narodu bez względu na różnice epok ogólnej historji muzyki. „Muzyka narodowa jest zależna od dwóch czynników podstawowych: stylu narodowego i stylu epok. Styl narodowy jako metafizyczny rdzeń, przejawia się realnie w stylach epok. Od nich bierze styl narodowy różne w różnych epokach oblicza. Historja muzyki narodowej jest więc w gruncie rzeczy przedstawieniem krzyżowania się tych sił". Pogląd ten, realizowany z pomocą odpowiednich metod badawczych, wytworzy „powstanie historyczno - myzycznej narodowej typologji". Jest to zatem bardzo obszerny kompleks zagadnień. Pisze o nim dr. Pulikowski następująco: „Do samego kompleksu zagadnień można podejść w dwojaki sposób: od zewnątrz i od wewnątrz. Z jednej strony wypadki polityczne, gospodarcze i t. p. mogą mieć znaczenie i wyjaśniać nam warunki zewnętrzne narodowego przebiegu dziejów muzyki, z drugiej strony stałe elementy narodowe — style narodowe — i oparty na nich wewnętrzny rozwój duchowy, który dokonywa się odrębnie w każdym narodzie. Metodycznie więc historja muzyki narodowej będzie musiała rozwijać się w dwóch kierunkach: zebrania i opracowania wszelkich zewnętrznych okoliczności rozwoju muzyki danego narodu i syntetycznego ujęcia ze stanowiska historji ducha, przedewszystkiem analizy muzycznej i wczuwania się w muzykę, psychologji narodów i psychologji muzyki, estetyki muzyki oraz ogólnej i specjalnej historji kultury i historji ducha". Jak widzimy, rozprawa dra Pulikowskiego otwiera szerokie i dalekie perspektywy badań nad historją muzyki narodowej.

Wiosna w polu



Wczesna wiosna tegoroczna, pozwoliła rolnikowi ukończyć wczas roboty w polu.

Po zjeździe Związku Artystów Scen Polskich

Tematem obrad Zjazdu ZASP były zagadnienia związane ze szkolnictwem teatralnem w Polsce.

W sprawie nauki na Wydziale Sztuki Aktorskiej w P. I. S. T., podstawowy referat wygłosił p. Aleksander Zelwerowicz, wypowiadając się przeciwko systemowi pracy w sensie „laboratoryjnym", a za wprowadzeniem metod nauczania, umożliwiających jak najszybszy żywy kontakt uczniów ze sceną i publicznością przez częste urządzanie przedstawień, koncertów i innych popisów. Wkońcu swego referatu p. Zelwerowicz postawił szereg wniosków, m. in. o przesunięcie P. I. S. T. do kategorji wyższych uczelni państwowych i o szereg ulg dla słuchaczy.

P. Schiller, który referował zagadnienia związane z programem nauki na Wydz. Reżyserskim P. I. S. T. postawił m. in. wnioski, aby Naczelna Rada Artystyczna wyjednała sobie prawo uczestniczenia w obradach Rady Pedagogicznej P. I. S. T. i szereg wniosków dotyczących reorganizacji nauki na tym wydziale w sensie wyższych wymagań od słuchaczy, a dalej o utworzenie katedry teatrologicznej przy Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie, oraz o wznowienie wydawnictwa „Sceny Polskiej" jako organu N. R. A. i P. I. S. T.

P. Szletyński z Łodzi wygłosił referat obrazujący warunki pracy teatralnej na prowincji w zestawieniu z warunkami pracy w stolicy.

W dyskusji na temat nauki na wydziale aktorskim rozwinęła się ożywiona dyskusja. Wnioski dotyczące szkolnictwa omawiane będą jednak później.

Następnie zabrał głos nacz. wydz. Sztuki dr. Wł. Zawistowski. Zaznaczył on, że przemianowanie P. I. S. T. na uczelnię wyższą uważa w chwili obecnej za niewskazane, co zaś dotyczy N. R. A. wypowiedział zastrzeżenie, że instytucja ta nie może mieć charakteru instytucji nadrzędnej w sprawach pedagogicznych, gdyż P. I. S. T. prowadzony jest przez Min. W. R. i O. P.

P. J. Kochanowicz zgłosił wniosek o przekazanie wszelkich wniosków dotyczących zagadnień szkolnictwa teatralnego do rozpatrzenia Naczelnej Radzie Artystycznej i Zarządowi Głównemu ZASP przy udziale miarodajnych czynników.

W późnych godzinach wieczornych przystąpiono do rozważania spraw, dotyczących przymusu organizacyjnego i weryfikacji.

Na posiedzeniu komisyjnem omawiano zagadnienia dotyczące spraw konwencyj i kontraktów aktorskich. Sprawozdania z teatrów warszawskich referował p. Damięcki, z pozawarszawskich — p. I. Kreczmar.

Konkurs na dramat

Tow. Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach ogłosiło konkurs na sztukę dramatyczną.

Obecnie podajemy szczegółowe warunki konkursu:

Nagroda zł. 4.000, wyznaczona została zasadniczo jako nagroda jedyna, jednak na wypadek niemożności przyznania jej w całości, Tow. P. T. P. przysługuje prawo podziału nagrody na dwie po zł. 2.000.

Do konkursu stawać mogą utwory sceniczne, wypełniające cały wieczór teatralny:

a) o nieprzeciętnych walorach literackich, b) komedje o zdrowych tendencjach wychowawczych, c) widowiska popularne o tle historycznem, obrazujące podniosłe momenty z przeszłości Polski, e) wreszcie regjonalne sztuki śląskie oparte o motywy, zwyczaj i obrzędy miejscowe.

Ostateczny termin nadsyłania utworów do oceny upływa z dniem 15. stycznia 1937 roku, godz. 12.

Sztuki nagrodzone na innych konkursach literackich, grane już na scenach krajowych lub zagranicznych, względnie wydane w druku przed ogłoszeniem niniejszego konkursu, nie będą brane w rachubę.

Prace konkursowe winny być pisane na maszynie i dostarczone w trzech egzemplarzach, zaopatrzonych godłem.

W skład sądu konkursowego wchodzą m. in.:

PP. Kazimierz Czachowski, literat (Kraków), Zygmunt Nowakowski, literat (Kraków), dr. Stanisław Wasylewski, literat (Poznań), dr. Juljan Zagórowski, prezes T. P. T. P. (Katowice), dr. Tadeusz Saloni, wicewojewoda śląski (Katowice), dr. Stefan Papée, wizytator (Katowice), Wanda Siemaszkowa (artystka Teatru im. St. Wyspiańskiego (Katowice), Marjan Sobański, dyrektor Teatru im. St. Wyspiańskiego (Katowice), Zofja Kossak-Szczucka, literatka (Warszawa), dr. Roman Lutman, dyr. Instytutu Śląskiego (Katowice).

Utwory sceniczne, przeznaczone do udziału w konkursie nadsyłać należy na ręce dyrektora Teatru, p. Marjana Sobańskiego w Katowicach, Teatr im. St. Wyspiańskiego.

Dzień kulturalny

Z ŻAŁOBNEJ KARTY. Zmarł tu znakomity rzeźbiarz włoski Filippo Cifariello, którego dzieła znajdują się w największych galerjach sztuki we Włoszech, w Paryżu i w Niemczech. W swoim czasie nazwisko artysty tego nabrało wielkiego rozgłosu spowodu procesu o zabójstwo żony, dokonane z zazdrości. Po odbyciu kary, Cifariello pracował ze wzmożoną energją, stwarzając szereg dzieł o niepospolitej wartości artystycznej. Szczególnie znane jest popiersie Arnolda Brocklina.

OSOBLIWA JASKINIA W OKOLICACH PUCKA. Niedaleko Pucka, znajduje się prastara wieś kaszubska Mechowa, słynna z osobliwej jaskini, jedynej na wybrzeżu polskiem. Jaskinia już za czasów zaboru chroniona była jako zabytek, a obecnie podlega opiece wydziału powiatowego starostwa morskiego w Wejherowie. Ma zaledwie 2 m. głębokości, tyleż wysokości i 6 m. długości, a wypełnia ją kilka słupów kamiennych, powstałych ze zlepienia żwirów przez przesiąkającą wodę wapienną. Jaskinia jest odpowiednio zabezpieczona i stanowi ciekawą osobliwość dla turystów.

ZABYTKOWE KOTWICE STATKÓW HANDLOWYCH I OKRĘTÓW. Dokoła latarni morskiej na Helu, wzdłuż jej ogrodzenia, na polecenie Urzędu Morskiego, są układane wszelkie wydobyte przez rybaków zabytkowe kotwice, czy to ze statków handlowych, czy tez dawnych okrtów wojennych. Kotwice te, obecnie w ilości 7 sztuk, rozmiarami swemi, jak również sposobem budowy, zwracają ogólną uwagę. Zczasem, gdy powstanie muzeum morskie w Gdyni, liczyć się należy, że piękne te pamiątki dawnych czasów znajdą w niem swe poczesne miejsce. Jedna z olbrzymich takich kotwic, znajdujące się w osiedlu Czarnomorze, pochodzi z XVII stulecia.

PRZYJAZD DO POLSKI IWANA BUNINA. Jak się dowiadujemy, w początkach maja przybędzie do Polski słynny pisarz rosyjski, laureat nagrody literackiej Nobla, Iwan Bunin. Znakomity pisarz rosyjski wystąpi w Warszawie z wieczorem autorskim, na którym odczyta wyjątki ze swych utworów. Bunin był członkiem rosyjskiej Akademji Nauk i jest znany jako jeden z czołowych tłumaczy Mickiewicza na język rosyjski.

ZGON STANISŁAWA SZPOTAŃSKIEGO. W Warszawie zmarł nagle w 56-ym roku życia znany literat, beletrysta i feljetonista historyczny ś. p. Stanisław Szpotański. — Ś. p. Stanisław Szpotański, urodził się w r. 1880 w Suchcicach, ziemi Piotrkowskiej. — Ukończył wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1919—1925, był szefem Biura Prasowego przy Poselstwie R. P. w Paryżu.

LWOWSKI CHÓR AKADEMICKI NA WĘGRZECH. W Budapeszcie odbył się przy zapełnionej sali Akademji Muzycznej koncert chóru Politechniki Lwowskiej. Chór wykonał szereg pieśni kompozytorów polskich, zyskując sobie gorący aplauz publiczności i życzliwą ocenę prasy. Dziś wieczorem radjo węgierskie nadało 30-minutowy koncert chóru. W drodze do Bukaresztu zatrzymał się chór w Debreczynie, gdzie również wystąpił z koncertem. Członkowie zespołu spotkali się na Węgrzech z nadzwyczaj serdecznem przyjęciem. Jutro rano odjeżdżają oni do Wiednia.

NOWA PLANETKA O POLSKIEJ NAZWIE. W drugim tygodniu maja r. b., będzie w przeciwstawieniu ze słońcem, a więc i w okresie najlepszej widzialności, nowa planetka Nr. 1352, o polskiej nazwie „Wawel", nadanej jej w porozumieniu z Obserwatorjum Krakowskiem z inicjatywy odkrywcy, belgijskiego astronoma dr. Arenda. Orbita nowej planetki, odkrytej w 1935 roku, obliczona została przez asystentkę Obserwatorjum Krakowskiego p. Stankiewiczówną.

Z OPERY

»CYGANERJA«

Występ Ewy Bandrowskiej

Romantyczna „Cyganerja" Pucciniego należy do oper najbardziej lubianych. Doskonale i stosunkowo pogodne libretto, przepiękna szata muzyczna, pełna szlachetnych melodji — świetna faktura wokalna, dająca szerokie pole popisu śpiewakom, przebogata wreszcie i barwna instrumentacja, oto zalety, które czynią z „Cyganerji" dzieło o dużej wartości artystycznej.

Obsada opery należała do możliwie najwartościowszej — wszak role główne obok niezrównanej Ewy Bandrowskiej (Mimi), kreowane były przez p. Zofję Fedyczkowską (Musette), Józefa Wolińskiego (Rudolf), oraz p. Romana Wragę (Colline).

Niezupełnie zadowoliła nas tym razem orkiestra pod dyrekcją kapelmistrza p. T. Mazurkiewicza, której brzmienie nie posiadało dosyć soczystości i miękkości — a przedewszystkiem stonowanie jej pozostawiało wiele do życzenia, skutkiem czego walka śpiewaków z instrumentalistami była bardzo przykrą. Pozatem poziom wykonu był bardzo niejednolity.

Ewa Bandrowska czarowała swym śpiewem i zachwycała kunsztem wokalnym. Świetną śpiewaczkę słuchałoby się najchętniej bez końca. Słodycz jej głosu — cudowne subtelności frazy — dają olbrzymią moc niezapomnianych wrażeń artystycznych. Również aktorskie ujęcie postaci Mimi było wyrazem głębokiego i szczerego odczucia — oraz niecodziennej kultury artystycznej. Artystkę oklaskiwano owacyjnie.

P. J. Woliński do szeregu sukcesów dodać może nowy znaczny i zasłużony. Jego Rudolf dzięki doskonałym warunkom wokalnym, dużej świeżości i dźwięczności głosu stał na nieprzeciętnym poziomie artystycznym. Duży talent tego nad wyraz cennego śpiewaka zdobył mu pełne uznanie i dużą sympaję.

Musetta kreowana przez p. Fedyczkowską — dużym umiarem artystycznym odbiegała znacznie od mocno trywialnego typu, nadawanego najczęściej tej postaci. Artystka zaśpiewała arję swą w drugim akcie przepięknie.

P. Wraga, jak zawsze staranny — wokalnie stał na bardzo poważnym poziomie artystycznym. Duży sukces artystyczny osiągnął artysta odśpiewaniem słynnej arji „do płaszcza" w czwartym akcie.

Bardzo dobrze śpiewał p. Karpacki, jego Marceli sprawił nam po niezbyt fortunnym występie w „Rycerskości wieśniaczej" wcale miłą niespodziankę. P. E. Narożny również śpiewał wcale poprawnie i tworzył doskonałe uzupełnienie dla męskiego kwartetu solistów.

Na słowa uznania zasłużyli sobie p. Łowczyński i Romanowski. Zespoły chóralne brzmiały miejscami doskonale, a szczególnie finał drugiego aktu zasługuje na wyjątkowe podkreślenie. Reżyserja spoczywała w doświadczonych rękach p. Popławskiego.

Wykonawców oklaskiwano bardzo żywo i serdecznie, a p. Bandrowską obdarowano kwiatami.

J. WEŁESZCZUK

Atak na rekord światowy



Francuz Jan Dupuy zamierza na tej sw ojej motorówce pobić dotychczasowy rekord szybkości.

Import filmów zagranicznych do Polski

Krajowa produkcja filmowa w roku 1635 zmniejszyła się dość znacznie w porównaniu z rokiem poprzednim; podczas gdy w r. 1934 produkcja miesięczna wynosiła przeciętnie 5.800 metrów, to w roku ubiegłym spadła ona dc 4.140 mtr., t. j. o blisko 30 proc. Zmniejszył się również import filmów z zagranicy. W r. 1934 zgłaszano do cenzury przeciętnie 60.432 mtr. filmów zagranicznych miesięcznie. W roku ubiegłym zaś tylko 53.346 mtr.; spadek wynosi zatem około 12 proc.

W ciągu roku ubiegłego przywieziono do Polski 412 filmów zagranicznych, z których dozwolono do wyświetlenia 400. Wśród cenzurowanych obrazów było 293 filmów amerykańskich (100 pełnoprogramowych i 193 krótkometrażowych), 18 niemieckich, 14 austrjackich, 11 francuskich, 10 angielskich, 4 sowieckie, 3 czeskosłowackie, 2 palestyńskie, 2 szwajcarskie, 1 włoski i 1 węgierski; w liczbie tej znajdowały się 3 filmy nieme.

Wśród 12 filmów, zakazanych przez Centralne Biuro Filmowe przy M. S. Wewn., było 9 obrazów amerykańskich, 2 sowieckie i 1 francuski.

WIELKANOC W RADJO

Tegoroczny cykl wielkanocny przyniósł audycje ciekawsze i bardziej artystyczne, niż w zeszłych latach. Starano się utrzymać w teatrze wyobraźni styl najwłaściwszy dla tego okresu, a zarzucony zupełnie w teatrach widowiskowych: styl misterjum.

Po „Białym Mnichu" Marquina, nadanym z początkiem Wielkiego Tygodnia, jako zapowiedź audycyj religijnych, usłyszeliśmy fragmenty dwu najcenniejszych naszych utworów na temat Męki Pańskiej: z misterjum ks. Wilkowieckiego (XV. w.), zwanego „Dialogiem częstochowskim" albo „Historją o chwalebnem Zmartwychwstaniu Pańskiem" i K. H. Rostworowskiego „Judasza z Kariothu" z udziałem Ludwika Solskiego.

„Judasz z Kariothu" przebył już raz próbę mikrofonową, bodaj że nawet w tej samej scenie Uczniów w wieczerniku i spowiedzi Judasza. Nadawał znowu Kraków. Tylko że rolę Judasza tym razem kreował najwspanialszy jej odtwórca, Solski. Fragment ten nadano w związku z jubileuszem Rostworowskiego; przed mikrofonem stanęli najpierw Autor „Judasza" i Solski. W rozmowie, w której zresztą głównym rozmówcą był Karol Hubert Rostworowski, została naszkicowana działalność twórcza wielkiego naszego dramaturga. W paruminutowej tej autobiografji niebrakło jednak rysów zabawnych, wynikłych może z krótkiego czasu przemówienia: ze słów Rostworowskiego wywiązał się bowiem rodzaj samopochwały na cześć własnych zdolności, które przyszłemu poecie teatru pozwalały na każdem polu osiągać wyniki celujące. Do 32 roku życia błąkał się Rostworowski między rolnictwem, muzyką i literaturą, a zawsze „na celująco". I dopiero w tym przełomowym roku przyszło objawienie właściwej drogi: teatr i tylko teatr. Natychmiast zjawia się obok młodego dramaturga ówczesny dyrektor teatru krakowskiego, Ludwik Solski: patron najpierw „Strasznego dziecka", potem wszystkich następnych „dzieci" dramatycznego natchnienia Rostworowskiego.

Bez przejścia i koniecznego odczekania tej rozmowy zaczęto odrazu grać scenę z „Judasza". Pierwsze słowa utworu uległy zatraceniu. Dopiero po chwili słuchacz znalazł w sobie umiejętność zapomnienia o dopieroco przebrzmiałym djalogu i stworzenia w sobie teatru. W odegranym fragmencie objawiły się dwie wielkie prawdy: aktorska i radjowa. Kto słuchał zwykłych słów Solskiego, wygłoszonych do rozmówcy głosem znużonym i starczym, a następnie słyszał tego samego człowieka grającego Judasza, ten raz na zawsze zapamięta, jaką potężną siłą może być natchnienie sztuki, która momentalnie przeistacza człowieka, dodaje mu sił, odmładza go i pozwala na nieprawdopodobny wysiłek. A prawda radjowa, w obecnym sporze o cel i treść Teatru Wyobraźni da się zamknąć w prostej formule: wielki artysta i prawdziwie poetycki tekst nie potrzebują obawiać się żadnych zasadzek mikrofonu. Sądzę, że to wielkie wrazenie, jakie wywarł Ludwik Solski przed mikrofonem, zostało osiagnięte taka sama gra, opartą na głębokiem przeżyciu i na mistrzowskiem opanowaniu głosu, z jaką artysta ten staje przed publicznością widzialną. Tam, gdzie niema sztucznego patosu i nienaturalnego koturnu, gdzie postać tworzona przez aktora tchnie prawdą (nie fotograficzną jednak, ale artystyczną) — niema obaw co do „radjofoniczności" tekstu.

Inny rodzaj artystycznego wzruszenia dała „Historja" Wilkowieckiego. Przygotowana przez Tymona Terleckiego, reżyserowana przez Hugona Morcińskiego, zarysowała się jako prosta w rysunku sekwencja wielkanocna, pozbawiona właściwie nastroju dramatycznego. Po zbyt obszernem, a skutkiem tego zbyt pospiesznem przemówieniu wstępnem na temat teatru misteryjnego i jego odmian, dano scenę jakby graną w kościele, przy akompanjamencie organów i ministranckich dzwonków. Partje Ewangelisty i Aniołów nie wyszły jednak głosowo tak dobrze, jak partja Jezusa i Niewiast. Najpiękniejsza była scena między Jezusem-Ogrodnikiem a Marją Magdaleną, nietylko dzięki liryzmowi tego miejsca Djalogu, ale i dzięki szczególnie pięknemu dźwię-

Masonerja w Afryce

„Courrier de Géneve“ zamieścił niedawno interesujący artykuł, będący jednocześnie sprawozdaniem z podróży do Afryki znanego publicysty katolickiego Poncet'a, który przez dłuższy czas studjował w kolonjach afrykańskich działalność masonerji.

W Afryce pośród ludności tubylczej istnieje wprost olbrzymia liczba rozmaitych towarzystw tajemnych o charakterze okultystycznym, starannie zakonspirowanych. Jaki jest właściwie cel takich stowarzyszeń i dlaczego ciemna ludność tubylcza tak się do nich garnie? Niektórzy twierdzą, że szerzą one rozpustę, ale tak nie jest. Chodzi o co innego.

„Murzyn — pisze Poncet — w stowarzyszeniach tych przedewszystkiem szuka własnego interesu w tej lub innej formie, szuka jakieś „siły wyższej“, opieki itd.“. To też wszystkie tajne stowarzyszenia w Afryce przedewszystkiem zawsze podkreślają swój charakter „towarzystwa wzajemnej pomocy“, opartego zarówno na konspiracji, jak na całkowitej solidarności i bezapelacyjnem posłuszeństwie. Przystępujący do każdej takie grupy, do takiego stowarzyszenia Murzyn czy Arab wie, że w razie czego może zawsze liczyć na pomoc swych współtowarzyszy, czy to będzie sprawa spadkowa, gdzie chodzi o wydarcie innym spadkobiercom największej części, czy sprawa jakiejś walki czy kary, od której tubylec pragnie się wykręcić.

Mafje afrykańskie są nader potężne, jeśli chodzi o rozgałęzienie wpływów i o postrach, jaki szerzą wśród ludności. Stanowią one poważną przeszkodę w pracy misjonarzy, zwłaszcza w tych wypadkach (a są one częstsze niż się przypuszcza), gdy stowarzyszenia są w mniejszej lub większej łączności z masonerją białych. Jeśli chodzi o wolnomularstwo, o działalność Wielkiego Wschodu Francji, to posiada on w kolonjach francuskich w Afryce rozległe wpływy.

Jakim jest stosunek Wielkiego Wschodu do misji katolickich, wiadomo. Świadczą o tym stosunku najlepiej słowa samych masonów. Sprawozdania z konwentów Wielkiego Wschodu Francji są aż nadto wyraźne pod tym względem. Jeszcze w 1900 roku jeden ze sprawozdawców na konwencje masońskim w Paryżu nazywa działalność misjonarzy katolickich „zgubną i fatalną“.

Na tym samym konwencie uchwalony zostaje wniosek następujący: „Jest obowiązkiem Republiki w interesie cywilizacji i ludności pozostawić misje samym sobie (abandonner) i cofnąć im wszelkie pomoce i opiekę zarówno finanową jak i dyplomatyczną“. Wobec takiego stanowiska Wielkiego Wschodu, jak również wobec wielkiej ilości masonów pośród urzędników kolonjalnych, praca misjonarzy katolickich w Afryce była i jest niezwykle utrudniona. Na każdym niemal kroku spotykali ię oni z wszelkiego rodzaju szykanami ze strony miejscowych przedstawicieli władz Republiki, od których w dużym stopniu byli zależni.

Ten stan rzeczy uległ ostatnio pewnej zmianie na lepsze, o ile lepszym można nazwać nowy system szkodzenia misjom, polegający na bardziej ukrytej akcji. Dziś już niema otwartych napaści, jawnych szykan. Metody masońskie są inne. Istnieje tyle sposobów szkodzenia misjom, pocóż więc używać takich, któreby jako zbyt jaskrawe, wywoływały potem protesty i oburzenie?

Można np. osłabiać wpływy misyj przez popieranie propagandy muzułmańskiej (w ten sposób np. liczny i bogaty szczep Bambarów pchnięto w ramiona islamu). Prasa, ulotki, broszury, filmy, przedstawienia teatralne — wszystkie te sposoby mogą być stosowane nietylko w Europie, lecz także (z jeszcze większym powodzeniem ze względu na większą wrażliwość prymitywnych tubylców) i w krajach t. zw. barbarzyńskich. Masonerja posiada obecnie w Afryce dobrze zorganizowaną sieć lóż i organizacyj; do jednych z nich należą biali, do innych tubylcy. Czarni mieszkańcy Afryki w lożach i organizacjach wolnomularskich odnajdują częściowo to, czego im najwięcej potrzeba: opiekę i pomoc, oraz atmosferę tajemnicy i konspiracji, tak zasze imponującą ich wrażliwej duszy.

———

We dnie miljonerem, w nocy — bandytą

Wypadki rozdwojenia osobowości wydarzają się w jaskrawych swych formach nietylko w powieściach, jak np. w znanej powieści Stevenson'a i w filmie dr. Jekyll, ale i w życiu. Sensacją N. Yorku stało się aresztowanie jednego z miljonerów, właściciela pięknego pałacyku przy Park Avenue, Henry Oaker'a w jednej z najpodrzędniejszych knajp w dzielnicy portowej.

Historja przygód Oaker'a od roku 1934 jest klasycznym przykładem podwójnego życia przy zupełnem rozdwojeniu własnego ja. Oaker zażywał w spokoju zebranego majątku i cieszył się uznaniem w sferach handlowych i przemysłowych N. Yorku. Od pewnego czasu, na wiosnę 1934 r. w trybie życia i bycia Oaker'a zaszła zmiana. Punktualnie o godzinie dziesiątej wieczorem bez względu nawet na obecność gości udawał się Oaker do swej sypialni i kładł się do łóżka. Tak było codzień. Ale domownikom wydało się conajmniej dziwnem, iż mimo tak wczesnego udawania się na spoczynek, pan domu miał wygląd człowieka zmęczonego, o bladej twarzy i podkrążonych oczach, jakgdyby całą noc spędził poza domem. Tak trwało czas dłuższy bez zmiany.

Któregoś wieczoru policja została wezwaną do podejrzanej knajpy portowej, w której podczas bójki został pchnięty nożem jeden z uczestników. Gdy policjanci nadeszli, niebyło już nikogo, został tylko ranny. Odwieziono go do szpitala. W kieszeniach jego znaleziono przy rewizji cudze portfele i portmonetki, pochodzące oczywiście z kradzieży. Przy przesłuchaniu ranny podał się jako John Havelock, członek bandy gangsterskiej.

Rano po przebudzeniu, ranny rozglądał się zdumiony naokoło. — To musi być jakaś pomyłka! — twierdził. — Skądżeż, ja, Henry Oaker, mógłbym znaleźć się wśród bandytów. Oto mój adres: Park Avenue 372.

Przypuszczano, że Havelock bredzi, albo kłamie dla zmylenia śladów. Ale około 11 wieczorem, rzekomy Havelock zaczął szaleć, awanturować się, wymyślać w żargonie mętów portowych. I tak kilka dni zrzędu powtarzała się ta sama historja. Rano Havelock twierdził, że jest miljonerem, poważnym kupcem Oaker'em, wieczorem zaś Oaker zapewniał, że jest Havelockiem, bandytą, złodziejem, członkiem bandy gangsterów.

Podczas rozprawy w sądzie okazało się, ku zdumieniu wszystkich, iż Havelock i Oaker to jedna i ta sama osoba. Oaker ulegał codzień wieczorem napadom nieprzezwyciężonej mocy, przebierał się w połatane ubranie tragarza, udawał się do dzielnicy portowej, napadał na przechodniów, ograbiał ich, a potem wysiadywał do rana przy wódce w knajpie, gdzie go wreszcie jeden z kamratów podczas podziału łupów pchnął nożem. Oczywiście po wyświetleniu sprawy poddano Oaker'a obserwacji w szpitalu, gdzie lekarze stwierdzili typowy wypadek rozdwojenia osobowości na tle chorobowem.

M. K.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

kowi głosu artystów. Zjawienie się Jezusa słusznie reżyser poprzedzał muzyką organową.

Tradycją audycyj świątecznych jest obok teatru religijnego teatr historyczny. Dawny obyczaj polski zostaje każdego roku z mniejszm lub większem powodzeniem wskrzeszony w formie słuchowisk. Tego roku mieliśmy trzy takie słuchowiska, z których żadne jednak nie zasłużyło na korzystne wyróżnienie: to „Opowieść o dzwonach toruńskich“ utrzymana w tonie jakiejś syntetycznej, pogmatwanej legendy z wszystkich wieków razem, dalej „Świąteczny przekładaniec“, którego celem było wskrzeszenie starych pieśni obrzędowych i biesiadnych i wreszcie zradjofonizowane „Święcone u J. O. ks. Radziwiłła Sierotki“ wedle Słowackiego.

Słuchowisko toruńskie dało stosunkowo najwięcej wrażeń artystycznych, szczególnie w koncercie sławnych toruńskich dzwonów, ze sławną „Tuba Dei“ na czele. Autorzy, Z. Nowosad i A. Piekarski dali także dużo informacyj o ludwisarzach XXX. dawnych wieków. Jednakże pomieszanie wszystkich epok, łacznie z dzisiejszą, osłabiło dramatyczną siłę utworu, a spór odlewaczy przed królem stracił w tych warunkach walor historyczny, gubiąc się w alegorjach na temat zgody wszystkich Polaków.

W „Przekładańcu świątecznym“, rozwiniętym w ramie rodzinnej pogadanki na temat rycin, starano się dać przegląd staropolskiej pieśni. Błędem tej audycji był jej połowiczny realizm: skoro odtwarzano tło historyczne tych pieśni metodą kinową, a więc jako momentalne przeniesienie akcji z teraźniejszości, z jakiegoś salonu państwa X. w czasy przeszłe, to należało do produkcyj z XVI., XVII. i XVIII. wieku usunąć fortepian. A jeśli już do pieśni w dworku z czasów króla Jana akompanjowano na pianinie, to trzeba było wyraźnie zaznaczyć, że to gra „mamusia“ czy „tatuś“ z djalogu ramowego, a nie narzeczona skrzydlatego husarza.

Staropolska humoreska Słowackiego na temat święconego na wielkopańskim dworze okazała się zupełnie nieradjofoniczna. Wartość tego utworu polega na dowcipnym opisie i na żartach J. O. księcia z dworzan i zauszników. Oczywiście niepodobieństwem było inaczej ukazać całą kolorową scenę wielkanego obchodu na dworze radziwiłłowskim, tylko przy pomocy wyciągniętego z lamusa speakera, który był nibyto informatorem jednego z uczestników zebrania, ale w rzeczywistości nudził i obciążał akcję. Także centralna postać słuchowiska, książę Sierotka cofał się i niknął przez zduszony, cichy głos. Jedyne kawał z panem Drzymałą-żarłokiem wyszedł z tej audycji obronnie.

Oddzielne miejsce zajmuje w tym cyklu świątecznym słuchowisko o Skardze, poświęcone rocznicowemu obchodowi wielkiego polityka i kaznodziei. Miłaszewski zaryzykował rzecz trudną: radjofonizację dwu kazań Skargi na tle skąpej akcji, której część rozgrywa się na dworze Zygmunta III., w mieszkaniu księdza, a część w Katedrze Ś-tego Jana. „Pokłon za zwycięstwo“ zostaje wygloszony jako improwizacja na wieść o zwycięstwie Karola Chodkiewicza nad Karolem Sudermańskim, bezpośrednio po fragmencie jednego z kazań sejmowych. Doskonale odtworzono tło kazań: kościół, akustykę wysokiego sklepienia, 'piewy: „Święty Boże“ i „Te Deum laudamus“. Jako całość jednak było to słuchowisko ciężkie i mało zajmujące, zwłaszcza że Junosza-Stępowski odebrał swemu Skardze wszelką żarliwość i namiętność.

* * *

Lwowska „Wesoła Fala“ występowała w czasie świąt w Rozgłośni Katowickiej z audycją „Figa z makiem“ (tekst Budzyńskiego, muzyka Schuetza). Najdowcipniej wyszedł „Przewodnik po Lwowie“, cięta satyra nędzy lwowskiej, niektóre „przepisy świąteczne“, jak „Torcik genewski“ i „Ruch przedświąteczny“ w handlu, w wykonaniu Aprikosenkranza i Untenbauma. Piosenki w stylu krakowiaka szwankowały w rytmie.

W związku z Wielkim Tygodniem wspomnieć także należy o audycji poetyckiej: „Poezja religijna“ w opracowaniu Saloniego, w recytacji Zawieyskiego. Najpiękniejsze wiersze polskie religijne od Reya do Kasprowicza usłyszeliśmy w formie, jaka powinna być zakazana dla tzw. literatury klasycznej. Modne robienie prozaicznego czytania z wielkiej poezji wyszło na rezultat fatalny. Jest to poza taka sama, jak sztuczny koturn, ale daleko gorsza i szkodliwsza od patosu.

J. G. Ł.

Wiadomości bieżące

19 kwietnia 1936

Niedziela
Leona
Jutro: Agnieszki
Wschód słońca 4·31
Zachód „ 18·40

Błogosław nam Boże!

„Dziennikowi Polskiemu" za artykuł świąteczny p. t. „Zmartwychwstanie".

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki.
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Dymy pożarów i krwi bratniej rzeki,
U Ciebie Panie policzenie miały.

Dałeś nam Panie wrócić do potęgi,
Szumią nad nami Kalenbergu skrzydła,
Nad morzem naszem zatoczyły kręgi,
Batorych bander stare malowidła.

Błogosław Boże i przebacz nam winy,
Potężny, Wszechmocny i Sprawiedliwy,
Liczysz cierpienia, łzy nasze i czyny,
Błogosław Boże, bądź nam miłościwy.

STANISŁAW KORCZAK

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 19 b. m. godz. 3.30 popoł. Ab. 12. Ceny najniższe. „Bal w Savoyu".
Niedziela, dnia 19 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Traviata" opera.
Poniedziałek, dnia 20 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 12. Ceny najniższe. „Bal w Savoyu". Zniżki bonowe ważne!
Wtorek, dnia 21 b. m. godz. 8-ma wiecz. Pożegnalne przedstawienie. „Lakme„ opera.
Środa, dnia 22 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 14. „Addis-Abeba".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Niedziela, dnia 19 b. m. — nieczynny.
Poniedziałek, dnia 20 b. m. — nieczynny.
Wtorek, dnia 21 b. m. — nieczynny.
Środa, dnia 22 b. m. — nieczynny.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Straszny Dwór" (wg. opery Moniuszki).
ATLANTIC: „Koenigsmark" (wg. powieści P. Benoit).
CASINO: „Bounty".
CHIMERA: „Złotowłosy Brzdąc" z Shirley Temple.
COLOSSEUM: Film „Eks-Żona", rewja „Hela, octem strzela".
GRAŻYNA: „Ilonka" z Franciszką Gall.
KOPERNIK: „Osaczona" z Sylvią Sydney.
MARYSIEŃKA: „Osaczona" z Sylvią Sydney.
METRO: Podwójny program. I. wiedeński film „Nie chcę wiedzieć kim jesteś" oraz sensacja „Banita".
MUZA: „Kapitan Blood".
PALACE: „Pieśń miłości" (Jan Kiepura i Gladys Swarthout).
PAN: „Melodja wielkiego miasta".
PAX: „Kapryśna Marjetta" i aktualności.
RAJ: „Manewry miłosne".
STYLOWY: „Należę do ciebie" oraz rewja.
ŚWIT: „Rapsodja Bałtyku" z M. Bogdą i A. Brodziszem.
TON: „Ostatni posterunek".
UCIECHA: „Napad na Kongo" i rewja.

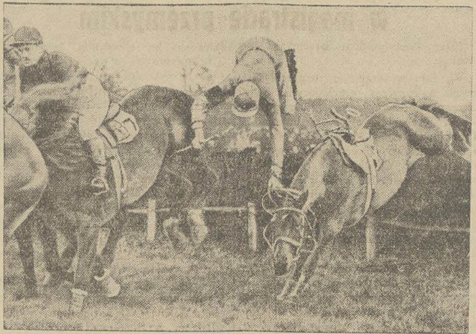
FOTOPLASTIKON. Plac Marjacki l. 5. RIWIERA WŁOSKA.

— TEATR WIELKI: Dziś w Teatrze Wielkim dwa przedstawienia:

Popołudniu o godzinie 3.30 jako przedstawienie popularne, po cenach najniższych — „Bal w Savoyu" z Janiną Kulczycką i W. Dzieduszyckim. — Nadto pp. Szrajerówna i Wilińska oraz pp. Jaśkiewicz, Pietraszkiewicz, Składanek, Więckowski.

Wieczorem przedstawienie operowe: „Traviata", ze światowej sławy artystką i śpiewaczką, panią Ewą Turską - Bandrowską. Partnerami znakomitej primadonny będą: J. Woliński, A. Karpacki, J. Romanowski. — Wystąpią również: pp. M. Kożycka i Z. Kryształowicz oraz pp. Hilsenrath Wiliński, Jeliński, Lipczyński.

Każdy sobie...



Podczas biegu przez płotki na wyściga ch w Londynie, jeden z koni zawadził nogą o płotek, wobec czego jeździec wyleciał z siodła i wielkim łukiem przebył przeszkodę „samodzielnie". Chwilę tę właśnie pochwycił fotograf na zdjęciu.

Wymowa cyfr

O cyfrach mówi się często, że są „suche". A jednak nieraz wyrazić niemi można bardzo dużo — znacznie więcej, niż słowami.

Wymowę taką posiadają właśnie cyfry, dotyczące wyników ciągnienia trzeciej klasy trzydziestej piątej Loterji Państwowej. Zwłaszcza dzień ostatni, 17 b. m., obfitował w wielkie wygrane, zasilając obficie kasy licznych posiadaczy losów.

W dniu tym padły trzy wygrane po sto tysięcy złotych, dwie po pięćdziesiąt tysięcy złotych, cztery po dwadzieścia tysięcy zł., oraz oczywista — jedna dzienna wygrana — dwadzieścia pięć tysięcy złotych, nie licząc wielu setek pomniejszych wygranych.

Po sto tysięcy wygrały numery: 161.477, własność p. P. J., M. W., Z. S. i N. J., zamieszkałych w Wielkopolsce, 192.588, którego poszczególne ćwiartki, znalazły się w rękach pp.: G., K. J., P. A. i W. S. mieszkańców Warszawy, Krakowa i Chojnic; 104.798, będący w posiadaniu pp.: W., E., P. i N., zamieszkałych we Lwowie, Kołomyi i Krzeszowicach.

Trzy wygrane po pięćdziesiąt tysięcy złotych, przypadły numerom: 182.097 w Sosnowcu, 64.051 na Pradze i 28.798 w Warszawie.

Po dwieście tysięcy złotych otrzymali posiadacze losów: 94.526 i 143.821 w Warszawie, 86.619 w Radomiu i Warszawie, 13.540 w Krakowie i 190.650 w Jarosławiu, Gorlicach, Cieszynie i Puławach.

Wreszcie wygrane dzienne po 25.000 zł. przypadły numerom: 166.798 (pp. Dzięgielewski, J. M. i S. G. z Warszawy, oraz p. A. Łemski z Łochowa), oraz 20.688 i 76.288 w Warszawie.

Niedługo, bo siódmego maja r. b. rozpoczyna się ciągnienie czwartej klasy z główną wygraną miljona złotych. Należy więc pośpieszyć się z odnowieniem losów do tej klasy, by uniknąć jakichkolwiek trudności w rozgrywce o miljon.

— TEATR ROZMAITOŚCI: Dziś i jutro nieczynny.

— NASTĘPNE PRZEDSTAWIENIE I OSTATNIE z cyklu III Staggione operowego pod dyr. T. Mazurkiewicza i R. Wragi — we wtorek, dnia 21 b. m.

— NAJBLIŻSZA PREMJERA W TEATRZE WIELKIM: Już w ciągu bieżącego tygodnia ukaże się na scenie Teatru Wielkiego słynna komedja znanego poety i dramatopisarza węgierskiego Bekeffie'go p. tyt.: „Nieusprawiedliwiona godzina". Reżyseruje Konstaty Tatarkiewicz.

— „PAN KOTEK BYŁ CHORY". Starą bajeczkę Jachowicza „Pan Kotek był chory" nada Polskie Radjo dziś w niedzielę o godzinie 18.45 w ośmiu warjacjach. — Każda Rozgłośnia opracowała temat na inny sposób. Lwów przedstawi temat ten w aktualnym politycznym skeczu, opracowanym przez Wiktora Budzyńskiego, który przedstawi nam kocią Ligę Narodów, radzącą długo i szeroko nad kwestją napastnika i sankcji, by wreszcie powziąć sensacyjne uchwały.

— „WESOŁA LWOWSKA FALA". 143 z rzędu „Wesoła Fala" przeniesie nas na dwór króla eteru. Akcja tej audycji, którą usłyszymy dnia 19 b. m. o godzinie 21.00, obfitować będzie w aktualne tematy, związane z tygodniem dziesięciolecia Polskiego Radja.

— KOMEDJA FREDRY W TEATRZE WYOBRAŹNI. Pełna humoru fredrowskiego, jednoaktówka „Świeczka zgasła", nadana będzie przez Polskie Radjo dziś w niedzielę o godzinie 15.30. Wystąpi w tem słuchowisku znakomita para aktorów mikrofonowych: Lubieńska i Różycki.

— JUBILEUSZOWA NIEDZIELA MUZYCZNA. Dzisiejsza, jubileuszowa niedziela, dziesięciolecia Polskiego Radja, przyniesie najróżnorodniejszego rodzaju audycje muzyczne: o godzinie 12.03, odbędzie się poranek, poświęcony wyłącznie polskim kompozytorom. Dochód z koncertu przeznaczyło Polskie Radjo na Macierz-Szkolną. O godzinie 20.00 usłyszymy koncert nr. 1. Szymanowskiego, w wykonaniu skrzypaczki Ireny Dubiskiej i orkiestry symfonicznej P. R. O godzinie 22.15 Rozgłośnia pomorska nada swój koncert reprezentacyjny.

— BIEG NA PRZEŁAJ. Dla słuchaczy, interesujących się sportem, Polskie Radjo przygotowało transmisję ze wszystkich Rozgłośni, które urządzą w dniu 19 IV. b. r. bieg na przełaj o nagrodę Dziesięciolecia Polskiego Radja. Rozgłośnia lwowska przyniesie radjosłuchaczom sprawozdanie z najważniejszych momentów biegu na trasie, która, która biedz będzie ulica Ponińskiego, gdzie nastawione będą mikrofony sprawozdawcze. Audycja zbiorowa rozpocznie się o godzinie 16.00.

— „PORADNIA MODY „DZIENNIKA POLSKIEGO" udziela dla wszystkich Czytelniczek „Dz. Polskiego" porad w sprawach mody każdej środy (prócz świąt), od godz. 15.30—17. Do przeglądnięcia są najmodniejsze żurnale (francuskie), oraz próbki materjałów.

— WIZYTACJE KANONICZNE W ARCHIDIECEZJI LWOWSKIEJ. JE. Ks. Arcybiskup Twardowski, odbędzie w maju b. r. wizytację kanoniczną części dekanatu horodyńskiego, a JE. Ks. Biskup Dr. Baziak — parafji w Stanisławowie i części dekanatu brzeżańskiego.

— UTWORZENIE NOWEJ PARAFJI W ARCHIDIECEZJI LWOWSKIEJ. Aktem erekcyjnym z dnia 31 marca 1936 r., utworzona została nowa, samodzielna parafja rzymsko - katolicka pod wezwaniem św. Michała Archanioła w Kniażem. Do tej parafji należą miejscowości: Kniaże, Bonirzyn, Lackie Wielkie i Lackie Małe.

— WYKŁADY W UCZELNIACH — 27 B. M. Rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie ogłasza, że wykłady i ćwiczenia po ferjach świątecznych rozpoczną się w poniedziałek dnia 27 b. m.

PORADY PRAWNE

CZY LOKATOR POBIERAJĄCY EMERYTURĘ, MOŻE ZASŁANIAĆ SIĘ PRZED EKSMISJĄ NĘDZĄ WYJĄTKOWĄ? Sąd Najwyższy stwierdził, że skoro pozwany lokator pobiera emeryturę, zatem stałe pobory, przyznane mu na zasadzie ustawy na utrzymanie własne i rodziny, nie może być mowy o nędzy w rozumieniu art. 11 p. 2 ustawy o ochronie lokatorów, z powodu niskiej kwoty emerytury. Używanie zaś lokalu, przewyższającego zdolność płatniczą emeryta, nie uchyla skutków zalegania z czynszem, jako ważnej przyczyny wypowiedzenia. Choroba emeryta nie pozbawia go poborów emerytalnych, zatem nie ma również znaczenia przy ocenie przyczyny wypowiedzenia.

CZY PRACOWNIK UMYSŁOWY, KTÓRY PO ZWOLNIENIU Z PRACY, PRZYJĄŁ ZATRUDNIENIE W CHARAKTERZE ROBOTNIKA, MOŻE ŻĄDAĆ OD SWEGO POPRZEDNIEGO PRACODAWCY ODSZKOWANIA Z POWODU NIE UBEZPIECZENIA GO W Z. U. P. U. Juljan G. wniósł powództwo przeciwko przedsiębiorstwu „Państwowy Monopol Spirytusowy" o 2.500 zł., przyczem wyjaśnił, że pracował w pozwanem przedsiębiorstwie od 19 stycznia 1927 r. do 11 kwietnia 1932 r. w charakterze biuralisty, za wynagrodzeniem 10 zł. 40 gr. dziennie, że pozwane przedsiębiorstwo nie ubezpieczyło go w Z. U. P. U. i wobec tego po zwolnieniu go z pracy, odmówiono mu wypłacania w ciągu 9 miesięcy zasiłków na wypadek braku pracy. A ponadto, pozwane przedsiębiorstwo nie wypłaciło mu wynagrodzenia za niewykorzystane w ciągu ostatnich sześciu lat urlopy. Sąd Pracy zasądził na rzecz powoda 156 zł. tytułem wynagrodzenia za urlop 1932 r., a resztę żądań oddalił. Sprawa przeszła przez wszystkie instancje i znalazła się w Sądzie Najwyższym, który podzielił zdanie Sądu Pracy i podał następujące motywy: Art. 17 rozporządzenia z dnia 24 listopada 1927, uzależnia prawo do świadczeń na wypadek braku pracy, od pozostawienia bez zatrudnienia z powodu niemożności znalezienia odpowiedniego zajęcia. Od powyższej zasady został przewidziany tylko jeden wyjątek, dotyczy on wypadku, gdy praca, uzyskana przez ubezpieczonego, posiada charakter przejściowy i trwa nie dłużej, niż dwa miesiące; w sprawie zaś niniejszej zostało ponad wszelką wątpliwość ustalone, że Juljan G., przyjął zatrudnienie w charakterze robotnika, w którym pozostawał przez 6 miesięcy. W tych warunkach, gdyby nawet Juljan G. został ubezpieczony w czasie właściwym, nie otrzymałby zasiłków z powodu braku pracy. Nieubezpieczenie go więc w Z. U. P. U. nie wyrządziło mu żadnej szkody i żądanie odszkodowania na zasadzie art. 112 powołanego rozporządzenia, przewidującego odpowiedzialność materjalną pracodawcy, jest bezzasadne. Na zasadzie zaś rozporządzenia o urlopach, pracownik traci prawo do płatnego urlopu, którego nie wyzyskał w roku bieżącym.

Giełda nabiałowa

Masło deserowe: formowane za 1 kg. w hurcie 2.90, za 1 kg. w detalu 3.20, w blokach za 1 kg. w hurcie 2.70, za 1 kg. w detalu 3.00, II. sorta za 1 kg. w hurcie 2.50, za 1 kg. w detalu 2.80, masło kuchenne za 1 kg. w hurcie 2.50, za 1 kg. w detalu 2.80, mleko pełne na miarę: za 1 litr w hurcie 0.16, za 1 litr w detalu 0.18, mleko flaszkowe pasteryzowane za 1 litr w sklepie 0.22, za 1 litr z dostawą do domu 0.24, — śmietanka słodka: w hurcie za 1 litr 0.70, w detalu za 1 litr 0.90, śmietana kwaśna w hurcie za 1 litr 0.80, w detalu za 1 litr 1.00, jaja kopa w hurcie 2.70, jedna sztuka w detalu 0.05 gr., twarog świeży w hurcie 0.60, w detalu 0.70.

Rektor Akademji Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie ogłasza, że wykłady i ćwiczenia po ferjach świątecznych, rozpoczną się dopiero w poniedziałek, dnia 27 kwietnia 1936.

— POKAZ OBRAZÓW Z HISZPANJI. Konsulat Hiszpanji, oraz Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie, w związku z obecną wystawą grafiki hiszpańskiej w Towarzystwie, chcąc okazać publiczności lwowskiej egzotyczne piękno Hiszpanji i jej sztuki, urządza w poniedziałek i wtorek t. j. 20 i 21 b. m. ogodzinie 19-tej wieczorem w Sali Żółtej Instytutu technologicznego przy ul. Bourlarda l. 5. pokaz zabytków architektury, dzieł Sztuki i krajobrazu hiszpańskiego. (Toledo, Sewilla, Granada, Cordoba, Madryt i in.). Obrazy świetlne objaśniać będzie prof. Machniewicz Stanisław.

— TOWARZYSTWO „DANTE ALIGHIERI" zaprasza na uroczyste zebranie, poświęcone uczczeniu święta narodowego Włoch — „Natale di Roma" — w dniu 21 b. m. (wtorek), godzina 19 w lokalu Towarzystwa, ul. Kopernika 3. I. p. — Wstęp wolny

KASYNO I KOŁO LIT.-ART. WE LWOWIE odwołuje niedzielny popołudniowy Dancing-Bridge.

Zdarzenia i wypadki

(a) WŁAMANIA MIESZKANIOWE. W godzinach przedpołudniowych nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Azriela Brestlera (ul. św. Anny 5), gdzie skradli część srebrnej zastawy stołowej, wartości ok. 400 zł.

(a) EGZEKUCJA Z PRZESZKODAMI. Jerzy Krumholz, poborca skarbowy, przeprowadzał w dniu wczorajszym egzekucję w mieszkaniu Markussa Agida (ul. Podleskiego 6). Po egzekucji wniósł doniesienie przeciw żonie wymienionego o udaremnianie mu czynności urzędowej.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Naogół pochmurno z przelotnemi deszczami, przeważnie pochodzenia burzowego. Chłodniej. Umiarkowane wiatry, chwilami porywiste, południowe i południowo-zachodnie.

Sensacyjny proces o nadużycia
w magistracie przemyskim

Nasz korespondent przemyski donosi:

W dniu wczorajszym rozpoczęła się przed trybunałem orzekającym Sądu okręgowego w Przemyślu rozprawa karna przeciwko 16 urzędnikom i funkcjonarjuszom Magistratu oskarżonym częściowo o przestępstwa urzędnicze, z art. 286 k. k., a częściowo o występki z art. 160 k. k., popełnione w ten sposób, iż oskarżeni pożyczali pieniądze od inkasenta rzeźni miejskiej Ludwika Kabały, wiedząc o tem, iż są to pieniądze pochodzące z zainkasowanych przez Kabałę opłat rzeźniczych. Po odczytaniu kilkudziesięciustronicowego aktu oskarżenia, przewodniczący rozprawy wiceprezes s. o. Haszczyc rozpoczął indagowanie głównego oskarżonego wymienionego na pierwszem miejscu aktu oskarżenia, Ludwika Kabałę. Z depozycyj jego wynika, że przez długie lata był woźnym prezydjalnym, poczem w roku 1933 zaawansował odrazu na bardzo odpowiedzialne stanowisko, bo inkasenta opłat gminnych od uboju, dysponując i obracając miesięcznie wpływami gotówkowemi po kilka tysięcy złotych.

Osk. Kabała w swych wyjaśnieniach stara się konsekwentnie zwalić całą winę na innych, w szczególności na osoby bezpośrednio przełożone nad nim, czyniąc niejako ze siebie ofiarę braku wszelkiej kontroli i nadużycia zaufania ze strony osób, którym pieniądze gminne rozpożyczał. Niejako bezpośredni asumpt do rozpożyczania pieniędzy dać mu miała praktyka jego poprzednika na tem stanowisku osk. Djonizego Daćka, który zdaniem Kabały również szeroko udzielał pożyczek swoim kolegom, urzędnikom magistrackim i przełożonym.

Od roku 1933 osk. Kabała stale pożyczał, mając między urzędnikami i funkcjonarjuszami magistratu rozpożyczony kapitał przeciętnie wynoszący około 4.000 zł. O brakach nie zgłaszał władzom przełożonym, obawiając się zwolnienia z posady. Kilkakrotnie osk. Kabała podkreślał, że pieniądze inkasowane, tudzież asygnaty wraz z kwitarjuszem, na którym potwierdzał opłaty rzeźnicze, trzymał w niezamkniętej szufladzie biurka. W pokoju tym urzędowali dwaj urzędnicy, którzy zdaniem osk. mieli łatwy dostęp do biurka.

Osk. często przez godzinę i dłużej przebywał poza biurem, gdyż załatwiał rozmaite agendy pozabiurowe, chodził na pocztę itp., a także i wówczas biurka swojego nie zamykał, tłumacząc, że nie mógł tego uczynić, bo były tam pieczątki potrzebne innym urzędnikom. W czasie, gdy przebywał poza biurem, zastępywał go inny urzędnik, mając swobodny dostęp do szuflady z pieniądzmi i kwitarjusza. Ta część wyjaśnień oskarżonego wskazuje na to, iż osk. Kabała wysuwa niedwuznaczne podejrzenia pod adresem niektórych urzędników, iż buszowali w jego biurku, w którem przechowywał pieniądze i kwitarjusze.

Kabała stanowczo podtrzymuje, iż wszyscy oskarżeni dobrze wiedzieli o tem, że zaciągane przez nich u niego kwoty pożyczkowe nie pochodzą z jego prywatnych funduszów, lecz z funduszów gminnych. Wprawdzie nie wszystkim mówił, jakie to są pieniądze, lecz zdaniem osk. doskonale wszyscy o tem wiedzieli, bo wypłacał im pożyczki ze szuflady, gdzie przechowywał inkasowane pieniądze za ubój, o czem każdy z pożyczających wiedział. Pożyczek udzielał dlatego, bo zaciągali je przeważnie jego przełożeni, lub osoby pozostający z nim w jakimś kontakcie, a osk. nie mógł im odmówić. Na krótki czas przed ujawnieniem braków, osk. obawiając się szkon trum, którego przez cały czas nie miał, chodził do swych pożyczkobiorców, domagając się zwrotu pieniędzy, na co od niektórych oskarżonych otrzymywał asygnaty pieniężne, na podstawie których miał podjąć z kasy pieniądze na konto odnośnych urzędników.

Oskarżony ciągle podkreśla, że nie był wogóle kontrolowany przez cały czas, czego jaskrawym dowodem ma być fakt, że otrzymywał coraz to nowe kwitarjusze na pobór opłat rzeźniczych mimo, że właściwie nie zwracał na czas starych kwitarjuszy i nie rozliczał się należycie z zainkasowanych sum. Zdaniem oskarżonego ta tolerancja w stosunku do niego znajdywała uzasadnienie w tem właśnie pożyczkobraniu ze strony jego bezpośrednich przełożonych.

Obrona dalszych 15 oskarżonych których Kabała mniej lub więcej niemiłosiernie obciążał, starała się podważyć jego depozycje i wykazać zachodzące sprzeczności i nieprawdopodobne okoliczności w jego zeznaniach. Przesłuchanie osk. Kabały, którego wyjaśnienia są niejako jednym z filarów aktu oskarżenia, wypełniło cały dzień rozprawy.

Z uwagi na widoczne znużenie i wyczerpanie oskarżonego, którego naprzemian pytało 3 członków trybunału, prokurator i 8 obrońców, z których 7 miało właściwie interes w zbiciu zeznań Kabały, przewodniczący przerwał dalsze indagowanie Kabały do dnia następnego. Rozprawie przewodniczy wiceprezes s. o. Haszczyc, wotują s. o. Czerny i s. o. Gliwa, fotel prokuratorski zajmuje autor aktu oskarżenia wiceprokurator dr. Ciszkowicz, bronią adw. dr. Axer, dr. Blech, dr. Frim A., dr. Gottdank, dr. Grossfeld, Mr. Melnyk, dr. Palch i apl. adw. Mr. Malec.

Akcja pojednawcza komitetu 13-tu
nie dała rezultatu

Genewa, 17. 4. Komitet 13-tu zebrał się na tajne posiedzenie dziś o godz. 16-tej.

Przewodniczący p. Madariaga zawiadomił obecnych o wynikach rozmowy, odbytej dziś rano z delegacją abisyńską, podczas której zakomunikował tej delegacji wyniki rozmowy, którą miał wczoraj z delegacją włoską. Delegacja abisyńska zakomunikowała mu, że zbadawszy uważnie te wyniki, nie widzi żadnej zasadniczej różnicy między objema propozycjami włoskiemi. Delegacja abisyńska podtrzymuje wobec tego w zupełności swe poprzednie oświadczenie. Ponawia swoją zgodę, lojalną i bez zastrzeżeń, na przyjęcie apelu, skierowanego do rządu abisyńskiego przez Radę Ligi Narodów. Oświadcza gotowość do rokowań natychmiast w ramach Ligi Narodów i w duchu paktu, jak to przewidywało zaproszenie, skierowane do rządu abisyńskiego.

Ponadto delegacja abisyńska prosi usilnie, aby komitet 13-tu stwierdził, że rząd włoski nie zgodził się na rokowania w ramach Ligi Narodów i w duchu paktu; i stwierdził to w tym celu, aby nie odraczano dłużej zastosowania wszystkich postanowień art. 16-go paktu.

Ambasador Madariaga stwierdził, że w tych warunkach mandat informacyjny, powierzony przewodniczącemu komitetu 13-tu, któremu miał pomagać sekretarz generalny Ligi Narodów, należy uznać za ukończony.

Komitet, po wymianie zdań, postanowił przedłożyć Radzie Ligi Narodów raport. Komitet zbierze się jutro, aby zredagować ten raport, który będzie przedłożony Radzie Ligi w poniedziałek, 20 kwietnia, o godz. 10.30 rano.

Zaznaczyć należy, że posiedzenie Rady Ligi będzie publiczne i że należy oczekiwać nader doniosłych oświadczeń ze strony państw, szczególnie zainteresowanych w sporze, tj. Francji i Anglji. Niewiadomo jest, jakiego rodzaju rezolucja będzie powzięta przez Radę Ligi Narodów i wydaje się, że na temat tej rezolucji odbędą się w kuluarach Ligi ożywione narady.

Szereg członków komitetu 13-tu, a m. in. delegat Polski, zgłosił na komitecie 13-tu zastrzeżenia, że w razie gdyby rezolucja Rady Ligi miała zawierać ważniejsze momenty polityczne, musieliby oni zasięgnąć opinji swoich rządów. Zastrzeżenia te były zgłoszone przez wszystkich członków 13-tu, którzy nie są członkami poszczególnych rządów.

Turcja już obsadziła Dardanele

Londyn, 17. 4. (Tel. wł. O.) Agencja Reutera donosi ze Stambułu: Na nadzwyczajnem posiedzeniu rady ministrów, pod przewodnictwem prezydenta republiki Kemala Ataturka, zdecydowano wczoraj wieczorem remilitaryzację cieśnin. Wszystkie punkty strategiczne na półwyspie Gallipoli zostały dziś o świcie obsadzone przez silne oddziały wojsk tureckich.

Ankara, 17. 4. (PAT) Anatolijska Agencja Telegraficzna, przytaczając do niesienia Agencyj Havasa i Reutera w sprawie remilitaryzacji cieśnin, opatruje je w następującą uwagę: „Wedle posiadanych przez nas informacyj, wiadomość ta pozbawiona jest podstaw".

Rozruchy w Hiszpanji nieustają
Strajk powszechny w Madrycie

Madryt, 17. 4. (PAT) Według przeprowadzonych obliczeń, na obszarze Hiszpanji spalono w okresie od ostatnich wyborów parlamentarnych 68 kościołów. 72 osoby poniosły śmierć w rozruchach, a 300 osób było rannych.

Madryt, 17. 4. (PAT) Jakkolwiek generalna unja pracy o zabarwieniu socjalistycznem nie przyłącza się jeszcze oficjalnie do strajku, ogłoszonego dziś w nocy przez anarcho-syndykalistyczną narodową konfederację pracy, można uważać podjęty strajk jako rzeczywiście powszechny. Spodziewanem jest że socjalistyczna unja generalna określi swe stanowisko w specjalnym komunikacie.

Ulice miasta są niemal całkowicie wyludnione, tramwaje, autobusy, taksówki i kolej podziemna są nieczynne, prawie wszystkie sklepy są zamknięte. Na mieście niesposób dostać pewnych dzienników, jak przedewszystkiem monarchistycznego „ABC", którego samochód ciężarowy został spalony. W każdym jednak razie do południa nie zanotowano żadnego poważniejszego wypadku.

Rozrzucone po mieście ulotki anarcho-syndykalistycznej narodowej konfederacji pracy głoszą, że strajk został proklamowany na czas nieograniczony. Przypuszczają jednak ogólnie, że nie potrwa on dłużej niż do poniedziałku.

Premjer Azana rozwiązał organizacje faszystowskie.

Od wczorajszego wieczora aresztowano 200 członków tych organizacyj. Aresztowano również 25 członków gwardji cywilnej, m. in. szereg oficerów. Zarządzono doniosłe zmiany personalne w naczelnem dowództwie gwardji cywilnej oraz w armji. Szereg wyższych oficerów armji i gwardji cywilnej, m. in. jednego podpułkownika i dwóch kapitanów aresztowano za wydalenie się z koszar wbrew rozkazowi ostrego pogotowia. Trzech pułkowników, dowódców oddziałów gwardji cywilnej w Madrycie, usunięto ze stanowisk. Również mieli otrzymać dymisję dyrektor służby bezpieczeństwa i komendant policji w Madrycie.

Na przedmieściu Madrytu Carabanchel podpalono siedzibę organizacji katolickiej. Na przedmieściu Cuadro Calinos rozbito szereg wystaw sklepowych oraz pobito kilku cudzoziemców, fotografujących rozruchy. Pozatem w mieście wydarzyło się kilka innych incydentów.

Deputowani socjaliści wyrazili w kuluarach Kortezów zadowolenie z powodu rozwiązania przez premjera Azana organizacyj faszystowskich. Premjer Azana odpowiedział, że przewiduje w najbliższym czasie wydanie dalszych zarządzeń, „które sprawią jeszcze większą satysfakcję, lecz zostaną wydane w odpowiednim momencie".

Jak przypuszczają, zarządzenia rządowe będą uznane za wystarczające, na skutek czego rychła likwidacja strajku generalnego nie jest wykluczona.

Dalsze wyniki tenisistów polskich w Atenach

Ateny, 17. 4. (PAT) W piątek odbyły się w Atenach dalsze rozgrywki tenisowe z udziałem polskich rakiet. Jak wiadomo, odbywają się dwa turnieje międzynarodowe: o mistrzostwo i o puhar króla Jerzego. Z jednego turnieju wszyscy Polacy zostali już wyeliminowani. Hebda doszedł do półfinału, w którym został pokonany przez Jugosłowianina Punceca.

W piątek w półfinale drugiego turnieju Hebda przegrał z Francuzem Journu 3:6 3:6 6:3 5:7.

W finale gry podwójnej pań para polsko-angielska Jędrzejowska—Yorke przegrała z parą duńsko-niemiecką Sperling—Horn w trzech setach 6:1 4:6 3:6. Mecz stał na bardzo wysokim poziomie.

Ze sportu

KALENDARZYK SPORTOWY

W niedzielę odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godzina 16: Czuwaj (Przemyśl) — Hasmonea, mistrzostwo Ligi Okręgowej na boisku Cytadeli.

Godzina 16: Bieg na przełaj „Polskiego Radja". Start i meta obok budynku Rozgłośni lwowskiej na pl. Targów Wschodnich.

POGOŃ KOMUNIKUJE:

Od L. K. S. Pogoń, otrzymaliśmy wczoraj komunikat następującej treści:

W dniu 19 b. m. rozegrane zostaną na boisku LKS „Pogoń" zawody o mistrzostwo Ligi PZPN. Drużyna łódzka przyjeżdża do Lwowa w najsilniejszym składzię. Biorąc pod uwagę dobrą formę „Pogoni", spodziewać się należy pierwszorzędnej gry, pełnej emocji — drużyna bowiem „Pogoni" starać się będzie bezwzględnie ze spotkania tego wynieść dwa punkty. — W czasie zawodów odbędzie się wręczenie nagrody zawodnikowi Wasiewiczowi za najpilniejszy trening w. roku 1935.

A zatem sekretarjat Pogoni nie uważał za stosowne podać godziny rozpoczęcia zawodów.

PIŁAT NOKAUTUJE WOCKA

Wczoraj wieczorem odbyły się w Katowicach eliminacyjne zawody bokserskie, celem ustalenia składu reprezentacji bokserskiej Śląska, na mistrzostwa Polski w Łodzi. Sensacją wieczoru był mecz w wadze ciężkiej, pomiędzy piłatem (PKS. Katowice) a Wocką (06 Mysłowice). Zwyciężył Piłat, przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie. Po tych zawodach ustalono następujący skład bokserskiej reprezentacji Śląska na mistrzostwa Polski w Łodzi: Jasiński, Jarząbek, Matuszczyk, Manecki, Bieniek, Wiedeman, Moszkowicz, Wrazidło i Piłat.

REWERA REPREZENTUJE POLSKĘ

W Czerniowcach bawiła ostatnio Rewera stanisławowska. Rozegrała ona dwa mecze z miejscową Makabi i drużyną Dragosz Voda. Z Makabi Rewera wygrała 2:1, natomiast z Dragosz Vodą poniosła klęskę 0:10. Klęska Rewery wywarła bardzo przykre wrażenie wśród miejscowej Polonji, która licznie przybyła na mecz. Polonja rumuńska zwraca uwagę, że tego rodzaju niefortunne wystąpienia trzeciorzędnych drużyn polskich powtarzają się corocznie, kompromitując sport polski, zwłaszcza, że piłkarskie drużyny czerniowieckie, należą do słabszych w Rumunji.

GARBARNIA JEDZIE DO FRANCJI I BELGJI

W czasie swego pobytu w Belgji, Wisła krakowska nawiązała pertraktacje w imieniu Garbarni z niektóremi drużynami belgijskiemi, w sprawie ewentualnego wyjazdu Garbarni do Belgji. Belgowie wyrazili w zasadzie zgodę, i prawdopodobnie wyjazd Garbarni nastąpi w okresie Zielonych Świąt. — Belgowie ze swej strony, zwrócili się do kilku klubów francuskich, czy nie zechcieliby również zagrać z Garbarnią. Rokowania w tej sprawie trwają. Ewentualny wyjazd drużyny krakowskiej, trwałby około 10 dni.

ANGIELSCY TENISIŚCI W WIEDNIU

W piątek odbyły się w Wiedniu międzynarodowe zawody tenisowe z udziałem angielskich tenisistów Perry'ego i Hughes'a. — Zawody te są dla nas specjalnie interesujące z tego względu, że Austrjacy będą naszymi najbliższymi przeciwnikami w walkach o puhar Davisa. W grze pojedyńczej panów Perry wygrał łatwo z Metaxą 6:4, 6:3, 6:3. Metaxa nie wykazał na tym meczu specjalnie dobrej formy. W grze podwójnej panów para angielska Perry — Hughes, spotkała się z parą Metaxa — Brosch. Mecz został przerwany spowodu gwałtownej ulewy przy stanie 7:5, 6:3, 6:6. Z austrjackich tenisistów najlepiej zaprezentował się Brosch.

Ze Stryja

CO ZA FRANCISZEK OŻENIŁ SIĘ 11. VIII. 1928? W sklepie jubilerskim Ozjasza Seifa zjawiła się w tych dniach jakaś wiejska dziewczyna, proponując mu kupno złotego pieścionka z wyżej wymienionym imieniem oraz datą. Gdy kupiec, zaintrygowany pochodzeniem tej ślubnej obrączki, wyszedł na chwilę ze sklepu, by pod jakimś tam pozorem dać znać Wydziałowi śledczemu P. P., dziewczyna owa zniknęła, pozostawiając jedynie na ladzie sklepowej ów tajemniczy pierścionek.

POŻAR ZAGRODY W SYNOWÓDZKU WYŻNEM. Wczoraj wybuchł pożar w domostwie Hnata Warywody, rolnika, zam. w Synowódzku Wyżnem, pow. Stryj, Spalił się słomiany dach domu mieszkalnego, komórka i stajenka, łącznej wartości 200 zł. Powodem pożaru był brak komina, gdyż chata była „dymna".

KINOTEATRY: Apollo: „Pepi"; **Edison:** „Anna Karenina"; **Sokół:** „Dodek na froncie", komedja polska z Dymszą w roli tytułowej.

Z Buczacza

KONFERENCJA Z. P. M. D. Bawili tu ostatnio prezes Zarządu Okr. Z. P. M. D. Województw południowsch. we Lwowie p. J. Kasparek, sekretarz generalny p. A. Prorok, oraz kierownik sekcji studentów U. J. K. p. M. Pisch, którzy dokonali inspekcji sekcji prowincjonalnej Z. P. M. D. w Buczaczu, Monasterzyskach i Potoku Złotym. Ponadto odbyto konferencje z kierownikami organizacyj młodzieży wiejskiej i robotniczej, zalecając konsolidację ruchu młodych na terenie wiejskim w związku „Młodej Wsi".

SPRAWA NADUŻYĆ W GMINIE PODZAMECZEK. Sprawa nadużyć popełnionych przez wójta Semkowicza w gm. Podzameczek, który za powyższe sprawki parę miesięcy temu został zawieszony w urzędowaniu, a do dziś dnia nie została wyjaśniona, ma być przedmiotem interwencji u p. wojewody tarnopolskiego.

POLSKA MLECZARNIA SPÓŁDZIELCZA W PODZAMECZKU. Zorganizowana niedawno spółdzielnia mleczarska w Podzameczku wykazuje nadzwyczajny rozwój, ciesząc się wielkiem poparciem społeczeństwa polskiego, wśród którego idea spółdzielczości znajduje coraz większe zrozumienie.

Z Kopyczyniec

BUDOWA DRÓG. Powiatowy Zarząd Drogowy w Kopyczyńcach przystąpił z nastaniem pory wiosennej w ramach kredytu na utrzymanie dróg, przewidzianych budżetem Pow. Związku Samorządowego na rok 1936/37, do konserwacji najważniejszych arterji, oraz budowy nowych dróg i mostów w całym powiecie kopyczynieckim. Realizacja projektowanych robót obejmuje odbudowę 6 klm. drogi państwowej Hrubieszów—Zaleszczyki, 2 klm. drogi powiatowej Czahary—Dębówka, oraz 2 klm. drogi powiatowej Chorostków-Postołówka. Ponadto podjęto rozpoczęte w ubiegłym roku roboty około budowy 2 klm. nowej drogi bitej na odcinku Hadynkowce—Oryszkowce.

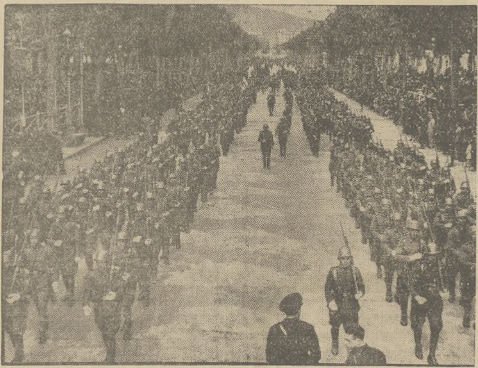
DZIAŁALNOŚĆ POW. KOMITETU FUNDUSZU PRACY. Ogólne zebranie Pow. Komitetu Funduszu Pracy przyjęło do wiadomości sprawozdanie polustracyjne Komisji rewizyjnej, która ustaliła ogólny dochód po przeliczeniu wartości świadczeń w naturze i dobrowolnych ofiar w kwocie zł. 59.901 gr. 75. Najważniejsze pozycje stanowią: 60 wagonów 10-cio-tonowych ziemniaków, 4.244.94 m^3 szutru, 215 m^3 dębiny i 1.197 m^3 drzewa opałowego. Przejęte przez P. K. F. P. świadczenia w naturze rozdzielone zostały bezrobotnym powiatu w formie zapracowania.

...program radjowy..

NIEDZIELA, DNIA 19 KWIETNIA

8.30 Pieśń „Pod Twoją obronę". 8.33 Gazetka rolnicza. 8.45 Koncert orkiestry dętej 21-go p. p. 9.15 Dziennik poranny. 9.25 (Lw.) Odczytanie programu na dzień dzisiejszy. 9.30 Nabożeństwo z Katedry św. Jana. — Po Nabożeństwie — zespoły operowe i duety — (płyty). 11.00 „Na polskim transatlantyku". 11.15 Transmisja odsłonięcia pomnika ku czci J. Kilińskiego. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny z sali Teatru „Roma". — W przerwie: „O groch przy drodze" A. Dygasińskiego, recyt. T. Bocheński. 14.15 D. c. uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci Jana Kilińskiego. 14.45 „Chwilka pytań". 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych" St. Prus-Wiśniewski. 15.15 (Lw.) Dumki polskie — muzyka z płyt. — 15.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko p. tyt. „Świeczka zgasła" — komedja Al. Fredry. 16.00 „Bieg naprzełaj o nagrodę 10-lecia Polskiego Radja. Zbiorowa audycja ze wszystkich Rozgłośni. — Kolejność: Warszawa, Lwów na wszystkie Rozgłośnie, Kraków, Katowice, Wilno, Łódź, Poznań, Toruń Warszawa. 16.45 Wielki Koncert życzeń. 18.45 Słuchowisko z warjacjami na temat „Pan Kotek był chory". Audycja zbiorowa Rozgłośni P. R. — Warszawa, Lwów na wszystkie Rozgłośnie, Kraków, Wilno, Katowice, Poznań, Toruń, Łódź. 19.40 (Lw.) Koncert reklamowy. 19.55 (Lw.) Zapowiedź programu na dzień następny. 20.00 Karol Szymanowski: 1-szy Koncert skrzypcowy. 20.30 „Co czytać"? 20.45 (Lw.) „Wyjątki z pism J. Piłsudskiego". 20.50 Dziennik wieczorny. 20.59 „Co myślą o Radjo". 21.00 (Lw.) „Na Wesołej Lwowskiej Fali" p. t. „Król Eter skończył dziesięć lat". 21.35 Koncert reprezentacyjny Rozgłośni Pomorskiej. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.05 (Lw.) Muzyka lekka z płyt

Piąta rocznica republiki hiszpańskiej



Dnia 14 kwietnia jako w piątą rocznicę istnienia republiki hiszpańskiej, odbyły się w całym kraju wielkie uroczystości i parady wojskowe. Na zdjęciu defilada wojska w Barcelonie.

OGŁOSZENIA

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

4 i 5 POKOJI, komfort, do wynajęcia. — Romanowicza 11. 1613

POKÓJ umeblowany do wynajęcia dla panów. Tarnowskiego 94. Telefon 294-46. 1643

DWA POKOJE komfortowe, kuchnia, do wynajęcia. Czynsz niski z góry. Węglińskich 15 — Kwiatkówka. 1647

POKÓJ Z KUCHNIĄ, przedpokojem, łazienką, do wynajęcia, Grochowska 45. 1650

DO WYNAJĘCIA 4 duże pokoje, komfort, czerwiec, oglądać 12—14 — Kopernika 42 a I. 1654

3-POKOJOWE mieszkanie, pełnokomfortowe, do wynajęcia — Grochowska 45. 1651

6 DUŻYCH, słonecznych pokoji, kuchnia, komfort. II. p. Romanowicza 3. 1580

DO WYNAJĘCIA dwa pokoje, kuchnia, słoneczne, elektryka. Wiadomość Kleparów, Durskiego 10. 1648

POKÓJ umeblowany, osobne wejście, do wynajęcia. Zielona 7/1. oficyny. 1657

5 POKOI, kuchnia, komfort, do wynajęcia, plac Akademicki 3. 1660

SŁONECZNE 3 pokojowe mieszkanie, pełny komfort. Głowińskiego 19 (boczna Piekarskiej). 1653

CZTEROPOKOJOWE, komfortowe mieszkanie, II. piętro. Wincentego Pola 8. 1652

4 POKOJE, przedpokój i t. d. komfort, I. piętro, Kochanowskiego 52. Wiadomość, tel. 110-12, 2—4. 1662

POKÓJ komfortowy, utrzymanie — dwom osobom wynajmę. — Kochanowskiego 15, drzwi 5. 1661

WYSPIAŃSKIEGO 23, całe 1 piętro, 3 pokoje, komfort, ogródek. 2 pokoje kawalerskie. 1640

POKÓJ frontowy, wejście ze schodów. Dwernickiego 22, II. p. 1684

STANCJA, jasna, w suterenach, zaraz rządowcom. Dąbczańskiej 9 obok Ossolineum. 1663

PEŁNOKOMFORTOWE mieszkanie trzypokojowe, do wynajęcia. Częstochowska 34. Bez podatku. 1664

RODZINA ziemiańska, wynajmie pokój umeblowany — osobie kulturalnej. Lwów, Ossolińskich 11 — schody 4/II. — między 3—5 godz. popołudniu. 1686

POKÓJ, umeblowany, komfortowy, osobne wejście. Sierpowa 12, m. 3. 1680

TRZY POKOJE, kuchnia, pełny komfort, do wynajęcia. Łazarza 8, m. 7. 1679

POKÓJ, przedpokój, gaz, elektryka, do wynajęcia od zaraz. — Sierpowa 4. 1678

CZTERY POKOJE, kuchnia, komfort, do wynajęcia. Akademicka 22. 1677

3 POKOJE, kuchnia, pełny komfort, do wynajęcia. Głowińskiego 19. 1676

POKÓJ, umeblowany, z osobnem wejściem, zaraz do wynajęcia. Kadecka 14, parter prawy. 1675

6 POKOJI, komfort, na mieszkanie lub biura, tanio. Batorego 32. 1184

DWUPOKOJOWE mieszkania wynajmę. Pawlikowskiego 4 (Kwiatkówka) m. 3. 1659

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

PIANINO lub krótki fortepian kupię. Listy Dziennik Polski „Okazyjnie". 1672

OKAZYJNIE kupię wózek dziecinny. — Krupiarska 2 a, m. 2. 1671

KSIĄŻKI wszelkiego rodzaju, w każdej ilości, kupujemy. Płacimy najwyższe ceny! Zgłoszenia do Administracji Dziennika Polskiego pod „Chrześcijanin". 1685

MATRYMONIALNE

OŻENIĘ SIĘ Z PANNĄ lub wdową do lat 30, która posiada większą gotówkę, celem otwarcia kancelarji adwokackiej. Listy możliwie z fotografją do Adm. „Prowincja". 1674

WDOWA, LAT 45, poślubi pana do lat 52. Listy do Adm. Dziennika — „Bezdzietna". 1668

SPORTSMENKA pozna pana kulturalnego, niezależnego, chętnie automobilistę. Cel matrymonjalny. Listy Dziennik Polski „Los". 1667

KAWALER LAT 34, urzędnik państwowy, inżynier, pozna pannę niezależną, w celu matrymonjalnym. Listy kierować do Adm. Dziennika Polskiego „Zdecydowany". 1666

NAUCZYCIELKA, młoda, zgrabna, wyjdzie zamąż za człowieka o wyższych walorach duchowych. Odpowiedź proszę do Dziennika Polskiego „Mimoza". 1665

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

KRAWCZYNIE i bieliźniarki poleca po cenach zniżonych Katolickie Stowarzyszenie Krawczyń im. Św. Józefa, Sokoła L. 1. p. II, Nr. Tel. 297-33. 139

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

MOTOCYKLE, nowe, używane, wszelkie części najtaniej. Autosport, Lwów. Słowackiego 2. 762

Marjan Kafka
przedtem A. Szkowron,
Lwów, Kopernika 3
Tel. 226-72 — poleca: wódki gatunkowe i monopolowe, koniaki francuskie i krajowe, likiery, wina grono we i owocowe Makowskiego, szampany oraz oryg. porter angielski. 714

FORTEPIANY - PIANINA



Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany.
M. MARECKI
Lwow, Batorego 7. Tel. 111-20

RADJOAPARATY krajowe i zagraniczne, płyty Ingelen, Horny, najniższe ceny, dogodne spłaty, gwarancja eliminacji stacji lwowskiej
„DOM CHOPINA"

Fortepiany, pianina, gramofony. Lwów, Sykstuska 11. 655

OKAZYJNIE sprzedam urządzenie sklepowe. Na Bajkach 31. 1669

DOBERMAN rasowy, młody, tanio do sprzedania. Plac Dąbrowskiego 6. 1670

REALNOŚĆ obok stacji do sprzedania. Zimna Woda 138. Jadwiga Kellner. 1673

ANTYCZNA jadalnia mahoniowa, okazyjnie do sprzedania. Oglądać można 12 a 2. Zielona 41, m. 7. 1682

PRACOWNIA OBUWIA „Nowy Styl" wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Ossolińskich 12. 79

WOLNE POSADY

AKWIZYTORZY — inkasenci branży księgarskiej na pensję i prowizję potrzebni. Fachowość niekonieczna. Listy pod „200" do Adm. 1656

POTRZEBNY drogerzysta Polak-chrześcijanin na prowincję, celem założenia drogerji. Poparcie władz miejscowych zapewnione. Kapitał zakładowy około 3.000 zł. konieczny. — Informacje w T-wie „Samoobrona", Lwów, Koralnicka 2. 1655

RÓŻNE

PENSJONAT „HANUSIA" w Truskawcu, do wydzierżawienia. — Zgłoszenia na miejscu lub Lwów, ul. Piekarska 5, m. 4. 1649

KATOLICKA



Wytwórnia Gorsetów **„Krajoprzemysł"**, Lwów, Boimów 1 wykonuje wedle najnowszych wzorów gorsety, napierśniki, opaski higjeniczne, solidnie i tanio oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie 331

ZGINĄŁ PIES, doberman bronzowy, wabi się „Jonny", odprowadzić za nagrodą, Cyrk Staniewskich. 1681

ZEGARY, zegarki, oraz biżuterje, naprawia precyzyjnie, tanio, kupuje złoto. Dyplomowany mistrz. Albin Mutka, plac Bernardyński 3, telefon 297-20. 523



WYTWÓRNIA LAMP ELEKTYCZNYCH
MARJAN DYDOWICZ
Sobieskiego 18.
wyrabia: okucia mosiężne i alpakowe, narożniki, rękojeście, balustrady oraz obicia bakfonowe nowoczesnych portali. 686

„CZYSTOŚĆ". Wióruje, cyklinuje posadzki, desynfekuje, mieszkania remontowane odczyszcza. Telefon 259-17. 616

Czytajcie „Dziennik Polski"

Inż. LEON CIEŚLIKOWSKI
Warszawa, ul. Włodarzewska 18, telefon Nr. 8-97-92 — Lwów, ul. Zielona 57, telefon Nr. 209-39
projektuje i wykonuje instalacje centralnego ogrzewania, wodociągów, gazociągów i t. p. 690

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA
Sypialnia cisowa — Gabinet nowoczesny — Klub skórzany — Salon Biedermayer — Pokój Empire — Tapczany — Obrazy — Dywany perskie — Meble pojedyncze — Salon wiedeński — Zegary — Jadalnia stylowa — Bronzy — Porcelana
DOM SZTUKI (A. WIŚNIEWSKI)
158 **FREDRY 1.**

OGŁOSZENIE

Dyrekcja Państwowych Przetwórni mięsnych w Chodorowie ogłaszą

Przetarg publiczny

na budowę domu administracyjnego Państwowych Przetwórni mięsnych w Chodorowie.

Przetarg odbędzie się dnia 2-go maja 1936 r., o godzinie 11-tej w Dyrekcji Państw. Przetwórni mięsnych w Chodorowie.

Warunki przetargu ogłoszone są na tablicy urzędowej Zarządu Miejskiego miasta Chodorowa i w biurze Dyrekcji Państwowych Przetwórni mięsnych.

815 **Dyrekcja Państw. Przetwórni mięsnych**



Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?



Tylko najsłynniejszy Jasnowidz-Grafolog WOMOUTH, Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej, uznany jako wszechświatowy fenomen, dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medjum „TAMAHRY", które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego w transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tejemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki, odzwyczaja od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medjum „TAMAHRA" jest nieomylne. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej Nra losów, wskaże gdzie takowe można nabyć.

Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1·— zł. znaczkami poczt., a otrzymasz w przeciągu 4-ch dni odemnie dokładne przepowiednie-horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwyt.

Medjum „TAMAHRA" wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materjalnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie, dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: **Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, ul. Lubicz 22** 763

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03. matrym. po zł. 0·15
Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.